ROK V

NUMER 1

1950

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK

MINISTERSTWA OŚWIATY

SPIS TREŚCI

Z S R R

Recenzje

Kronika

NR 1 1950

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK MINISTERSTWA OŚWIATY
poświęcony zagadnieniom metodyki wychowania zbiorowego

OD REDAKCJI

Oddajemy czytelnikom pierwszy w 1950 r. zeszyt naszego dwumiesięcznika. Należy więc przejrzeć — na przełomie starego i nowego roku — nie tylko dorobek, ale i niedociągnięcia w pracy, ażeby móc nakreślić dalsze jej wytyczne. Takie podsumowanie wyników działalności naszej redakcji jest tym bardziej konieczne i możliwe, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uzbroiła nas w naszej pracy wychowawczej w historyczne uchwały III plenum Komitetu Centralnego, oraz dlatego, że rok 1950 jest pierwszym rokiem planu 6-letniego — planu budownictwa fundamentów socjalizmu.

Listopadowe plenum KC PZPR-u zmobilizowało cały naród — wszystkich ludzi postępu i ludzi pragnących pokoju — wokół Partii Robotniczej do walki z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem, do walki o czujność rewolucyjną i pogłębienie świadomości politycznej.

Jednym z nieodzownych i ważkich warunków realizacji planu 6-letniego jest zagadnienie wychowania budowniczych socjalizmu. Praca placówek opiekuńczo-wychowawczych w coraz większym stopniu pomaga szkole w realizacji zadań socjalistycznego wychowania młodego pokolenia. Dlatego u progu nowego roku powinniśmy być świadomi tych problemów, wobec których w planie 6-letnim mamy stanąć.

Wydawnictwo *Dzieci i Wychowawca* jest stosunkowo niewielkim odcinkiem pracy w dziedzinie doskonalenia kadr opieki nad dzieckiem. Niemniej jednak jest to odcinek ważny i dlatego odegrać musi rolę znaczniejszą niż dotychczas.

Rok 1949 przyniósł znaczną poprawę w pracy naszego dwumiesięcznika. Nawet krótkie zestawienie ilości wydanych zeszytów i wydrukowanych artykułów, przegląd tematyki poruszanej

w r. 1949 w porównaniu z r. 1948 wskazuje na to, że powyższa ocena jest oparta na faktach. W r. 1948 wydaliśmy dwa zeszyty, w r. 1949 — cztery o łącznej objętości 572 stronic. Ilość korespondentów w r. 1949 wybitnie się powiększyła. Otrzymaliśmy 109 artykułów, z których wydrukowaliśmy 89. Przegląd zagadnień poruszonych na łamach *Dzieci i Wychowawcy* świadczy o tym, że omówiono wiele różnorodnych problemów wychowawczych i że nawet niektóre z nich, jak „wychowanie w pracy", „rola placówek opieki nad dzieckiem w przygotowaniu ucznia do zajęć szkolnych", zostały dostatecznie pogłębione. Ilość artykułów, w których autorzy — pracownicy terenowi — dzielili się swym doświadczeniem, stawiali problemy do dyskusji lub wypowiadali swój pogląd na poruszane zagadnienia na łamach *Dzieci i Wychowawcy*, stale wzrastała. Wyrazem tego jest fakt, że w numerze 8—10 (czwartym zeszycie) 1949 r. mogliśmy oprócz 2 artykułów dotyczących spraw ogólnych wydrukować 15 artykułów, w których autorzy ujmują poruszane sprawy wychowawcze z punktu widzenia własnej praktyki i doświadczeń.

W ciągu r. 1949 zdołaliśmy pokonać pewne trudności w sprawie spopularyzowania dorobku pedagogiki radzieckiej w wychowaniu pozaszkolnym i w domach dziecka. W artykułach w ilości około 20 (na ogólną liczbę 89) omówiliśmy obszernie poglądy wielkiego pedagoga-nowatora Makarenki w zakresie wychowania zbiorowego. Omówiliśmy także zagadnienia pracy pozaszkolnej w ZSRR, przekazując czytelnikom dostępne dla nas materiały z tej dziedziny.

Treść i oblicze ideowe naszego pisma w r. 1949 nabrały wyrazistości i uwidoczniła się tendencja rozwiązywania poruszanych problemów w oparciu o podstawy pedagogiki socjalistycznej. Błędne byłoby twierdzenie, że rozwiązaliśmy wszystkie poruszane zagadnienia w duchu marksizmu-leninizmu i pedagogiki socjalistycznej. Dążenie w tym kierunku jest jednak poważne, a zdecydowane stanowisko zespołu autorów, stałych korespondentów dwumiesięcznika, pozwala wnieść do bilansu pewne osiągnięcia i na tym odcinku.

W trosce o to, by dwumiesięcznik *Dzieci i Wychowawca* mógł spełnić spoczywające na nim zadania w dziedzinie wychowania zbiorowego, należy zatrzymać się dłużej nad analizą dotychczasowych błędów i niedociągnięć.

Zasadniczym błędem jest niewątpliwie oderwanie od terenu. Pismo nie dociera na czas, nie rozwiązuje konkretnych trudności, a więc nie jest organem operatywnym.

Pismo nie jest we właściwym zrozumieniu tego słowa organem Ministerstwa Oświaty w dziedzinie wychowania zbiorowego. Składają się na to dwie przyczyny. Ministerstwo Oświaty, kuratoria i inspektoraty szkolne w nader szczupłym stopniu korzystają z możliwości oddziaływania na pracowników terenowych przez dwumiesięcznik. Prowadzona kronika jest niesystematyczna i wycinkowa. Zarządzenia, okólniki nie są w należytym stopniu systematycznie oświetlane i dostatecznie aktualne. Jeszcze większym niedociągnięciem naszego organu jest całkowity brak krytycznych i samokrytycznych głosów z terenu. Z nadesłanych artykułów nie widzi się trudności, jakie przecież istnieją w naszej pracy, nie widzi się czujności rewolucyjnej, do spotęgowania której wzywa nas listopadowe plenum KC PZPR, nie widać nowego stosunku do pracy, stosunku gospodarza ludowego, któremu nie wolno biurokratycznie zasłaniać się zarządzeniem władz, a który powinien szukać drogi do racjonalnego rozwiązania problemu. Dwumiesięcznik, mimo że stał się bardziej potrzebny terenowi i że w większym stopniu niż do tej pory przynosi korzyść pracownikom opieki nad dzieckiem, daleki jest jeszcze od tego, ażeby stać się ich organem. Nie tylko dlatego, że pisuje zbyt mała garstka ludzi, ale przede wszystkim dlatego, że czytelnicy zwracając się do redakcji nie poruszają otwarcie i szczerze swych codziennych trosk. Podobnych głosów jest niewiele, bardzo niewiele. Przyczyną tego jest styl pracy naszej redakcji — oderwanie od terenu, brak kontaktów osobistych z poszczególnymi placówkami.

W niedostatecznym jeszcze stopniu popularyzowaliśmy na naszych łamach doświadczenia pracy wychowawczej z ZSRR i krajów ludowo-demokratycznych. Nic prawie nie mówiliśmy (poza jednym artykułem) o tym, co dzieje się w krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza imperialistycznych. A przecież krytyczne oświetlenie procesu neofaszyzacji wychowania w krajach anglo-amerykańskich i ich satelitów jest nieodłącznym warunkiem naszego poziomu upolitycznienia i postawy ideologicznej.

Pragniemy, aby pismo nasze spełniło w tym roku dwa podstawowe zadania:

1. Wymiana doświadczeń praktycznych, oświetlanie i rozwiązywanie konkretnych problemów wychowawczych, zarówno na przykładach osiągnięć w pracy, jak i wniosków płynących z dostrzeżonych błędów, posługiwanie się bogatą skarbnicą doświadczeń pracowników terenowych jest najistotniejszym źródłem doskonalenia naszej pracy. W większym stopniu niż dotąd musimy na łamach czasopisma *Dzieci i Wychowawca* pokazywać w krótkich artykułach żywą pracę wychowania zbiorowego. Bę-

dziemy w dalszym ciągu koncentrować się w zasadzie w poszczególnych zeszytach na jednym zagadnieniu. W pierwszym zeszycie pragniemy poruszyć problem świadomej dyscypliny i metod wychowania na placówkach opieki nad dzieckiem, w drugim zeszycie omówimy zagadnienia patriotyzmu ludowego, w trzecim — naukowego poglądu na świat, w czwartym — wychowania estetycznego, w piątym — humanizmu socjalistycznego. Zasada koncentrowania uwagi czytelników na jednym zagadnieniu nie wyklucza, że umieszczać będziemy we wszystkich zeszytach także artykuły omawiające problemy zarówno poruszone poprzednio, jak i nowe.

2. Pismo nasze, skoro ma spełnić rolę organu w dziedzinie wychowania zbiorowego, musi przyjąć styl krytyki i samokrytyki. Sądzimy, że czytelnicy, jeśli dotychczas tego nie zrobili, w krótkim czasie nadeślą nam swoje uwagi o roczniku 1949 r. i systematycznie nadsyłać będą swe cenne spostrzeżenia o poszczególnych numerach, a nawet artykułach w nich umieszczonych. Nadsyłane artykuły powinny zawierać krytyczną analizę doświadczeń w pracy, zarówno błędów, jak i osiągnięć. Wprowadzamy też specjalny rozdział, w którym będziemy zamieszczać uwagi czytelników — pracowników opieki nad dzieckiem o programach nauczania i wychowania, o wszelkiego rodzaju materiałach normatywnych wydawanych przez Ministerstwo Oświaty, kuratoria i inspektoraty. W ten sposób chcemy się przyczynić do zaktywizowania szerokich rzesz wychowawców w walce o lepsze programy i w walce z istniejącymi jeszcze przejawami biurokratyzmu.

Na łamach *Dzieci i Wychowawcy* pragniemy w dużym stopniu pomóc czytelnikom w zorientowaniu się w literaturze dziecięcej, czasopismach młodzieżowych i innych potrzebnych w pracy pomocy wychowawczych.

W r. 1950 musimy dążyć do tego, ażeby pismo nasze ukazywało się co dwa miesiące, a także stworzyć warunki do przejścia na regularne wydawnictwo miesięczne.

W związku z tym, że poruszane na łamach *Dzieci i Wychowawcy* zagadnienia interesują Związek Nauczycielstwa Polskiego, inne związki zawodowe i organizacje społeczne, prowadzące pracę w zakresie opieki nad dzieckiem, redakcja prosi wymienione instytucje o pomoc i współpracę.

Oddając kolegom pierwszy zeszyt 1950 roku pragniemy, ażeby czasopismo *Dzieci i Wychowawca* stało się istotnie organem Ministerstwa Oświaty w dziedzinie zbiorowego wychowania na podstawach marksistowsko-leninowskich, i wierzymy, że przez zbiorowy wysiłek cel ten osiągniemy.

R. POLNY

O ŚWIADOMEJ DYSCYPLINIE

(Wyjątki z wykładu)

I. Zadania referatu

Wstęp. Problem dyscypliny w pedagogice socjalistycznej jest jednym z ważniejszych zagadnień zarówno teoretycznych, jak i metodycznych. Ze względu na swój charakter jest on także problemem wielce skomplikowanym. Przede wszystkim należy wskazać na podwójny aspekt wymienionego w temacie problemu. Mówiąc o świadomej dyscyplinie mamy na myśli jeden z doniosłych elementów wychowania socjalistycznego, ściśle łączącego się z nową moralnością. Ale oprócz tego, że dyscyplina sama w sobie jest celem wychowania, stanowi ona także środek wychowania, warunkujący skuteczność naszej pracy wychowawczej skierowanej ku osiągnięciu innych celów. Jest rzeczą jasną, że chcąc rozwinąć w uczniach uczucie głębokiego patriotyzmu ludowego, musimy budować naszą pracę w tej dziedzinie w oparciu o świadomą dyscyplinę, która z kolei powinna cechować uczniów. Jeszcze mocniej wystąpi zagadnienie roli świadomej dyscypliny jako środka wychowawczego przy wychowaniu nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Można wskazać i na inne cele wychowania, które opierają się na dyscyplinie. **Problem świadomej dyscypliny może i powinien być rozpatrywany z dwu punktów widzenia — jako cel wychowania i jako środek wychowania.** Powyższe zmusza nas do uznania problemu za jeden z trudniejszych w teorii pedagogiki.

Problem dyscypliny jest skomplikowany ze względu na jego ścisły związek i zależność od innych celów wychowania, a zwłaszcza od moralności socjalistycznej. Dyscyplina jest przede wszystkim wartością moralną człowieka i na niej opieramy wychowanie. Problem moralności socjalistycznej jest jasno i konkretnie sformułowany w literaturze filozoficznej i politycznej. W naszej polskiej literaturze pedagogicznej problem ten dotychczas nie tylko nie został skonkretyzowany i rozwiązany, ale nie był nawet stawiany na płaszczyźnie teoretycznych rozważań pedagogicznych.

Problem dyscypliny jest z natury swojej zagadnieniem politycznym i jako taki jest problemem dynamicznie narastającym. Narastające zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne stawiają szkołę, rodzinę i inne instytucje wychowawcze wobec nowych zadań wychowania w ogóle, a zwłaszcza w zakresie podniesienia stopnia świadomości dyscypliny; zmusza nas to do nieustannych

korektyw mierzających do doskonalenia metod wychowania świadomej dyscypliny. Osiągnięcia otrzymywane w zakresie budownictwa socjalizmu zwiększają — na wszystkich odcinkach życia społecznego — możliwości realizacji haseł wolności; pociąga to za sobą zwiększenie wymagań stawianych moralności człowieka i jego zdyscyplinowaniu.

Mówiąc o dyscyplinie należy bliżej określić zakres jej działania. Zasadniczo rozróżniamy dwie kategorie dyscypliny: szkolną i społeczną. W dyscyplinie społecznej zazwyczaj rozróżniamy jeszcze dyscyplinę pracy i dyscyplinę wojskową. Będziemy jednak mówić o dyscyplinie szkolnej, uznając ją za „przedszkole" dyscypliny społecznej. Nie ma zasadniczych różnic w treści dyscypliny szkolnej i społecznej. Zarówno pierwsza, jak i druga jest wyrazem tych samych celów wychowania, tendencji pedagogicznych i politycznych. Inny jest tylko zakres działania i szersze możliwości stosowania różnych metod wychowania dyscypliny społecznej.

Uczeń musi osiągnąć wszystkie cechy zdyscyplinowania w okresie, gdy jest wychowywany; pogłębienie i rozwinięcie tych cech nastąpi później, kiedy chłopiec czy dziewczyna znajdą się w innym kręgu działalności społecznej.

Rozwiązanie problemu istoty świadomej dyscypliny, jako jednego z głównych celów wychowania socjalistycznego, zależy przede wszystkim od założeń pedagogiki socjalistycznej, a więc najpierw od rozwiązania problemu charakterystyki procesu wychowania. Pokrótce więc zreasumujemy je. Stosując prawa dialektyki i materializmu historycznego do zjawisk pedagogicznych dochodzimy do wniosku, że proces wychowania jest zjawiskiem historycznym, że ma on charakter klasowy i jest odbiciem współczesnych stosunków politycznych[1]).

II. Pojęcia „dyscypliny"

M. E. Raskin, autor radzieckiej pracy *Wychowanie zdyscyplinowania* (Uczpedgiz 1946) ujmuje pojęcie „dyscyplina" w następujący sposób: „dyscyplina to znajomość i bezwzględne przestrzeganie norm ustalonych w określonej dziedzinie. Te normy opierają się albo na prawach, albo na opracowanych dyrektywach lub tradycjach, które powstały w różnych organizacjach społecznych, instytucjach oświatowo-wychowawczych i w rodzinie. Niezależnie od tego, w jaki sposób te normy zostały ustalone, wypełnienie ich jest obowiązujące".

---

[1]) Problem ten omówiony jest w artykule „*Podstawowe założenia pedagogiki socjalistycznej*" (Poradnik dla nauczycieli).

W definicji tej podkreślone są trzy elementy pojęcia „dyscyplina".

O dyscyplinie mówimy tylko wtedy, gdy występuje zarówno znajomość norm, jak ich bezwzględne stosowanie. Jest to niewątpliwie najbardziej charakterystyczne sformułowanie konieczności jedności myśli i działania. Charakterystyczna jest również część definicji mówiąca o tym, że rodzaj norm nie jest żadnym kryterium podziału na więcej lub mniej obowiązujące; że wszystkie one stanowią integralną całość i że „zrozumienie ich i wypełnienie" składa się na pojęcie dyscypliny. Należy zwrócić uwagę jeszcze na to, że autor zalicza do obowiązujących norm dyrektywy i zarządzenia ustalone przez odnośne instytucje społeczne, oświatowo-wychowawcze i inne.

A. S. Makarenko w wykładzie wygłoszonym dla rodziców zatytułowanym *Dyscyplina* dochodzi do następującego sformułowania pojęcia dyscyplina: „Słowo dyscyplina ma kilka znaczeń. Jedni przez dyscyplinę rozumieją zbiór norm postępowania. Inni nazywają dyscypliną już gotowe, „wychowane przyzwyczajenie człowieka, inni znów widzą w dyscyplinie tylko posłuszeństwo. Wszystkie te poszczególne zdania w większym lub mniejszym stopniu zbliżone są do prawdy, ale dla prawdziwej pracy wychowawczej należy mieć bardziej określone wyobrażenie o samym pojęciu „dyscyplina"[1]. W innym miejscu swego wykładu Makarenko bliżej formułuje to pojęcie: „... W społeczeństwie radzieckim mamy prawo nazwać zdyscyplinowanym tylko takiego człowieka, który zawsze, w różnych warunkach potrafi wybrać właściwy sposób postępowania, najbardziej pożyteczny dla społeczeństwa, a jednocześnie znajdzie w sobie tyle stanowczości, aby kontynuować to postępowanie do końca, nie bacząc na żadne trudności i nieprzyjemności"[2]. To klasyczne makarenkowskie sformułowanie pojęcia dyscypliny w zestawieniu z wyżej przytoczoną definicją Raskina daje nam pełny obraz istoty dyscypliny.

Znajomość i umiejętność stosowania norm postępowania nie może być mechaniczna. Na podstawie głębokiej analizy warunków, w jakich powinniśmy działać, wybieramy takie środki postępowania, które przynoszą jak najlepsze skutki dla społeczeństwa.

Dyscyplina nie jest wyrazem jednostkowych oderwanych od siebie prostych składników sumy. Jest ona funkcjonalną sumą działań składających się na długotrwałe postępowanie bez względu na różne przeszkody i trudności.

---

[1]) A. S. Makarenko *Избранные Сочинения* Uczpedgiz, 1946, str. 253.
[2]) tamże, str. 254.

Z takiego sformułowania wynikają jasno dwa wnioski: dyscyplina jest kategorią moralną i zdyscyplinowany może być tylko człowiek o silnej woli.

Dyscyplina reguluje stosunki ludzkie w pracy, ujmuje w normy stosunek człowieka do siebie samego i innych ludzi, a także mówi o obowiązkach społecznych jednostki.

Dlatego też dyscyplina szkolna ma trzy aspekty, którym odpowiadają określone formy: dyscyplina uczenia się, dyscyplina postępowania i dyscyplina obowiązków społecznych.

Wszystkie trzy wymienione formy stanowią nierozerwalną całość i dopiero suma ich kształtuje stosunek ucznia do obowiązków osobistych i społecznych.

Dyscyplina szkolna obejmuje całokształt życia ucznia, zarówno czas, który spędza w domu, z kolegami, jak i czas, który spędza w instytucjach pracy pozaszkolnej i kulturalno-wypoczynkowych. Główny jednak wpływ na kształtowanie się dyscypliny ucznia ma niewątpliwie szkoła.

III. Dyscyplina jest odbiciem istniejących stosunków klasowych

Na V Zjeździe Rad 5 lipca 1918 r. Lenin sformułował klasowy charakter dyscypliny w następującym zdaniu: ,,Każdy nowy ład społeczny ustala nowe stosunki między ludźmi, tworzy nową dyscyplinę".

Analizując formy dyscypliny w historycznym ujęciu Lenin rozróżnia jej trzy zasadnicze typy:

a) dyscyplinę feudalizmu, którą nazywa dyscypliną kija,
b) dyscyplinę kapitalistyczną, którą nazywa dyscypliną głodu, i
c) dyscyplinę socjalistyczną.

Dla arystokracji niewolniczej — dyscyplina niewolnika, dla arystokracji feudalnej — dyscyplina chłopa feudalnego, dla burżuazji — dyscyplina robotnika najemnego oto przede wszystkim środki eksploatowania cudzej pracy, środki pozwalające na przywłaszczanie sobie dodatkowej wartości.

Dyscyplina pracy różni się w różnych ustrojach klasowych tylko metodami przymusu.

W ustroju niewolnictwa i feudalizmu dyscyplina opierała się na jawnym przymusie fizycznym. Dlatego Lenin typ dyscypliny tego okresu nazywa dyscypliną kija.

W okresie kapitalizmu dyscyplina, zwłaszcza dyscyplina pracy, nie traci charakteru przymusu. Knut dozorcy zastępuje system najmu, tj. sprzedaży siły roboczej, i system kar pieniężnych nakładany za naruszenia dyscypliny pracy. Burżuazja ma potężny

środek, który służy jej do utrzymania dyscypliny, Są nimi zwolnienia z pracy pociągające za sobą głód i bezrobocie.

Bezrobocie odbija się nie tylko na bezrobotnych, gdyż jak mówi Stalin, „ciągle panuje niepewność dnia jutrzejszego". Wisi ono jak miecz Damoklesa zmuszając robotników do podporządkowania się kapitalistycznej dyscyplinie pracy i do znoszenia jarzma kapitalistycznego ucisku...

Klasowy charakter dyscypliny kładzie swoje piętno na tej dyscyplinie, którą wszczepiono w procesie wychowania młodemu pokoleniu w szkole czy w innych instytucjach. Gdy przeglądamy wypowiedzi pedagogów różnych okresów historycznych na temat karności, to z całą jaskrawością przebijają się w nich klasowe tendencje.

IV. Założenia filozoficzne i polityczne świadomej dyscypliny

W rozważaniach na temat stosunku pedagogiki do innych nauk przy omawianiu założeń pedagogiki socjalistycznej [1]) dochodzimy do wniosku, że właściwą nauką, której prawa wytyczają nam założenia pedagogiki jest filozofia. Najważniejszym argumentem w tej materii jest fakt, że cele wychowania budować można właśnie tylko na światopoglądzie filozoficznym. W naszym więc wypadku, chcąc znaleźć właściwą odpowiedź na zagadnienie, jaką ma być dyscyplina socjalistyczna, powinniśmy przede wszystkim szukać wskazówek w filozofii marksistowskiej, mianowicie w poglądzie marksizmu-leninizmu na zagadnienie wolności i stosunku jednostki do społeczeństwa. Nasze zadania w tym wypadku sprowadzają się do obszernych rozważań na powyższe tematy. Musimy jednak pokrótce zrekapitulować znane z pewnością twierdzenia w tych sprawach.

Henri Lefebvre w broszurze *Marks a idea wolności* może jaskrawiej i dobitniej niż inni określa pojęcie wolności:

„Wolność utożsamia się tedy z komunizmem. Ale nie z tym komunizmem, jaki wyobraża sobie przeciętny kołtun, ordynarnym, prymitywnym, opartym na czymś w rodzaju niskiego upowszechnienia żądzy własności, na pożądaniu i zazdrości — lecz z komunizmem rozwiniętym, naukowym.

Tak pojęty komunizm polega na przezwyciężeniu i usunięciu raz na zawsze własności prywatnej środków wytwarzania (ziemia, fabryki, narzędzia do pracy itp.). Tylko w takich stosunkach społecznych, w których człowiek ekonomicznie nie będzie uzależniony od drugiego człowieka możliwa jest całkowita, komunistyczna, a nie anarchistyczna wolność jednostki. Tylko wtedy człowiek

odnajdzie siebie samego, gdy w interesach społecznych dojrzy swoje własne interesy, które z kolei będą szanowane przez całe społeczeństwo. Tu właśnie leży źródło humanizmu socjalistycznego, to jest głębokiego poszanowania przez społeczeństwo jednostki, która szczerze i aktywnie dba o rozwój społeczeństwa.

Przyroda ze wszystkimi dialektycznymi prawami zawartymi we wszelkim rozwoju stanowi całość. Taką się też objawia: jedna i całkowita, nieskończenie rozległa i bogata w swych przejawach, aspektach, istnościach, nierozłącznie i nieograniczenie z sobą powiązanych".

Człowiek, składnik przyrody, walczy z nią, poznaje i opanowuje.

W ten sposób staje się on dla siebie samego całością — przy czym całości tej nie można pojmować metafizycznie i idealistycznie, jako gotowej i danej z góry, poza przyrodą. Powstanie człowieka całkowitego zbiega się z zapanowaniem wolności [1])".

(Urywek tłumaczony z *Revue Marxiste,* 1929 nr 1, 13).

,,Wolność utożsamia się z komunizmem. Nie ma wolności poza społeczeństwem. Wolność to ustrój, w którym człowiek poznawszy w pełni prawa rozwoju przyrody, społeczeństwa ludzkiego i własnej psychiki potrafi tak urządzić życie społeczne, że nie pozostają one w sprzeczności z prawami rozwoju tego świata, a więc potrafi znieść wszelkie przegrody stojące na drodze rozwoju społeczeństwa ludzkiego do doskonalenia warunków swego życia, do budowy nieograniczonego szczęścia. Zasadniczym warunkiem tego wszystkiego jest zbudowanie świata według zasad naukowego komunizmu. Niezbędnym więc elementem do realizacji wolności tak pojętej jest uświadomienie społeczne, ogólny wysoki stan nauki, zwycięstwo jej nad ciemnotą i niewiedzą. Stosunki zatem między ludźmi w społeczeństwie rządzącym się zgodnie z założeniami komunizmu naukowego opierać się będą na znajomości praw rozwoju społeczeństwa, a stosunek do siebie samego na świadomości praw rozwoju psychiki człowieka. Widzimy więc, że zarówno do zdobycia wolności konkretnej, komunistycznej, jak i do utrwalenia i doskonalenia jej, konieczna jest wysoka świadomość ludzi dotycząca praw rozwoju przyrody, społeczeństwa ludzkiego i psychiki człowieczej".

Marks ujął tę tezę w następującym zdaniu w *Kapitale* ,,Oddziałując na przyrodę, która jest obrębem jego istoty, i przekształcając ją, człowiek przekształca swoją własną naturę".

---

[1]) Wydawnictwo Książki i Wiedzy 1949, str. 26.

Ażeby dopełnić nasze rozważania i jeszcze bardziej jasnymi uczynić konsekwencje płynące z założeń filozofii marksistowskiej w rozwiązaniu problemu dyscypliny socjalistycznej przytoczymy wypowiedzi Engelsa na ten temat:

„Ludzie sami tworzą swoją historię, lecz dotychczas, nawet w obrębie jednego, poszczególnego społeczeństwa, nie tworzą jej kierując się wolą zbiorową. Ich wysiłki ścierają się wzajemnie i to jest właśnie przyczyną, iż we wszystkich społeczeństwach tego typu panuje ślepa konieczność, której wyrazem jest przypadek. Ta konieczność narzucona przez przypadek jest w ostatecznym rozrachunku koniecznością ekonomiczną.

...Prawa rządzące ich działalnością społeczną, dotąd będące poza nimi niby prawa obce i narzucone, będą stosowane i opanowane przez nich samych z pełną świadomością sprawy. Związek między ludźmi, który dotąd wydawał się im narzucony przez przyrodę i przez historię, stanie się związkiem swobodnym i naturalnym. Obce i obiektywne siły, które dotąd panowały nad historią, będą podlegały kontroli ludzkiej. Od tej chwili dopiero ludzie świadomie zaczną tworzyć swoją historię; od tej chwili dopiero sprawy społeczne, jakie ludzie wprawią w ruch, będą mogły osiągnąć pożądane efekty. Będzie to skok rodzaju ludzkiego z królestwa ślepej konieczności do królestwa wolności... Wypełnienie tego wyzwoleńczego zadania jest historyczną misją nowoczesnego proletariatu“ [1]).

W konkluzji widzimy, że wolność człowieka mierzy się stopniem jego władzy nad przyrodą i nad samym sobą (gdyż i on stanowi cząstkę przyrody). Ale ta władza jest ściśle zależna od stanu jego wiedzy [2]). „Wolność to świadomość konieczności“ (Engels — *Anty-Dühring*).

Filozoficzne założenia wskazują nam na to, że: Nasza dyscyplina, dyscyplina społeczeństwa budującego socjalizm i pragnącego żyć w socjalistycznych stosunkach, opierać się powinna na świadomości ludzi. Dlatego nazywamy ją świadomą dyscypliną.

Na takie rozwiązanie wskazują także założenia polityczne, zarówno w okresie walki o socjalizm, jak i jego budowy.

„Walka klas odbywa się nie tylko na płaszczyźnie ekonomicznej, lecz również na płaszczyźnie politycznej i ideologicznej“.

„Bez tej świadomej rewolucyjnej walki nie można dokonać zmiany ustroju“.

---

[1]) Tekst przyjęty z broszury Garaudy.
[2]) Garaudy *Komunizm i wolność* — *Nowe Drogi*, nr 1, 1947, str. 133.

„Świadomość jest niezbędnym, koniecznym czynnikiem rozwoju". Cytaty te z pogadanek Lidera [1]) przypominają nam o tym, że siłą, dzięki której proletariat może zwyciężyć burżuazję i po przejęciu władzy budować socjalizm, to właśnie świadomość klasowa. Burżuazja walcząca z feudalizmem posiadała ogromne bogactwa, a także środki przetwarzania, proletariat zaś chcąc wypełnić rolę nosiciela socjalizmu zwycięży tylko przez solidarność, jedność i świadomość klasową, opartą na głębokiej znajomości marksizmu-leninizmu.

Stalin w *Zagadnieniach leninizmu* powiada: „Żelazna dyscyplina nie wyklucza, lecz zakłada z góry świadomość i dobrowolność podporządkowania się" [2]).

W innym miejscu Stalin tak określa polityczne przesłanki świadomej dyscypliny: „żelazna dyscyplina w partii nie jest do pomyślenia bez jedności woli, bez zupełnej i bezwzględnej jedności działania wszystkich członków partii" [3]).

Wiele jest wypowiedzi Lenina na temat świadomej dyscypliny. Najbardziej charakterystyczna jest następująca. (słowa z artykułu *Zadania Związków Młodzieży*) [4]).

„Zamiast dawnej musztry, którą stosowano w społeczeństwie burżuazyjnym wbrew woli większości, wysuwamy świadomą karność robotników i chłopów, którzy z nienawiścią do starego społeczeństwa łączą stanowczość, umiejętność i gotowość zjednoczenia i zorganizowania sił do walki, aby z woli milionów i setek milionów niepowiązanych ze sobą, rozproszonych, rozrzuconych na obszarach ogromnego kraju stworzyć jednolitą wolę, gdyż bez tej jednolitej woli będziemy nieuchronnie rozgromieni. Bez tego zespolenia, bez tej świadomej karności robotników i chłopów sprawa nasza byłaby beznadziejna. Bez tego nie potrafimy zwyciężyć kapitalistów i obszarników całego świata. Nie umocnimy nawet fundamentu, nie mówiąc już o tym, by na fundamencie tym zbudować nowe, komunistyczne społeczeństwo".

W nrze 6 *Nowych Dróg* z r. 1948 w artykule Prezydenta R. P. ob. Bieruta znajdujemy takie następujące wskazania polityczne dla naszego problemu:

„Historia rewolucyjnego, a więc świadomie kierowanego ruchu robotniczego... dowiodła w sposób oczywisty, jak potężne

---

[1]) Julian Lider *Pogadanki o dialektyce i materializmie*, PIW, 1949

[2]) W. I. Lenin — *Zadania związków młodzieży*, Nasza Księgarnia, 1949 str. 14.

[3]) Wyd. Książki i Wiedzy, Warszawa 1949, str. 80.

[4]) Wyd. Książki i Wiedzy, Warszawa 1949, str. 80.

znaczenie ma świadomość rewolucyjna, idea kierująca ruchem społecznym, walką klasową, twórczym wysiłkiem mas pracujących w budownictwie socjalizmu".

„O sile i autorytecie klasy robotniczej w procesie rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, o jej zdolności do prowadzenia za sobą najszerszych mas pracujących stanowią: jej program polityczny, jej zwartość wewnętrzna, jej dojrzałość i nieugiętość ideologiczna, jej zdecydowana postawa rewolucyjna".

„Wzniesienie na nowy, wyższy poziom rozwoju podstawowych sił społecznych i politycznych narodu sprzyjać będzie nowemu, potężnemu wzrostowi sił, woli, zapału i energii twórczej milionowych mas ludu pracującego, co jeszcze bardziej przyśpieszy tempo rozbudowy życia gospodarczego".

V. Charakterystyka świadomej dyscypliny

a) **Świadoma dyscyplina jest jakością moralną.** „Niekiedy — powiada Makarenko w artykule *Dyscyplina a regulamin* — przez dyscyplinę rozumie się zewnętrzny tylko porządek, zewnętrzne środki. Jest to największy błąd, jaki może być popełniony w instytucji wychowawczej... Dyscypliny nie należy rozpatrywać tylko jako środka wychowania. Dyscyplina jest rezultatem procesu wychowania... Dyscyplina w naszym społeczeństwie to zjawisko moralne i polityczne"... [1]).

Z przytoczonych przez nas sformułowań pojęcia dyscypliny przez Raskina i Makarenkę jasno wynika stwierdzenie, że dyscyplina jest jakością moralną. Jeśli dyscyplina nie jest jakimś ślepym, mechanicznym wypełnianiem przepisów prawnych czy narzucanych z góry niezrozumiałych zarządzeń, często niezgodnych z celami jednostek czy grup społecznych, jeśli dyscyplinie naszej powinna „towarzyszyć pełna świadomość i zrozumienie tego, co to jest dyscyplina i do czego ona potrzebna", to jasną jest rzeczą, że taka dyscyplina staje się wartością moralną. Moralność bowiem jest określoną formą świadomości społecznej.

M. I. Kalinin w *Przemówieniu* na naradzie aktywu nauczycieli szkół miejskich i wiejskich 28. XII. 1938 r. dobitnie podkreślił moralną wartość dyscypliny mówiąc: „Powstaje u nas nowy człowiek społeczeństwa socjalistycznego. Temu człowiekowi wszczepiać należy najlepsze wartości ludzkie.... (następuje wyliczenie tych wartości). Dyscyplina, rozumie się, wynika z tych jakości, o których mówiłem powyżej".

---

[1]) A. S. Makarenko — *Избранные Сочинения*, 1948, str. 142.

Dlatego też nie możemy mówić o dyscyplinie jako zjawisku czy wartości zastygłej, a raczej jako o procesie tworzenia się nowej wartości moralnej w oparciu o proces wychowania innych elementów moralności socjalistycznej. Makarenko mówił, że należy rozróżniać dwa pojęcia. Pierwsze to wyższa forma dyscypliny, która jest już rezultatem naszego wychowawczego działania, druga — to sam proces dyscyplinowania, który przewijać się powinien poprzez wszystkie formy naszej pracy wychowawczej nad dziećmi. Oto słowa Makarenki na ten temat wygłoszone przez radio w wykładzie dla rodziców pt.: *Dyscyplina*. „Prawdziwa dyscyplina to dobry rezultat, do którego powinien dążyć wychowawca ze wszystkich sił, przy pomocy wszystkich środków, którymi rozporządza".

Przytoczone wypowiedzi, jak i dotychczasowe rozważania wskazują nam na tę podstawową cechę *świadomej dyscypliny, że jest ona częścią składową moralności socjalistycznej.*

b) **Świadoma dyscyplina jest uświadomieniem politycznym.** Powyżej zacytowaliśmy twierdzenie Makarenki głoszące, że świadoma dyscyplina jest zjawiskiem moralnym i politycznym. Należy rozumieć drugą część tego zdania w ten sposób, że świadoma dyscyplina opiera się głównie na świadomości politycznej. Chodzi tu przede wszystkim o głębokie przekonania światopoglądowe i polityczne. Chodzi tu o głęboką wiarę w zwycięstwo komunizmu, w realizację zamierzeń, jakie podejmujemy na drodze do komunizmu. „W naszym społeczeństwie — powiada Makarenko w artykule *Dyscyplina i regulamin* — niezdyscyplinowanie, niezdyscyplinowany człowiek — to człowiek występujący przeciw społeczeństwu". Tylko wtedy, gdy ludzie zrozumieją w całej rozciągłości swą rolę historyczną obalenia gnijącego ustroju kapitalistycznego, gdy zrozumieją konieczność i metody zbudowania nowego ustroju — socjalizmu, tylko wtedy cechować ich może taka wysoka cecha moralna, jaką jest świadoma dyscyplina. Na nią składa się nie tylko ogólnopolityczne zrozumienie zadań historycznych. Gdy mówimy o politycznym uświadomieniu, mamy na myśli nie ogólnikowe, oderwane od konkretnych zadań hasła, ale realne metody ich realizacji, mamy na myśli zrozumienie tych haseł, a jednocześnie konkretne czyny zmierzające do ich realizacji.

Makarenko wyliczając warunki, które decydują o wychowaniu świadomej dyscypliny, na pierwszym miejscu stawia uświadomienie polityczne. „Radziecki zdyscyplinowany człowiek może być wychowany tylko poprzez całą sumę prawidłowych wpływów, pośród których zajmować powinny najważniejsze miejsce: szerokie wychowanie polityczne, ogólne wykształcenie, książka, gazeta, praca, praca społeczna itd.".

W *Naszej Myśli* (nr 4—49) znajdujemy następujące sformułowania dotyczące politycznego wyrazu świadomej dyscypliny:

„Wielka siła naszej dyscypliny polega na fakcie, że jest to dyscyplina świadoma. W przeciwieństwie do panującej w armiach państw kapitalistycznych ślepej dyscypliny, opartej na mechanicznym, pod groźbą kar, wykonywaniu rozkazów, oraz na ideologii grabieży — nasza dyscyplina powinna być świadoma i oparta na wysokiej świadomości każdego oficera i żołnierza, na pełnym uświadomieniu sobie celów i zadań, jakie wypływają z pełnienia obowiązków wojskowych, na pełnym uświadomieniu sobie osobistej odpowiedzialności za losy swej Ojczyzny Ludowej. W tym tkwi niezwyciężona siła i przewaga żołnierza Wojska Ludowego nad żołnierzem armii państw kapitalistycznych.' „Gdyby nasi żołnierze wiedzieli, o co walczymy — powiedział kiedyś Fryderyk Wielki — nie moglibyśmy prowadzić wojen".

Wolność to komunizm. Świadoma dyscyplina jest warunkiem wolności jednostki. Właśnie zrozumienie konieczności postępowania jest istotnym składnikiem wolności. Skoro wolność istnieć może tylko w okresie komunizmu, to każdy nasz czyn, każdą naszą myśl podporządkowywać musimy zasadniczemu celowi — zbliżaniu się do komunizmu. Im głębiej będziemy uświadomieni politycznie, im bardziej słuszne politycznie będą nasze działania, im głębsza będzie nasza świadomość, tym więcej będziemy zwarci, to jest tym bardziej zdyscyplinowani. Każdy więc przejaw zdyscyplinowania lub niezdyscyplinowania jest przejawem naszego upolitycznienia. *Świadoma dyscyplina* jest więc kategorią o wybitnym aspekcie politycznym, *jest uświadomieniem politycznym*.

c) **Świadoma dyscyplina jest jednością dobrowolności i podporządkowania się.** „Dyscyplina powinna wypływać ze świadomości, lecz nie może się określać świadomością, gdyż jest ona rezultatem procesu wychowawczego, a nie oddzielnych specjalnych środków". Świadomość — to znaczy przede wszystkim uświadomienie polityczne i ogólne wykształcenie — nie są miernikiem zdyscyplinowania, ale koniecznym składnikiem wysokiej moralności świadomie zdyscyplinowanego człowieka w ustroju socjalistycznym.

Rozważając cele wychowania Makarenko powiada: „Powinniśmy w nim (tj. w uczniu) wyrabiać poczucie obowiązku i pojęcie honoru, inaczej mówiąc powinien on odczuwać wartość swoją i swojej klasy i szczycić się nią, powinien odczuwać swoje obowiązki wobec klasy".

Jasne jest, że te zadania wychowawcze, które kryją w sobie dialektyczny związek pomiędzy poczuciem wolności osobistej a poczuciem godności zespołu, grupy, zbiorowości czy społeczeństwa,

do którego należymy, że te zadania warunkują dialektyczną treść świadomej dyscypliny, wyrażającą się w jedności świadomości (tj. w podporządkowaniu się) i dobrowolności (tj. w utrzymaniu honoru osobistego na należytym poziomie).

Makarenko w ten sposób charakteryzuje swoje doświadczenie pedagogiczne: „Jeśli by ktoś zapytał mnie, jak sformułowałbym istotę mojego doświadczenia pedagogicznego odpowiedziałbym: możliwie jak najwyższe wymagania w stosunku do człowieka i możliwie jak najwięcej szacunku dla niego“ [1]).

Istotną cechą, która decyduje o dialektycznym związku pomiędzy dobrowolnością a przymusem jest bezgraniczne zaufanie jednostki do społeczeństwa zorganizowanego naturalnie na zasadach przodującej ideologii, bezgraniczna wiara w słuszność linii partii przodującej, klasy robotniczej, opierającej się na nauce marksizmu-leninizmu. Ta głęboka wiara pozwala właśnie, po uprzednim przekonaniu większości społeczeństwa mas pracujących czy danej węższej zbiorowości o słuszności takiego czy innego postępowania, narzucić wolę większości niezdecydowanej mniejszości. Ludzie uzbrojeni w świadomą dyscyplinę nie widzą w tym upokorzenia i poniżenia godności osobistej, a wierząc w słuszność większości, podporządkowują się jej woli nie w sposób mechaniczny, ale z zachowaniem pełnej inicjatywy twórczej i potrzeby realizacji danych zamierzeń. Ta wiara w słuszność przodującej większości *(naturalnie postępowej w sensie historycznym)*, w wiarę partii robotniczej· *jest wyrazem dialektycznej jedności w świadomej dyscyplinie dobrowolności i podporządkowania się.*

d) **Świadoma dyscyplina jest dyscypliną inicjatywy i samodzielności.** „Żelazna dyscyplina — mówił Stalin — nie wyklucza, lecz zakłada z góry świadomość i dobrowolność podporządkowania się“.

Dobrowolność podporządkowania się — jak widzieliśmy — buduje się na głębokiej wierze i zaufaniu do postępowej większości. Nie jest więc to mechaniczne posłuszeństwo i podporządkowanie się. Taka forma podporządkowania się wymaga aktywności i inicjatywy przy wykonywaniu swego obowiązku. Mniejszość, która podejmuje zadania postawione przez zbiorowość i społeczeństwo nie tylko uznaje i zgadza się z jej wolą wykazując pełną lojalność.

Mniejszość zobowiązana jest i ma możliwości do konsekwentnej i aktywnej realizacji, zachowując pełnię inicjatywy w zakresie danych zagadnień, które podyktowane zostały przez większość. Jasną jest rzeczą, że taki stosunek do otrzymanych zadań jest tylko

---

[1]) Makarenko *Собранные сочинения* Moskwa 1946, artykuł *Режим и дисциплина.*

wtedy możliwy, gdy ludzie odznaczają się nową cechą, która nazywa się „świadomą dyscypliną". „Ludzie otrzymując takie czy inne zadanie starają się je wykonać jak najlepiej; co więcej: nie czekając na rozkazy i rozporządzenia ludzie ci szukają dla rozwiązania otrzymanych zadań koniecznych środków, wkładają w realizację tych zagadnień pełnię swej woli, namiętność, swą energię i wszystkie swe siły twórcze" [1]). Ludzie nowego typu są odpowiedzialni nie tylko za wąski odcinek powierzonej im pracy. Widzą oni swe zadania zawsze na szerokiej płaszczyźnie ogólnych zadań zbiorowości i społeczeństwa. Są oni odpowiedzialni za całość, za kolegę i towarzysza, dlatego ich stosunek do sprawy jest wyrazem szerokich możliwości i nieograniczonej inicjatywy w nowych warunkach społecznych, gdzie likwidują się sprzeczności klasowe. Jasną jest rzeczą, że tylko taka inicjatywa się rozwija i ma realne warunki rozwoju, która biegnie po linii zgodnej z nakreślonymi lub odkrytymi prawami. Zagadnienie świadomej dyscypliny rozpatrywane z tego punktu widzenia jest zasadniczym warunkiem wyrobienia w człowieku nowego stosunku do pracy. Metoda współzawodnictwa i racjonalizacji — metoda wyższych form twórczości, bez których nie ma realizacji socjalizmu, nie jest anarchistycznym wybieganiem naprzód przez jednostki lub oddzielne grupy. Współzawodnictwo i racjonalizatorskie metody pracy są z jednej strony dowodem wielkiego przywiązania każdego do swego warsztatu pracy (niewątpliwie bez głębokiego przywiązania do swego zawodu i miejsca pracy nie ma mowy o twórczym entuzjaźmie graniczącym z bohaterstwem), a z drugiej strony jest dowodem nieograniczonej inicjatywy każdego na swym odcinku pracy. Współzawodnictwo i racjonalizatorstwo jest ruchem, w którym są i powinni być przodownicy, ale są oni przodownikami nowego typu. Ich obowiązkiem jest ciągłe podnoszenie poziomu pracy całej zbiorowości. I tu jest źródło nieograniczonych możliwości i gwarancja ciągłego wzrostu inicjatywy nieograniczonej antagonistycznymi przeszkodami klasowymi.

Widzimy więc, że nowe stosunki społeczne tworzą warunki dla zaistnienia dialektycznej jedności pomiędzy podporządkowaniem się rozkazom a samodzielnością i inicjatywą.

Dlatego Lenin, ten typ dyscypliny — *dyscyplinę świadomą — nazwał dyscypliną samodzielności i inicjatywy.*

e) **Świadoma dyscyplina jest dyscypliną jedności i solidarności.** Stalin w *Zagadnieniach leninizmu* powiada, że „...tylko świadoma dyscyplina może być rzeczywiście żelazną dyscypliną" [2]).

---

[1]) *Cechy woli nowego człowieka, Советская Педагогика,* nr 1—48, str. 16.
[2]) Wyd. Książki i Wiedzy, Warszawa 1946, str. 80.

Dzieje się tak dzięki temu, że jest ona nową wartością człowieka, wyrażającą się w umiejętności podporządkowania się jednostki zbiorowości. To podporządkowanie się nie ma nic wspólnego z uległością lub służalstwem. Jest ono wyrazem zespolenia i organizacji ludzi uczestniczących w procesie pracy, w życiu społecznym, w walce o nowe jutro — o socjalizm.

Najwyższym wyrazem świadomej dyscypliny jest dyscyplina partyjna partii typu leninowskiego. Jedność woli, pełna i bezwarunkowa, jedność działania wszystkich członków partii buduje się na głębokiej świadomości politycznej ogólnych celów, jak i konkretnych zadań, buduje się na pełnym zaufaniu i dogłębnej wierze wszystkich członków partii w wolę większości, która jest wyrazem postępu i prawidłowej linii partyjnej. Wypełnienie obowiązku partyjnego dla członka partii, wypełnienie obowiązku bezpartyjnego bojownika o socjalizm jest dla nich wielkim zaszczytem. Wypełniając swój obowiązek stają oni ponad swym własnym ja, stają się żołnierzami rewolucji, są przedstawicielami ogromnej siły, siły świata, są członkami milionowych rzesz postępowych. Ta duma płynąca z poczucia spełnionego obowiązku społecznego jest podstawą moralnej wartości człowieka — umiejętności podporządkowywania się społeczeństwu i zbiorowości, na której to wartości buduje się świadoma dyscyplina. Świadoma dyscyplina nie jest tylko wyrazem umiejętności podporządkowywania się zespołowi.

Z zagadnieniem jedności i zespolenia społeczeństwa łączy się zagadnienie solidarności. Solidarność ta buduje się na zasadniczych celach politycznych, na przynależności do jednego obozu postępu, na głębokim zrozumieniu konkretnych sytuacji i stwierdzeniu, że do socjalizmu dojdziemy tylko wyrównanym frontem. Widzieliśmy na przykładzie współzawodnictwa właśnie solidarność nową, socjalistyczną.

Współzawodnictwo — to nie rekordy tych czy innych jednostek. Jest to stały system podnoszenia wydajności pracy przez udzielanie konkretnej solidarnej pomocy słabszym, pozostającym w tyle za bieglejszymi, lepszymi, wybiegającymi naprzód. Tylko w stosunkach społecznych pozwalających na oparcie stosunków między ludźmi na świadomości wspólnych celów, możliwy jest ruch współzawodnictwa, wymiana doświadczeń między przodownikami pracy, możliwe są kursy i szkoły przodowników pracy.

Praktyczna działalność A. S. Makarenki przekonywająco nas poucza, że dzięki dyscyplinie każda jednostka, każdy człowiek znajduje się w sytuacji większej obronności i swobody.

Solidarność i jedność woli przejawia się w jedności działania i myśli. Dlatego też społeczeństwo nasze, w którym w coraz to więk-

szym stopniu potęguje się świadoma dyscyplina, potrafi samorzutnie reagować na uchwały Watykanu, na porwanie Eislera czy inne zakusy imperialistów na naszą niepodległość.

Ta cecha dyscypliny znów wskazuje na konieczność głębokiego, politycznego uświadomienia i pogłębienia swych wartości moralnych. Wskazuje ona także na dialektyczną jedność interesów jednostki i społeczeństwa w ustroju socjalistycznym i demokracji ludowej.

Dlatego Lenin określa *świadomą dyscyplinę jako dyscyplinę koleżeństwa, solidarności i wzajemnej pomocy.*

f) **Świadoma dyscyplina jest dyscypliną walki i pokonywania trudności.** Powyżej stwierdziliśmy że świadoma dyscyplina jest jednością dobrowolności i posłuszeństwa i jest jednością poczucia godności osobistej i podprządkowauia się ogółowi. Jasną jest rzeczą że te cechy łączą się z nową wartością człowieka, która wyraża się w umiejętności zwalczania różnego rodzaju przeszkód. Człowiek, który ma wybierać między sprawą osobistą a sprawą ogółu, musi umieć stoczyć walkę o sprawiedliwą rzecz. To nie jest już zwyczajne podporządkowanie się pod wpływem strachu i pałki. To nie jest anarchistyczny, nieograniczony indywidualizm, będący wyrazem słabości i niezdecydowania. Makarenko w artykule *Moje poglądy pedagogiczne* powiada:

,,Dyscyplina hamowania mówi: tego nie rób, tamtego nie rób, nie spóźniaj się do szkoły, nie rzucaj kałamarzem, nie obrażaj nauczyciela i można wyliczyć jeszcze kilka podobnych prawideł z przysłówkiem ,,nie". To nie jest sowiecka dyscyplina. Sowiecka dyscyplina to dyscyplina przezwyciężania, dyscyplina walki i rozwoju, dyscyplina dążenia do czegoś określonego" [1]).

W innym miejscu Makarenko powiada, że nowy typ człowieka powinien być ,,nieugięty, zahartowany, powinien panować nad sobą i wpływać na drugich i jeśli go ukarze grupa, powinien szanować i grupę i karę" [2]). Takie zadania wymagają niewątpliwie takich wartości człowieka, jak: dążność do rozwoju poprzez walkę, umiejętność oceny tego co sprawiedliwe i postępowe, a co reakcyjne i wsteczne, i umiejętność zwyciężania. Wymaga — także walki o podniesienie wartości innych; wg Makarenki powinniśmy umieć ,,wpływać na innych". A przecież taki ,,wpływ" wywrzeć można tylko przez walkę, tj. działanie będące warunkiem rozwoju. Dobitne jest sformułowanie Makarenki, że ,,dyscyplina to właśnie to,

---

[1]) Makarenko *Wybrane dzieła*, 1946, jęz. rosyjski, str. 181.

[2]) Makarenko *Wybrane dzieła*, 1946, artykuł *Pedagogowie wzruszają ramionami.*

gdy człowiek wykonuje coś nieprzyjemnego dla siebie". Niewątpliwie w tym ujęciu kryje się cała istota zagadnienia, że *świadoma dyscyplina jest dyscypliną walki i postępu.*

g) **Świadoma dyscyplina opiera się na woli.** Podsumowanie tego, cośmy powiedzieli dotychczas o cechach świadomej dyscypliny, musi doprowadzić do wniosku, że wykracza ona daleko poza sferę intelektu. By świadoma dyscyplina była w pełni tym, czym być powinna, musi się ją opierać na woli.

Już w definicji, którą przytoczyliśmy za Makarenką na wstępie tego rozdziału, głoszącej, że świadoma dyscyplina wymaga długotrwałego działania w warunkach często trudnych, a nawet uciążliwych, mamy dowody tego, że elementy woli w wyrobieniu i doskonaleniu świadomej dyscypliny są poważnym czynnikiem, o którym należy pamiętać i który należy wychowywać już od najmłodszych lat u dziecka.

Z zagadnieniem tym łączy się wreszcie sprawa samokontroli własnej działalności. Skoro mówimy o głębokiej świadomości, o umiejętności podporządkowywania się zbiorowości, to jasną jest rzeczą, że nie powinna ona często popadać w konflikty z interesami ogółu. Jest to możliwe wtedy, kiedy świadoma dyscyplina łączyć się będzie z umiejętnością samokontroli, która jest cechą wyższej wartości jednostki — samokrytycyzmu. Zarówno samokontrola, jak i samokrytycyzm, opierają się na silnej woli. Tylko ludzie o silnej woli mogą zawsze odrywać się od swych subiektywnych działań i znaleźć potrzebne samozaparcie się, ażeby słusznie ocenić siebie.

Reasumując więc wszystko, co w tym rozdziale zostało powiedziane, dochodzimy do wniosku, że *dyscyplina świadoma: 1. jest wartością moralną i polityczną, 2. jest dialektyczną jednością pomiędzy dobrowolnością i przymusem, 3. jednością pomiędzy wolnością a podporządkowaniem się, 4. jest dyscypliną inicjatywy i samodzielności, 5. jedności i solidarności, 6. walki i pokonywania trudności, 7. opiera się w swojej istocie na woli.*

VI. Stosunek dyscypliny szkolnej do dyscypliny społecznej

Na zakończenie rozważań na temat charakterystyki świadomej dyscypliny musimy jeszcze raz powrócić do zagadnienia stosunku dyscypliny społecznej do dyscypliny szkolnej.

Już wyżej mówiliśmy o tym, że dyscyplina szkolna jest tylko pewną formą dyscypliny społecznej, że i ona musi być dyscypliną świadomą. Wynika to z jedności zadań, jakie stoją przed szkołą i społeczeństwem, wynika to z jedności ideologicznej szkoły i partii robotniczej, wynika to z celów wychowania.

Wynika stąd jasno, że wszystkie wyliczone w poprzednim rozdziale cechy człowieka świadomie zdyscyplinowanego powinny być realizowane w całej rozciągłości przez szkołę, rodzinę i inne instytucje powołane do wychowania dziecka.

Zadania te powinny być realizowane w każdej formie zajęć począwszy od lekcji, kończąc na muzyce, tańcu i zajęciach gimnastycznych. Powinny one być realizowane w pracy z dziećmi od najmłodszych lat począwszy. Nie ma więc żadnej sprzeczności ani różnicy w ujmowaniu treści pojęcia świadomej dyscypliny, gdy chodzi o dyscyplinę społeczną i dyscyplinę szkolną.

Istnieje między nimi organiczny związek, co więcej: pojęcia te całkowicie się pokrywają. To stwierdzenie jest bardzo ważne ze względu na to, że przeciwstawia się ono poglądom na dyscyplinę szkolną, głoszonym przez pedagogikę idealistyczną, której wielu przedstawicieli uważało, że dyscyplina społeczna nie opiera się na dyscyplinie szkolnej.

Musimy jednak w tym miejscu wyjaśnić, że jeśli mówimy o identyczności treści pojęć „dyscyplina szkolna" i „dyscyplina społeczna", to wcale nie twierdzimy, że metody wychowania dyscypliny szkolnej są identyczne z metodami wdrażania dyscypliny społecznej. Po drugie, należy podkreślić jeszcze raz to, o czym wspominaliśmy na wstępie, że dyscyplina szkolna jest tylko bazą, na której rozwinąć się powinna dyscyplina społeczna.

Szkolna dyscyplina stanowi specyficzną odmianę dyscypliny społecznej i niewłaściwe byłoby ją identyfikować ze społeczną. Nie należy mechanicznie przenosić na szkołę konkretnych form i metod dyscyplinowania, które są przyjęte w społeczeństwie. [1])

Wynika to przede wszystkim z zasadniczej różnicy między procesami jakie zachodzą w szkole u dziecka i w życiu społecznym u jednostki dorosłej. Podczas gdy w szkole tworzy się i tylko narasta proces zdyscyplinowania, to w życiu mamy już do czynienia z procesem krystalizowania się i umacniania dyscypliny. Warunki, w których odbywa się proces dyscyplinowania w szkole są jednak zbyt szczupłe, ażeby móc postawić w pracy wychowawczej problem wychowania wszystkich cech świadomej dyscypliny w takiej potędze, w jakiej powinny one występować u dorosłych. Liczyć się trzeba zresztą ze względami natury psychologicznej.

Wychowanie świadomej dyscypliny u uczniów, będące niezbędnym warunkiem dla osiągnięcia pozytywnych wyników w nauczaniu stanowi równocześnie jedno z najbardziej odpowiedzialnych zadań komunistycznej moralności wychowania.

---

[1]) Raskin *Wychowanie świadomej dyscypliny*, str. 41.

I to sformułowanie upewnia nas w sądzie, że nie ma sprzeczności ani różnic w pojmowaniu treści dyscypliny szkolnej w stosunku do dyscypliny społecznej. Istnieć muszą i istnieją różnice w metodach wychowania i formach poszczególnych jakości dyscypliny świadomej na różnych szczeblach rozwoju psychicznego dziecka.

W. ŚMIAŁEK

JAK WYRABIAM ŚWIADOMĄ DYSCYPLINĘ U POWIERZONEJ MI MŁODZIEŻY

Zdyscyplinowanie gromady wychowanków, a zwłaszcza wyrobienie w nich świadomej dyscypliny, osiągnął nasz zakład różnymi drogami.

Jednym z najważniejszych warunków dyscyplinowania zespołu wychowanków są zdyscyplinowane i zharmonizowane warunki zewnętrzne zaspokajające życiowe potrzeby wychowanka.

Za przykład ilustrujący tę tezę mogą posłużyć doświadczenia naszego domu. Obejmując powierzony mi zakład zastałem bardzo prymitywny i biedny stan inwentarza zakładowego. Chłopcy jedli posiłki na potłuczonych miskach i walących się, odrapanych stołach. Zachowanie przy jedzeniu było okropne, kawałki chleba i jedzenia znajdowały się na stole i pod stołem, zupę rozlewano, popychając się wzajemnie wydzierano sobie lepsze kąski.

Zakupiliśmy do jadalni czteroosobowe stoliki, naczynia porcelanowe, ba, zaryzykowaliśmy nawet obrusy — skutek był nieoczekiwanie szybki — niedawne dzikusy utemperowały się, stały się ostrożniejsze, bardziej baczne na swe odruchy i sposób bycia. Dziś zachowanie ich nabrało cech prawdziwej kultury i przyzwyczajenia do niej.

To samo można powiedzieć o ubiorze chłopców, o dostatecznej ilości pomocy naukowych i związanych z tym postępach w nauce. Nie osądzajmy dziecka zbyt pochopnie, bez analizy warunków, jakie mu stwarzamy.

Pragnę tu jednak szerzej omówić inne, również ważne czynniki, którymi oddziaływałem na psychikę dziecka w celu osiągnięcia świadomej dyscypliny.

Czynniki te to: krytycyzm, samokrytycyzm, koleżeńskość. Pierwszy etap to wyrobienie krytycyzmu wobec wadliwego postępowania otoczenia. Żaden drobiazg będący odstępstwem od ogólnie przyjętych prawideł życia gromadnego nie powinien być zbagatelizowany; każdy może posłużyć za przykład skutków

negatywnych, niszczących harmonijne życie gromady. Toteż prawie każdy dzień kończę z moją młodzieżą podsumowaniem ich postępowania, staram się wytworzyć właściwy nastrój opinii publicznej, negatywnej lub pozytywnej, zmuszając młodzież do myślenia i wydawania sądów.

Ucząc młodzież krytycznego myślenia — zaczynam jej stopniowo stawiać wymagania samokrytycyzmu — odpowiedzialności za własne czyny.

Często żądam publicznego przyznania się do winy, co samo przez się jest najczęściej wystarczającą karą dla ambitnej jednostki. Na typy oporne wpływam tak długo poprzez opinię gromady, aż zwalczę opory wewnętrzne i doprowadzę do samooceny.

Jak wiemy z doświadczenia, młodzież jest często sędzią bezwzględnym i oparcie dyscypliny w gromadzie wyłącznie na jej ocenach nieuzgodnionych z opiniami wychowawców mogłyby dawać wyniki ujemne.

Koleżeńskość wytwarza się dzięki uczuciowemu związaniu dziecka z gromadą przy okazji wspólnych rozrywek, obchodów, zabaw, dzięki uczuciowemu i troskliwemu stosunkowi wychowawcy dążącego do wytworzenia atmosfery ciepła rodzinnego.

Koleżeństwo łączy chłopców, stwarzając potrzebę przebaczenia, wzajemnej pomocy oraz opieki w wypadkach załamań psychicznych.

Stąd wypływa pomoc w lekcjach, nieprzeciążenie obowiązkami słabszych, złagodzenie egoistycznych wymagań.

Staram się jednak, aby i koleżeństwo było świadome, aby nie było pokrywką złych czynów łub słabości. I tak nie uważam za donosicielstwo wskazanie sprawców złego, przeciwnie, wymagam bądź przyznania się sprawcy, bądź wskazania go w celu konsekwentnego zapobieżenia niepożądanym czynom na przyszłość.

W tych wypadkach przychodzi mi z pomocą sąd koleżeński będący częścią składową samorządu zakładowego bądź też sam samorząd.

Samorząd zakładowy jest dużą pomocą w stwarzaniu świadomej dyscypliny. Jako ciało wybrane obarczone odpowiedzialnością za sprawne działanie gromady złożonej z jednostek bardziej uświadomionych, samorząd pociąga swym przykładem, uwidaczniając pozytywne rezultaty współdziałania ogółu.

W końcu ostatnim etapem osiągnięcia świadomej dyscypliny jest planowo zorganizowana praca w zakładzie i dla zakładu.

Nie żądam naśladownictwa, zwalczam zrzędzenie i wieczne pouczanie, lecz po wydaniu określonego polecenia pilnuję, by zostało wykonane do końca w przepisanym terminie. Np. grupa chłopców

otrzymała zadanie wykonania nowej alejki w parku. Praca ta pobudziła jej wykonawców do powzięcia szeregu pomysłów mających na celu szybsze i lżejsze wykonanie zadania (racjonalizatorstwo), osiągnięcie zaś wyniku stworzyło prawdziwie radosne poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Każda praca, nawet brudna i nudna, ale wykonana w zrozumieniu jej wagi i potrzeby dla dobra gromady, nada jej wartość i uczyni ją lekką.

Chłopcy moi, zachęceni współzawodnictwem, potrafili minimalnym kosztem przeprowadzić w zakładzie remont, pracując z takim zapałem, że należało nawet powstrzymywać ich w wykonaniu niektórych pomysłów i planów.

Jeśli osiągnęliśmy takie wyniki za pomocą świadomej dyscypliny, możemy być pewni, iż z młodzieży naszej wyjdą kadry przodowników pracy, racjonalizatorów, „nowych ludzi" świadomie prowadzących nasz kraj do socjalizmu.

J. FRĄCKOWIAK

O PLANOWANIU PRACY NAD POGŁĘBIANIEM ŚWIADOMEJ DYSCYPLINY

W artykule tym postaram się omówić metody, które stosuję przy wyrabianiu w dzieciach świadomej dyscypliny. Planując pracę w tym zakresie postanowiłem zwrócić uwagę na następujące zagadnienia:

1. strukturę organizacyjną zespołu dziecięcego,
2. wymagania stawiane zespołowi,
3. znajomość celów wychowania,
4. nagrody i kary,
5. regulamin.

Najtrudniejszą z punktu widzenia pedagogicznego bodaj sprawą jest zorganizowanie mocnego i trwałego zespołu, powiązanie przypadkowego zbiorowiska ludzkiego we wspólnej walce dla wspólnego celu. W początkowym stadium tym czynnikiem prowadzącym do świadomej dyscypliny jest jedynie i wyłącznie wola wychowawcy. Ażeby właściwie zespolić grupę, z którą pracujemy w naszym Domu Dziecka, ustaliłem wraz z wychowawcami odpowiedni podział obowiązków i odpowiedzialności, zarówno między personelem, jak i między dziećmi. Podstawową formą organizacyjną na terenie naszego Zakładu, podobnie jak i w Komunie im. Dzierżyńskiego, są oddziały liczące od 15 do 20 wychowanków tych samych klas. Na czele oddziału stoi dowódca odpowiedzialny za postępowanie poszczególnych członków,

którzy muszą podporządkować się jego zarządzeniom. Dowódca oddziału otrzymuje zlecenia od wychowawcy. Wszyscy dowódcy oddziałów tworzą radę, która zbiera się wraz z wychowawcami i omawia zagadnienia związane z życiem kolektywu. Co miesiąc odbywa się ogólne zebranie wychowanków. Na zebraniach tych omawia się niedociągnięcia, braki, spowodowane takim czy innym postępowaniem, udziela się pochwał i nagan oraz zgłasza się prośby i życzenia. Dyżury są wyznaczane codziennie. W każdym oddziale pełni je jeden z wychowanków. Zamiata on sypialnie, korytarze, pali w piecu i wykonywa wszystkie usługi wynikające z potrzeb zespołu. Opiekę nad dyżurnymi i kontrolę ich prac sprawują kolejno dowódcy oddziałów, odpowiedzialni przed wychowawcą. Dowódcy oddziałów zmieniają się co miesiąc. Chodzi bowiem o to, by wszyscy członkowie zespołu posiedli umiejętność zarówno podporządkowania się, jak i wydawania poleceń. Regulamin jest również dostosowany do określonych warunków. Jest on ścisły i obowiązuje zarówno wychowanków jak i wychowawców. Zarządzenia są wydawane zawsze dokładnie, nie stoją w sprzeczności z regulaminem, a wykonanie ich daje zadowolenie tak wykonującemu, jak i całemu zespołowi. Wykonanie poleceń jest ściśle kontrolowane przez dowódcę oddziału, który zdaje sprawę o wykonaniu jego zarządzenia. Niewykonanie jakiegokolwiek zarządzenia pociąga za sobą przykre następstwa.

Szczególny nacisk kładzie się na pracę społeczno-użyteczną i szkolną. Praca jest zasadniczym czynnikiem wytworzenia z wychowanków zwartego zespołu. Praca wyrabia także poczucie obowiązku i odpowiedzialności, uczy pomagać słabszym, słuchać rozkazów kolegów i autorytatywnie je wydawać, wyrabia zdolność organizacyjną oraz pobudza inicjatywę. Dla Makarenki było to jednoznaczne z dyscypliną. Praca nie może być nigdy karą, gdyż praca to zaszczytne prawo i obowiązek. Kara w moim Domu Dziecka nie jest również cierpieniem fizycznym spowodowanym przez odmówienie np. jedzenia. Jest ona formą oddziaływania zespołu przez postanowienia: bądź ogółu członków, bądź osób przez ten zespół wybranych i uprawnionych do obrony jego interesów. Takie potępowanie staje się czynnikiem prowadzącym do świadomej dyscypliny. Karę wyznacza u nas — jak już wspomniałem — zespół tak, żeby ukarany zrozumiał, że sednem sprawy jest obrona interesów ogółu, i aby wiedział, czego żąda od niego zespół i dlaczego tego żąda.

W wypadku, gdy winowajca przyrzeka, że nie będzie powtarzał przestępstw, kara zostaje cofnięta lub „zawieszona". Kary mają w moim Zakładzie charakter potępiający: stosujemy je w postaci

nagany na ogólnym zebraniu lub nagany przed posiłkami wobec całego kolektywu. Nie stosowane są natomiast kary wobec całego oddziału lub grupy winnych, gdyż takie postępowanie kryje w sobie niebezpieczeństwo. Stosujemy tutaj inną metodę. Wybiera się spośród oddziału najbardziej winnego, nakłada się na niego karę, a w stosunku do reszty ogranicza się do przestrogi. Kara w stosunku do naszych wychowanków nie jest stosowana zbyt często, natomiast po uznaniu konieczności kary wymierza się ją bezwzględnie. Makarenko często powtarzał: „Kara to nie tylko prawo, lecz obowiązek wychowawcy, bezkarność bowiem wychowuje łobuza".

Innym — i lepszym niż kary — środkiem zachęcającym wychowanków do pracy i dającym możność wyrobienia świadomej dyscypliny są nagrody. W naszym Domu Dziecka stosowane są trzy rodzaje nagród rozdawanych przy większych uroczystościach w postaci upominków, specjalnych wyjazdów do krewnych oraz pochwał. Najwyższą nagrodą jest pochwała. W miarę dojrzewania świadomości zespołu daje się zauważyć bój najlepszych oddziałów o uzyskanie tej właśnie nagrody.

Nie można w stosunku do wszystkich dzieci stosować jednakowych metod. Należy, uznając ogólny plan postępowania, ogólne wytyczne pracy nad zespołem, stosować — jeśli zajdzie potrzeba — środki indywidualne w stosunku do niektórych dzieci.

System, który stosuję w naszym Domu Dziecka na pewno nie wyczerpuje wszystkich metod, przy pomocy których można wyrabiać świadomą dyscyplinę. Mam jednak przekonanie, że praca moja, która opiera się na doświadczeniach pedagogów radzieckich, a przede wszystkim Makarenki, wyda obfity plon. Mam nadzieję, że dzięki metodom stosowanym w naszym Domu Dziecka zdołamy wyrobić w młodzieży świadomą dyscyplinę, cechę niezbędną dla budowy ustroju sprawiedliwości społecznej, dla budowy socjalizmu. O słuszności bądź błędach moich metod zadecydują dopiero wyniki, zadecyduje przyszłość.

E. R.

METODY POGŁĘBIANIA ŚWIADOMEJ DYSCYPLINY W DOMACH TURNUSOWYCH

Dziatwa i młodzież, skierowana do domu turnusowego, dostaje się w specyficzne warunki wychowawcze. Jest ona całkowicie oderwana od domu rodzinnego, usunięta spod bezpośredniego wpływu rodziców czy opiekunów, pozostaje w otoczeniu nowych kolegów i pod oddziaływaniem innych wychowawców, żyje w nowym środowisku społecznym, kulturalnym i przyrodniczym.

Życie w nowej gromadzie zmusza do ustalenia w niej miejsca poszczególnych jednostek, do ustalenia stosunku do kolegi, grupy, przełożonego, samego siebie, pracy, odpowiedzialności, współdziałania itp. Są to wszystko zagadnienia z zakresu moralności: ustalenie czy uznanie pewnych norm i postępowania według nich.

Świadomość i wola są tu decydującymi czynnikami; są one zasadniczymi elementami świadomej dyscypliny. Zagadnienie świadomej dyscypliny jest jednym z naczelnych problemów wychowania.

Czas pobytu dzieci w domach turnusowych jest stosunkowo krótki, lecz dostateczny, by wychowanek włączył się w nowe życie, w grupę i stał się w niej czynnym uczestnikiem. Ograniczony czas nakłada na wychowawców obowiązek maksymalnego wyzyskania go. Stąd wynika konieczność racjonalnego zorganizowania warunków, współżycia i współdziałania oraz pracy przez zastosowanie właściwych metod pogłębiania świadomej dyscypliny. Wśród tych ostatnich chciałbym zwrócić uwagę na następujące problemy:

1. regulamin życia zbiorowego,
2. udział dzieci (młodzieży) w pracach,
3. samorząd dziecięcy,
4. kary i nagrody,
5. współudział personelu wychowawczego w życiu domu.

W każdym domu turnusowym istnieje regulamin, który jest zewnętrznym wyrazem zbiorowego ładu i porządku. Z reguły jest on zatwierdzany przez władze szkolne. Nie może być jednak skostniałym, sztywnym przepisem narzucającym bezduszny rygor. Wychowankowie nie mogą postępować według niego tylko dlatego, że zawarte są tam pewne zasady. Dzieci powinny zrozumieć te zasady, uznać je i przyjąć za swoje. Musi się wytworzyć przekonanie, że regulamin jest wyrazem troski o ich dobro, a nie zbytecznym ograniczeniem swobody. Ażeby to mogło nastąpić, młodzież i dzieci muszą poznać obowiązujące przepisy. W tym celu następnego dnia po przybyciu do domu turnusowego, omawia się z dziećmi regulamin i potrzebę jego istnienia. Później staje się on prawem, które obowiązuje zarówno wychowanków, jak i wychowawców. Odchylenia wymagają zgody kierownictwa domu. Jeśli jej nie uzyskały, stają się wykroczeniem.

Regulamin zwraca uwagę uczestników na ich obowiązki, które przyjmują na siebie z chwilą przybycia do domu. Świadomość tego jest podstawowym czynnikiem kształtowania się dyscypliny. Świadoma dyscyplina powstaje jednak w działaniu, w pracy.

Udział dzieci w pracach przeprowadzanych na terenie domu turnusowego jest istotnym elementem wychowania. W ustroju

socjalistycznym praca jest wyróżniona i podniesiona do najwyższej godności. To musi znaleźć swój wyraz w atmosferze domu. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, iż często przyjeżdżają dzieci obciążone przekonaniem o tym, iż praca, szczególnie fizyczna, jest czymś, czego należy unikać. Nie doceniają pracy, nie rozumieją jej. Są też i inne, które w słowach szanują ją, lecz do pracy nie są przyzwyczajone: po prostu nie miały możliwości nauczyć się pracować. W domu turnusowym wszystkie dzieci znajdują się w warunkach, które dla nich są praktyczną szkołą życia. Wszelkie prace nie zagrażające zdrowiu dziecka i nie przekraczające jego sił fizycznych powinny być przez nie wykonywane. Na czoło wysuwają się zajęcia porządkowe. Niektóre z tych zajęć będą wykonywały wszystkie dzieci, np. ścielenie łóżek, inne znów tylko dyżurni. Będą to dyżury w sypialni, jadalni, świetlicy, umywalni itp. Na dokładne i staranne wykonywanie prac porządkowych i gospodarczych należy zwrócić baczną uwagę, bo przez nie wyrabia się poczucie odpowiedzialności zarówno w stosunku do samego siebie, jak kolegów i wychowawców.

Następną formą pracy jest praca społecznie użyteczna. Może ona być różnorodna, a przykłady jej są zawarte w instrukcji wychowawczej dla wczasów letnich, wydanej przez Ministerstwo Oświaty. W domach turnusowych formy te będą jeszcze tak zróżnicowane, że będą się odbywać w różnych porach roku. Wśród różnorodności prac wysuwają się na czoło zajęcia o charakterze kulturalno-oświatowym. Wszelkie prace dla środowiska powinny być planowane przez uczestników turnusu na początku jego trwania i realizowane systematycznie.

Przy organizowaniu prac dzieci i młodzieży musi być wysunięte i szczególnie starannie przemyślane zagadnienie odrabiania lekcji. Jest to niejako zawodowa praca dzieci, a tak traktowana, wymaga dużego poczucia odpowiedzialności za wyniki. Organizowanie zespołów, w których powinno odbywać się współdziałanie i wzajemna pomoc, podnosi jej wychowawcze oddziaływanie.

We wszelkich organizowanych pracach należy przewidzieć elementy współzawodnictwa zespołowego oraz przodownictwa. Warunki współzawodnictwa i przodownictwa powinny być określone i ustalone przez dzieci, które również biorą udział w ocenie wyników pracy i nagradzaniu przodowników. Przodownictwo uzyskują zespoły, a te dopiero wysuwają przodujące jednostki.

Czynny i świadomy udział dzieci i młodzieży w prowadzonych pracach oraz życiu zbiorowym nie może być wynikiem przymusu, ale wymaga świadomego i pozytywnego ustosunkowania się do

podejmowanych czynności, co jest połączone z przyjęciem na siebie odpowiedzialności za podjęte zadania.

Z tym problemem łączy się zagadnienie samorządu. Jest to forma współdziałania, w której przejawia się wola kolektywu. Wszyscy uczestnicy turnusu wzięli odpowiedzialność za atmosferę współżycia, ale wybrani członkowie rozdzielają pracę i kontrolują jej rezultaty. Samorząd w domu turnusowym nie koniecznie musi być oparty na dobrowolnym i przypadkowym wyborze zarządu. Wyłonienie drogą wyboru kierownictwa całego zespołu jest w pełni uzasadnione wtedy, gdy znają się wszyscy jego członkowie. Jeżeli przyjeżdża młodzież z jednej szkoły, to może przyjechać już zorganizowana i samorząd podejmuje działanie od chwili wkroczenia do domu i nawiązania kontaktu z jego kierownictwem. Na ogół jednak uczestnicy są z różnych szkół i spotykają się dopiero w pociągu lub w domu turnusowym. W tych wypadkach każdy wybór jest przypadkowy i nie oparty na przodownictwie. Nie dyskwalifikuje to jednak wyłonienia zarządu przez przybyłych, ale też i uzasadnia mianowanie go przez kierownictwo domu. Taki stan nie powinien jednak trwać długo. Po kilku dniach współżycia młodzież poznaje siebie już o tyle, że może wyłonić przodowników- Mogą nawet nastąpić wybory (np. po tygodniu). Sądzę, że byłoby najbardziej pożądane, by odpowiedzialni kierownicy za pracę ciągłą, obliczoną na dłuższy okres, np. kierownicy pracy kulturalno. oświatowej dla środowiska, pozostawali na tym stanowisku przez dłuższy czas, a nawet przez cały turnus. Inni mogą być zmieniani częściej według uznania poszczególnych zespołów. Całość pracy powinna być jednak poddawana krytyce. Codziennie przy apelu wieczornym młodzież otrzymuje informacje i ma możność skierowania pytań lub robienia uwag. Raz w tygodniu należy poświęcić godzinę na krytyczną ocenę pracy i podsumowanie wyników. Samorząd rozpoczyna swe działanie następnego dnia po przybyciu młodzieży do domu turnusowego.

Każdy uczestnik domu turnusowego przyjął na siebie pewne obowiązki i musi je wypełnić. Zadaniem wychowawców jest takie zorganizowanie pracy, by wychowankowie zrozumieli swe obowiązki, uznawali ich potrzebę i wiedzieli, że są odpowiedzialni za ich wypełnienie. W tym wypadku lekceważenie, lenistwo i zła wola są czynnikiem destrukcyjnego działania i wpływają ujemnie zarówno na jednostkę, jak i na zespół. Wytworzeniu się takiej postawy należy zdecydowanie przeciwdziałać. Jednym z czynników tego przeciwdziałania będzie kara. Jest ona dopuszczalna w wychowaniu, z pewnymi jednakże zastrzeżeniami. Kara ma służyć wyrobieniu świadomej dyscypliny, ta zaś jest połączona

z poczuciem odpowiedzialności, które jest cechą godności człowieka. Tej godności ludzkiej nie można zniszczyć. Otóż wymierzanie kar, które by naruszały poczucie człowieczeństwa, nie może być stosowane w żadnym wypadku. Do takich kar można zaliczyć kary fizyczne: stanie w kącie z odwróconą twarzą itp. Cechą ustroju socjalistycznego jest poszanowanie dla pracy. Szacunek dla twórczego wysiłku, jaką jest praca, musi być stale pogłębiany. W tradycjach świata kapitalistycznego zachował się zwyczaj, iż ludzi karano pracą. Jest to pozostałość niewolnictwa. Człowiek wolny nie może być tak karany i stąd wniosek, że nie wolno nam stosować pracy jako kary. Wręcz przeciwnie: pozbawienie pracy, niedopuszczenie do niej jest podkreśleniem winy i odebraniem zaufania. Badania pedagogiczne potwierdziły to w całej rozciągłości.

Poruszone wyżej metody pogłębiania świadomej dyscypliny powinny być stosowane w celu wychowawczego oddziaływania przez cały personel domu turnusowego, szczególnie zaś przez zespół wychowawców z kierownikiem na czele.

Wychowawcy działają kolektywnie. Regulamin, formy samorządu i pracy wychowanków, stosowanie kar, ustalanie przodownictwa jest przedmiotem stałych obrad rady pedagogicznej i wytwarzania zbiorowej socjalistycznej postawy personelu wychowawczego w stosunku do wychowanków. Oddziaływanie każdego z wychowawców może być jemu właściwe, ale nie może być inne niż całego zespołu. Przykład wychowawców jest jednym z czynników dyscyplinowania wychowanków. Zbiorowa postawa wychowanków utwierdza zarówno młodzież, jak i dzieci w przekonaniu, iż wszyscy w domu turnusowym działają zgodnie według ustalonych norm i praw, które są ponadindywidualne i ponadosobowe. Harmonijność zespołowego oddziaływania wymaga stałego kontaktowania się oraz ustalania planu pracy wychowawczej i samokrytyki. Zachodzi konieczność planowania zarówno ze strony jednego wychowawcy jak i całego zespołu pedagogicznego. Stały plan i jego świadome, systematyczne, konsekwentne, wyrtwałe realizowanie pozwala na ciągłość pracy nawet wtedy gdy zmieniają się poszczególni wychowawcy. Stały i konsekwentny wpływ powoduje powstawanie pożądanych przyzwyczajeń i nawyków.

Personel domu turnusowego organizuje warunki, w których przebywa młodzież, obserwuje, czuwa i kieruje rozwijającym się życiem i wszystkimi jego przejawami. Wytworzenie atmosfery obowiązku i pracy, odpowiedzialności za wykonanie przyjętych przez młodzież zobowiązań oraz stała, lecz życzliwa kontrola daje pewność, że postulaty pogłębiania świadomej dyscypliny są realizowane w sposób właściwy.

J. W.

PROBLEM DYSCYPLINY NA WCZASACH LETNICH DZIECI I MŁODZIEŻY

Do przeszłości należy już dzisiaj pogląd, jakoby wczasy letnie dzieci i młodzieży służyć miały jedynie ,,wyżyciu się wychowanków na łonie natury". Instrukcja wychowawcza Ministerstwa Oświaty z r. 1949 stawia sprawę wyraźnie i prosto: wczasy letnie mogą i muszą realizować zadania socjalistycznego wychowania. Ważnym warunkiem do spełnienia tych zadań jest umiejętne zorganizowanie życia zespołu dziecięcego przez należyte postawienie sprawy dyscypliny. Problem dyscypliny uczestników nie jest zagadnieniem łatwym w realizacji. Wynika to z obiektywnej specyficzności tej formy wychowania, która z jednej strony utrudnia osiąganie pozytywnych wyników, a z drugiej stwarza sprzyjające im warunki.

Podkreślić należy, że w niniejszych rozważaniach mamy na myśli *świadomą* dyscyplinę życia i pracy wczasowego zespołu. Zastrzeżenie to jest konieczne dla odgrodzenia się od wszelkiej formalnej dyscypliny, obowiązującej tylko na rozkaz zewnętrzny.

Do elementów utrudniających pogłębienie świadomej dyscypliny na wczasach letnich należy niewątpliwie krótki okres pobytu młodzieży na turnusie, przypadkowość w doborze zespołu wczasowego, a przede wszystkim ciągle jeszcze niedostateczny poziom ideologiczny i zawodowy kadr wychowawczych.

Elementy ułatwiające wyniki w tej dziedzinie — to atrakcyjność okresu letniego, dyspozycyjność wychowanków w ciągu całego dnia i możliwość bogactwa form wychowawczego oddziaływania.

Obiektywne porównanie wymienionych plusów i minusów musi doprowadzić do jedynie słusznego wniosku: wczasy letnie dzieci i młodzieży to konkretny teren pracy wychowawczej, dający możliwość postawienia i realizacji postulatu świadomej dyscypliny życia i pracy wobec całego zespołu młodzieżowego.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem uzyskania pozytywnych wyników w tej dziedzinie jest stworzenie na punkcie wczasowym obiektywnie *sprzyjających warunków bytowania*. Nieprzygotowane, zaniedbane pomieszczenie zniweczy niejeden wysiłek wychowawczy w kierunku utrzymania stałego, właściwego porządku

wewnątrz i w otoczeniu. Sienniki na podłodze, niejednokrotnie stłoczone jeden przy drugim, utrudniają wyrobienie wśród uczestników właściwej postawy do pomieszczenia sypialnego. Przyjęte dobrowolnie lub ustalone przez społeczność wczasową zobowiązania dotyczące dyżurów obrócą się w niwecz wobec braku szczotek do zamiatania, ścierek do wycierania kurzu itp. Niedostateczna ilość naczyń kuchennych, kubków, łyżek utrudnia wielce, jeśli nie uniemożliwia, wytworzenie wśród wychowanków w krótkim czasie świadomej dyscypliny w porze spożywania posiłków.

Materialne warunki bytowania dzieci na wczasach zapoznawane są najczęściej i niedoceniane przez organizatorów. Niedostateczny ich stan pozwala z góry przypuszczać, że zagadnienie świadomej dyscypliny życia wewnętrznego nie zostanie należycie zrealizowane.

Na drugim miejscu należy postawić zagadnienie kadr wychowawczych i administracyjnych oraz ich świadomego oddziaływania w kierunku wytwarzania atmosfery i nawyków świadomej dyscypliny u młodzieży lub też oddziaływania pośredniego, wynikającego z okoliczności wspólnego bytowania.

Jakie zasady należałoby wysunąć na plan pierwszy w zakresie świadomego oddziaływania wychowawczego?

Na czoło tych zasad wysuwam zasadę konsekwencji w wydawaniu i kontroli zarządzeń indywidualnych oraz harmonijności i jednolitości zarządzeń kolektywu wychowawczego. Są to czynniki niesłychanie ważne. W tej dziedzinie niepoślednią rolę odgrywają codzienne wieczorne odprawy personelu wychowawczego oraz zebrania rady pedagogicznej ustalające jednolite, zasadnicze normy postępowania. Młodzież z zasady nie lubi chaosu zarządzeń, chętnie poddaje się ustalonemu porządkowi i ceni go wewnętrznie. Jednocześnie jest ona bardzo czujna na wszelkie niedociągnięcia w tym względzie i łatwo daje się ponosić atmosferze dezorganizacji. Weźmy dla przykładu tak często stosowane na wczasach zbiórki. Zbiórki, jako akt porządkujący gromadę, mają niewątpliwie dodatni wpływ na wytwarzanie u wychowanków poczucia dyscypliny w życiu zespołowym. Właściwie zarządzane i dobrze przeprowadzane zbiórki, zyskują sobie u wychowanków duże uznanie. Jeśli natomiast cechuje je prymitywna formalność lub bagatelizowanie przez wychowawców, oddają złą przysługę sprawie dyscypliny wczasowej. To samo dotyczy gimnastyki, gier, zabaw itp.

Dodatnio lub ujemnie wpływa na dyscyplinę wczasową również to, co nazwałem wyżej pośrednim oddziaływaniem wychowawczym personelu na wychowanków. Należeć tu będzie stopień współżycia i współpracy całego grona pracowników, właściwy ich stosunek do wychowanków. Znany jest powszechnie fakt, iż młodzież jest spostrzegawcza i potrafi oceniać postawę i pracę personelu. Przykład personelu ma więc ogromny wpływ na zachowanie się młodzieży.

Czynnikiem o olbrzymiej wadze dla sprawy dyscypliny wczasowej jest zagadnienie organizacji dnia. Stwierdzić należy, że to zagadnienie nie jest właściwie, a więc wychowawczo realizowane na wczasach. Rozkłady zajęć, jakie często spotykaliśmy na punktach wczasów, wywieszane na widocznych miejscach, jakże często były martwym papierkiem. Za tym papierkiem krył się chaos, nuda i pustka. Wychowawcy nie wiedzą, co robić, lub przyłączają się do nudzących się wczasowiczów. Ramowy, pisany rozkład dnia jest wprawdzie potrzebny, ale chodzi przecież o treść zajęć każdego dnia, a każdy dzień jest niepodobny do siebie. Stąd też tak wielkie znaczenie w tej sprawie mają wieczorne odprawy personelu wychowawczego, na których ustala się plan pracy na dzień następny i omawia dzień ubiegły.

Ważną sprawę w zakresie wytwarzania i utrzymania dyscypliny życia na wczasach młodzieżowych stanowi dobrze zorganizowana, konsekwentnie przeprowadzana kontrola wykonania prac i działalności wychowanków. Czy będą to prace porządkowe, czy praca społecznie użyteczna, czy zajęcia o charakterze kulturalnym — wszystko to wymaga systematycznej kontroli, oceny tak ze strony personelu, jak i wychowanków. Stalinowska zasada głosi: „Jaka kontrola — takie wykonanie".

Kontrola ze strony wychowawców i samokontrola ze strony wychowanków muszą się wzajemnie uzupełniać. Przekazywanie kontroli w ręce wychowanków przez samorządowe formy ich życia podnosi niewątpliwie wewnętrzną, świadomą dyscyplinę. A o to przecież chodzi.

Problemu dyscypliny na wczasach młodzieżowych nie wyczerpują oczywiście powyższe uwagi. Pragnąłem na tym miejscu właściwie tylko postawić zagadnienie, jako ogromnie ważne dla całości pracy wychowawczej.

R. BEDE

O CZYM MÓWI DOKUMENTACJA DOMU DZIECKA?

Coraz to większą wagę przywiązujemy do dokumentów ilustrujących pracę w domu dziecka. Nie chodzi tu o względy natury formalnej lub porządkowej, chociaż i one mają wielkie znaczenie dla dyscypliny pracy. Dokumentacja w domu dziecka, a przede wszystkim protokoły ogólnych zebrań wychowawców, protokoły zebrań rady dziecięcej itp. mają wielką wagę dla analizy pracy wychowawczej. Na łamach naszego czasopisma zamieszczaliśmy kilkakrotnie nadsyłane nam przez domy dziecka protokoły rady dziecięcej, projekty statutu samorządu i inne materiały.

I teraz leży przed nami kilka dokumentów nadesłanych przez kierownika Państwowego Domu Dziecka w Czerniejewie, pow. Gniezno. Wśród nich znajdują się: tezy do tematu „Jak wychowuję świadomą dyscyplinę", plan oszczędności i sprawozdanie z dokonanych oszczędności w III kwartale ub. r., pismo kierownika wspomnianego domu dziecka ob. I. Mrugalskiego do swych wychowanków w sprawie komisji szacunkowej i dwa listy skierowane do domu dziecka przez organizacje społeczne. Nadesłany materiał jest bezwzględnie niedostateczny, ażeby na podstawie analizy wymienionych dokumentów wyciągnąć wnioski o metodach wychowania świadomej dyscypliny w czerniejewskim domu dziecka. Niemniej jednak nadesłane materiały nasuwają nam pewne zasadnicze problemy, które pragniemy poddać pod dyskusję czytelników naszego pisma. Problemy te są następujące:

1. Czy wymienione niżej środki wychowania świadomej dyscypliny są właściwe i dostateczne.
2. Czy przedstawiony plan oszczędności na IV kwartał jest środkiem wychowywania świadomej dyscypliny oraz czy zagadnienie oszczędności jest podejmowane przez domy dziecka i w jaki sposób?
3. Co myślicie, drodzy czytelnicy, o liście kierownika domu dziecka do wychowanków, zarówno jeśli chodzi o koncepcję tego listu, jak i o jego treść?
4. Czy wasze placówki, drodzy czytelnicy, także utrzymują kontakt ze środowiskiem? Na czym ten kontakt polega? Czy otrzymujecie listy od organizacji wojskowych, partii politycznych, organizacji społecznych itp.? O czym wam piszą w tych listach?
5. Czy także prowadzicie „księgę raportów" i co o niej myślicie?

Oto otrzymane przez redakcję materiały:

PAŃSTWOWY DOM DZIECKA
w Czerniejewie
pow. Gniezno
(jako załącznik do sprawozdania
z dokonanych oszczędności
za II kwartał 1949 r.)

SPRAWOZDANIE Z DOKONANYCH OSZCZĘDNOŚCI POZABUDŻETOWYCH

za II kwartał 1949 r.

L. p.	Przedmiot oszczędności pozabudżetowych	Przewartościowanie wykonanych prac	Ogólna wartość wykonanych prac
1.	Wychowankowie jako czyn 1-majowy urządzili maszt oraz klomb z kwiatami, 20 wychowanków przeciętnie 15 r. g., co razem równa 300 r. g. Prace wykonano od 15. IV. do 30. IV. 1949 r.	300 r. g. × 40 zł za 1 godz. 12 000 zł	12 000 zł
2.	Założono kwietniki i trawniki na placu głównym, zasadzono 28 róż, 20 wychowanków a 20 r. g., co razem równa się 400 r. g. a 40 zł.	400 r. g. x 40 zł za 1 godz. 16 000 zł	16 000 zł
3.	Wysadzono 5 tys. sztuk wysadków kapusty, 30 wychowanków a 24 r. g. =720 r. g. a 40 zł. Prace wykonano od 1. VI. do 20. VI.	720 r. g. × 40 zł za 1 godz. 28 800 zł	28 800 zł
	Razem	56 800 zł	56 800 zł

Kierownik
Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie
(—) Mrugalski Ignacy

Kochane Dzieci!

„Wobec tego, że za kilka dni rozjeżdżacie się na wszystkie strony i nie będzie Was prawie przez 2 miesiące, a po wakacjach pewna część spośród Was wyjeżdża do szkół, do innych miejscowości, musicie uporządkować wszystkie wasze zaległości, przede wszystkim zaś wyrównać te krzywdy, które wyrządziliście naszemu Zakładowi, a tym samym Państwu Polskiemu.

Są grupy, które odznaczały się nieposzanowaniem powierzonego im mienia państwowego. Bezmyślnie niszczono krzesła, szafy, urządzenia elektryczne, kubki, talerze, szyby i inne rzeczy. Zakład nasz, a tym samym Państwo, nie ma pieniędzy, aby pokryć szkody wyrządzone przez Wasze bezmyślne wybryki.

Wobec powyższego zarządzam, by utworzyła się komisja szacunkowa w następującym składzie:

1. wychowawczyni każdej grupy,
2. dwu przedstawicieli każdej grupy,
3. kierownik P. D. D.

i oszacowała straty, i to dziś, dnia 23 bm.

Za szkody w grupach odpowiadają całe grupy.

Stosownie do oszacowanych szkód każda grupa jest zobowiązana do wykonania odpowiedniej ilości pracodni. Przewidziane są prace następujące: zbieranie jagód, grzybów, zrywanie kwiatu lipy. Zebrane jagody i grzyby zakupi od Was nasz Dom po cenie przystępnej, a za uzyskaną gotówkę grupy wynagrodzą szkody, tj. zakupią brakujący sprzęt, zapłacą reperacje itd.

Do Komisji Szacunkowej należy wybrać mądrych i rozważnych.

Kierownik
Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie

(—) Mrugalski Ignacy

Czerniejewo, dnia 23. VI. 1949 r.

Jak wychowuję świadomą dyscyplinę?

Dla osiągnięcia tego celu podjęliśmy następujące czynności:

Dział A. 1. Pogadanki urządzane periodycznie.
2. Apele poranne przed pójściem do szkoły — samokontrola.
3. Raporty wieczorne — zarządzenia kierownika na podstawie spostrzeżeń w ciągu dnia (odpisy z księgi raportów).
4. Samokrytykę przez Komisję Porządkową, w której skład wchodzą dyżurni poszczególnych grup z wychowawcą dyżurnym i higienistką na czele (odpisy protokołów).

Dział B. 1. Pracę dla dobra osobistego — zajęcia indywidualne.
2. Prace wykonane dla dobra zespołu P. D. D. — bezpłatnie (plan oszczędn. z tytułu odpłatności na IV kwartał).
3. Prace trudniejsze płatne dla instytucji bądź organizacji itp.

Dział C. Wychowanie fizyczne (ogranicza się do codziennej gimnastyki porannej oraz zabaw i gier sportowych w niedzielę i święta).

Dział D. Zorganizowanie samorządu, który jest jeszcze na stopniu prymitywnym, jednakże działa, jak w punkcie A, poz. 2 i 4.

Dział E. Czytelnictwo zorganizowano w ten sposób, że biblioteka licząca 600 tomów jest rozdzielona na 4 grupy według klas i poziomu dzieci.

Dział F. Kontakt ze środowiskiem przez udział w pracach zbiorowych w P. G. R. — przez udział w uroczystościach organizacji szkolnych, społecznych i politycznych. (W załączeniu niektóre fotografie i dwa listy do władz wojskowych).

Państwowy
Dom Dziecka
w Czerniejewie
pow. Gniezno
(—) Mrugalski
kierownik P. D. D.

Zarządzenie Kierownika Domu
Wyciąg z księgi raportów z dnia 15. XI. 1949 r.

Zarządzenie: Udzielam pochwały grupie III za dobre zachowanie się przy stole w jadalni oraz za oczyszczenie i uporządkowanie ustępów dla chłopców i znajdującego się obok terenu. Apeluję do wszystkich wychowanków, by zawsze dbali samorzutnie o porządek wokoło tych ustępów, jak to dziś czyniła grupa III.

Grupie II udzielam nagany za zepsucie nowego okrągłego stołu w jadalni, a tych, którzy siedzieli codziennie przy nim, czynię za to odpowiedzialnymi.

Odbierający raport:
(—) Aniela Krochmalowa

Kierownik
Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie
(—) Ignacy Mrugalski
M. P.

Zarządzenie Kierownika Domu
Wyciąg z księgi raportów z dnia 5. XI. 1949 r.

Zarządzenie: Helena Derlatko zgłosi się po apelu w gabinecie. Jutro, w niedzielę, odbędzie się na sali ob. Kledeckiego o godz. 12 uroczysta akademia na cześć Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Występować będą dzieci szkoły podstawowej i dzieci naszego Zakładu. Wymarsz odbędzie się grupami pod opieką wychowawców. Poza tym program dnia pozostaje bez zmian. Dyżurnym wychowawcą na dzień jutrzejszy jest ob. Lech Siekierski.

Odbierający raport:
(—) Jerzy Obarski

Kierownik
Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie
(—) Ignacy Mrugalski
M. P.

Zarządzenie Kierownika Domu
Wyciąg z księgi raportów z dnia 23. VI. 1949 r.

Zarządzenie: Udzielam nagany grupie II za to, że podczas choroby swego wychowawcy zachowuje się hałaśliwie przy obiedzie, a w grupie zaniedbuje czystość i porządek. Udzielam również nagany grupie IV za to, że nie umie uszanować kwiatów. Paproć doniczkowa poniewiera się od kilku dni w rozbitej doniczce na tarasie i żadna z dziewczynek nie ma serca dla biednej rośliny. Jeżeli jutro do południa nie znajdzie się inna doniczka, odbierzemy dziewczętom wszystkie kwiaty doniczkowe i przydzielimy je chłopcom.
Grupą dyżurną jest na tydzień bieżący grupa II.

Kierownik
Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie
(—) Ignacy Mrugalski
M. P.

Zarządzenie Kierownika Domu
Wyciąg z księgi raportów z dnia 10. X. 1949 r.

Zarządzenie: Zdarza się, że wychowankowie naszego Domu uchylają się od prac pomocniczych w kuchni i w domu. Tymczasem Ministerstwo Oświaty poleca okólnikiem z dnia 6 lipca br. bezwzględnie wciągać dzieci i młodzież do prac kuchennych i domowych. Mam nadzieję, że żaden z wychowanków nie odmówi pomocy przy pracach lżejszych, a przede wszystkim grupa dyżurna będzie chętnie spełniała swe obowiązki.

Odbierający raport:
(—) Danuta Sosnowska

Kierownik
Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie
(—) Ignacy Mrugalski
M. P.

Kiszkowo, dn. 6 grudnia 1949

Do
Kierownika Państwowego Domu Dziecka
w Czerniejewie

Po otrzymaniu w ostatnich dniach dużej ilości listów od Waszych wychowanic i wychowanków czujemy się zobowiązani wyrazić ponownie nasze szczere uznanie i podziękowanie za umilanie nam pobytu. Stworzenie przez Was i przez część personelu wychowawczego tej ciepłej atmosfery, którą odczuwaliśmy w każdym dniu naszego pobytu, pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Niejednokrotnie wspominamy miłe wieczory przy kominku, wspólne śpiewy i występy wykonywane przez dzieci. Jesteśmy do dziś zachwyceni

ich wysokim poziomem. Nie mogąc każdemu dziecku z osobna odpowiedzieć z uwagi na dużą ilość nadesłanych listów prosimy o przekazanie przy apelu wieczornym naszych szczerych uczuć, pozdrowień i podziękowań:

Kochana Dziatwo!

Zapewniamy Was, że nawiązana z Wami łączność nadal będzie z naszej strony zachowana. Mimo różnicy wieku i zajęć potrafiliśmy w czasie pobytu u Was wspólnie się zrozumieć i zabawić, jak w gronie starszych przyjaciół. Atmosfera, która wytworzyła się między nami, była właśnie taka, jakiej żołnierz polski oczekuje od naszego społeczeństwa. Nie zapominajcie, że warunki, wśród których możecie obecnie żyć i uczyć się, a w przyszłości pracować, zostały wywalczone przez Odrodzone Wojsko Polskie przy boku Armii Radzieckiej. Przy tej okazji składamy wyrazy najszczerszego uznania i wdzięczności Ob. Higienistce za matczyną i troskliwą opiekę nad naszym kolegą, co przyczyniło się do szybkiego powrotu do zdrowia i podjęcia przez niego pracy.

Ob. Kierowniku, mamy nadzieję, że będziecie nadal wychowywać dzieci w duchu przyjaźni do Odrodzonego Wojska Polskiego i umiłowania Polski Ludowej, która jest matką nas wszystkich.

Podpisy.

Miejsce postoju — Kiszkowo 8. XII. 1949 r.

Szanowny Obywatelu Kierowniku!

Otrzymaliśmy w tych dniach całą masę listów serdecznych od Waszych wychowanków. Świadczy to o uczuciach dzieci, które powstały w atmosferze zżycia się z nami w tak krótkim okresie czasu. Pragnę zaznaczyć, że jest to w dużej mierze Wasza zasługa, Ob. Kierowniku, i jeszcze raz Wam dziękuję za zorganizowanie niezapomnianych miłych wieczorów przy „kominku". Wspominamy nieraz Dom Dziecka w Czerniejewie. Dwóch żołnierzy prawdopodobnie przyjedzie na 1 dzień świąt. Oprócz tego, zgodnie z moją zapowiedzią, wezmę do swego domu do Poznania na okres świąt Lukrecję Szałajko, koleżankę jej Małgosię weźmie szeregowiec rez. Purol zwany „kuzynem" i jednego chłopca st. szereg. Brek. Pozostali koledzy nie wiadomo, czy będą mogli to zrobić. Po wymienione dzieci wysyłam dnia 22 grudnia przed wieczorem szereg. Purola, który je przywiezie do Gniezna. Ja tam będę czekał i zabiorę je do Poznania. Z powrotem po świętach zostaną w ten sam sposób odwiezione na miejsce. Zapewniam Ob. Kierownika, że dzieci te będą miały jak najlepsze warunki i opiekę.

Serdecznie pozdrawiam Ob. Kierownika i proszę również osobiście przekazać pozdrowienia dla:

1. p. p. Siekierskich,
2. kucharza z małżonką,
3. inwalidy,
4. ob. ob. Krochmalowej i Sosnowskiej.

Proszę napisać kilka słów o obecnym życiu Waszej Instytucji.

Z poważaniem
B. Korblit

P.S. Załączam liścik dla wychowanków Marcelego Szurleja i innych.

Odpowiedzi nadsyłać można w formie artykułów, recenzji o wydrukowanych materiałach, opracowań poszczególnych zagadnień poruszanych w tych materiałach. Redakcja oczekuje także, że Czytelnicy zechcą nadesłać swoje materiały ilustrujące te lub inne zagadnienia w postaci protokółów rad wychowawców, planów pracy, notatek z dziennika zajęć, charakterystyk itp.

Redakcja.

P. S. Nadesłanych fotografii nie drukujemy ze względów technicznych. Ciekawe i treściwe fotografie ilustrujące problemy wychowania **socjalistycznego** na placówkach opieki nad dzieckiem chętnie będziemy umieszczać na łamach czasopisma *Dzieci i Wychowawca*.

E. SOTOWICZ

POGADANKA O MARSZAŁKU POLSKI KONSTANTYM ROKOSSOWSKIM

Wiadomość o mianowaniu Ob. Rokossowskiego Marszałkiem Polski przyjęliśmy wszyscy w Domu z prawdziwym wzruszeniem, gdyż, jak i dla milionów innych ludzi, tak i dla nas — On — syn robotniczej Warszawy, legendarny Wódz spod Stalingradu i Kurska, jeden z najlepszych wychowanków przesławnej stalinowskiej szkoły dowódców nowego typu, był jednym z tych, którzy po strasznej nocy niewoli przynieśli ze sobą jutrzenkę wolności.

Chciałyśmy przeto, aby i dzieci przebywające u nas na turnusie zrozumiały dokładnie, jak wielkie znaczenie dla spraw Polski ma oddanie dowództwa Wojsk Polskich w tak godne ręce.

Postanowiłyśmy jednak, że tym razem nie zaznajomimy dzieci w formie zwykłej pogadanki z postacią Wielkiego Wodza, jednego z najgroźniejszych pogromców faszyzmu, najgorętszego bojownika o wolność ludu polskiego i niepodległość Polski, najwybitniejszego z synów polskiego ludu. Tym razem postanowiłyśmy, aby dzieci w zdobycie wiadomości o Marszałku Rokossowskim włożyły same trochę trudu. Z rana więc wywieszono na gazetce kolonijnej Komunikat Prezydenta Bolesława Bieruta ze wspólnego posiedzenia Rady Państwa i Rady Ministrów oraz tekst mianowania Ob. Rokossowskiego Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej. Równocześnie ogłoszony został konkurs: „Co wiem o Marszałku Konstantym Rokossowskim?“.

Termin dano dzieciom trzydniowy. Do dyspozycji dano im wszystkie dzienniki i czasopisma, aparat radiowy i trzy głośniki.

Wśród dzieci rozpoczęły się istne „wyścigi" w zdobywaniu wiadomości. Szczególnie chłopcy, gdy zobaczyli, że na mundurze Marszałka widnieją tak liczne odznaczenia wojskowe, z jeszcze większym zainteresowaniem przystąpili do zdobywania wszelkich informacji dotyczących Jego osoby.

Dla ułatwienia dzieciom pracy (młodzież od kl. IV do VI) podano punkty, według których mogły uszeregowywać zdobywane wiadomości.

1. Dzieciństwo Konstantego Rokossowskiego,
2. Pierwsze walki o byt.
3. Walka Marszałka Rokossowskiego o nowy porządek, wolność polityczną, wyzwolenie spod ucisku cara.
4. Rok 1917. Pod sztandarem Rewolucji.
5. Konstanty Rokossowski dowódcą oddziału Armii Czerwonej.
6. Studia wojskowe.
7. Udział Konstantego Rokossowskiego w walkach o złamanie faszyzmu.
8. Powrót do Polski.
9. W Ojczyźnie.
10. Powierzenie Marszałkowi Rokossowskiemu najwyższego stanowiska w Wojsku Polskim.

Na 52 dzieci 37 brało udział w konkursie. Wypracowania na jeden lub kilka z powyższych tematów ilustrowano wycinkami z gazet. Wyróżniono siedmioro dzieci za największą staranność wykonania i najszerszy zakres odpowiadających prawdzie wiadomości. Te dzieci też zobowiązano do zreferowania zebranych przez siebie wiadomości w czasie wspólnej pogadanki. Reszta mogła w miarę uzyskiwania nowych wiadomości dorzucać brakujące szczegóły. Pogadanka nieoczekiwanie przybrała rozmiar małej akademii. Dzieci bardzo pragnęły popisać się przed koleżankami i kolegami swymi wiadomościami.

Przedstawiły więc najpierw dzieciństwo małego Konstantego, którego ojciec, maszynista kolejowy, a matka, nauczycielka, późniejsza robotnica fabryczna, ze swych skromnych zarobków nie mogli utrzymać rodziny składającej się z pięciu osób. Wspomniano też o staraniach rodziców pragnących wykształcić syna — jedynaka. Naukę w szkole technicznej przerwała jednak śmierć obojga rodziców: z marzeń swych musiał czternastoletni Kostek zrezygnować, opuścić szkołę i pójść do pracy. Dzieci podkreśliły również, że życie w fabryce, a następnie w warsztatach kamieniarskich, pomoc przy budowie mostu Poniatowskiego w Warszawie przynoszą dziś Marszałkowi zaszczyt, dla czternastoletniego jednak chłopca były

ciężką szkołą. Dzięki niej wszakże mógł właśnie dorastający Kostek, który uważnie przyglądał się otaczającym go ludziom i sprawom, odkryć wielką niesprawiedliwość społeczną. Wiedział to, że robotnik pracował od świtu do nocy cierpiąc głód i nędzę, bogacze natomiast nie przemęczając się żyli z wysiłku rąk robotniczych w dostatku i dobrobycie. To zrodziło w nim gorące pragnienie walki o nowy porządek i zbliżyło Konstantego Rokossowskiego do ruchu rewolucyjnego. W dążeniach swych zjednoczył się z proletariatem rosyjskim, który walczył z tymi samymi wrogami: carem i kapitalistami... Mówiły także dzieci i o tym, że mając lat 16 brał Marszałek Rokossowski udział w pierwszej walce z przemocą klasową wroga (1912). Referował o tym bardzo pięknie jeden z chłopców. Z zapartym tchem słuchały dzieci opowiadania o manifestacjach Warszawy i bohaterskiej obronie Czerwonego Sztandaru przez dzielnego Kostka, a następnie o długiej i szarej, trudnej drodze przez mroczne więzienia, przymusową służbę wojskową w carskim wojsku aż do Rewolucji Październikowej. Ożywienie dzieci wzrastało z minuty na minutę. Ponieważ o Rewolucji Październikowej dzieci dosyć dużo wiedziały, wszyscy chcieli równocześnie zabierać głos. Omówiono więc dodatkowo podłoże Rewolucji Październikowej i udział w niej Konstantego Rokossowskiego. Mówiliśmy także o przekształceniu pułku żołnierzy w jednostkę Czerwonej Gwardii i o wielkich zdolnościach i doświadczeniu bojowym Wielkiego Marszałka, a także i o tym, że pod koniec 1919 r. Konstanty Rokossowski został dowódcą 30 kawaleryjskiego pułku Armii Czerwonej, a męstwo jego i rewolucyjna ofiarność oraz poświęcenie się sprawie były już powszechnie znane.

Obszernie omówiliśmy także studia wojskowe ob. Marszałka, który w Armii Czerwonej pracował nad umocnieniem i rozbudową sił zbrojnych, a pracował wiele i z zapałem się uczył. Uczęszczał na wyższe uczelnie wojskowe, gdy zaś wybuchła wojna z Niemcami, miał już stopień generała-majora i dowodził korpusem pancernym.

Nie zapomniano i tego podkreślić, że w zaciętych bitwach z wrogiem odznaczył się Marszałek Rokossowski niebywałym talentem bojowym, siłą woli oraz bohaterstwem i że Naczelny Wódz Armii Radzieckiej, Józef Stalin, ocenił Go jako jednego z najlepszych dowódców.

Z największym ożywieniem omawiały dzieci następnie powrót Marszałka do Polski po 30-letniej nieobecności. Dzieci interesowały się tym, czy Marszałek nie zapomniał języka polskiego oraz czy poznał swój kraj ojczysty. Na zakończenie pogadanki wyraziły swą wdzięczność dla Marszałka za oswobodzenie naszego kraju od Niemców.

Dla uzupełnienia i lepszego utrwalenia omawianych wiadomości przeczytano wspólnie artykuł „Droga walk i zwycięstw Marszałka Rokossowskiego" z czasopisma *Młoda Wieś* oraz artykuł „Na straży Polski Ludowej i jej granic" z tygodnika *Razem* (mimo iż młodzież czerpała z nich swoje informacje). W kilka dni później wyrysowano jeszcze na specjalnie sporządzonych mapkach szlak bojowy Marszałka Rokossowskiego od Stalingradu aż po Berlin.

Młodzież dzięki starannemu przygotowaniu się i żywemu zainteresowaniu osobą Marszałka włożyła w opracowanie pogadanki wiele trudu, ale za to piękne zebrała rezultaty.

Rola wychowawców ograniczyła się do kierowania dyskusją i troski o jej należyty poziom i zgodność faktów oraz do koniecznych wyjaśnień i uzupełnień. Przede wszystkim zaś podkreślono dzieciom fakt, że tylko Związkowi Radzieckiemu mamy do zawdzięczenia to, że prosty polski robociarz wyrósł na wielkiego Marszałka i że cały naród polski widzi w Jego osobie żywe ucieleśnienie wieloletniego ideowego sojuszu polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej oraz polsko-radzieckiego braterstwa broni.

W. PASTERNAK

JAK ROZMAWIAŁEM Z DZIEĆMI O MARSZAŁKU ROKOSSOWSKIM

Wśród powracających ze szkoły wychowanków spostrzegam ogólne ożywienie. Słyszę rozmowy, w których powtarza się nazwisko Marszałka Rokossowskiego.

Widzę wielkie zainteresowanie tą nowiną, więc postanawiam ją odpowiednio zużytkować. Mówię do chłopców: po obiedzie zbierzemy się w świetlicy i tam spróbuję odpowiedzieć wam na wasze wątpliwości i na wasze pytania. Chłopcy nie mogli doczekać się końca obiadu. Na zebranie przybyli wszyscy. Nie trzeba ich było nawet zwoływać. Przed zebraniem wychowawczyni zawiesiła na tablicy portret Marszałka Rokossowskiego (wycinek z gazety). Chłopcy przyglądali mu się ciekawie, pokazując jeden drugiemu liczne medale zdobiące mundur Marszałka.

Rzucam pytanie: czy może kto z was słyszał cokolwiek o Marszałku Rokossowskim? Okazuje się, że niewiele dzieci mogło coś o Marszałku powiedzieć; któryś z nich widział w starej gazecie radzieckiej portret Marszałka Rokossowskiego z podpisem wyjaśniającym, iż jest to bohater Związku Radzieckiego, obrońca

Stalingradu, zwycięski wódz. Tatuś tłumaczył mu, co to znaczy, ale nie umie tego powtórzyć. Mówię do wychowanków: skoro żaden z was nic nie umie opowiedzieć o Marszałku Rokossowskim, więc spróbuję krótko zaznajomić was z życiorysem Marszałka, a wtedy już sami odpowiecie mi na pytania: dlaczego Generalissimus Stalin zgodził się oddać Polsce jednego z najzdolniejszych swoich dowódców Rokossowskiego.

W krótkich słowach podałem im, że Marszałek Polski Konstanty Rokossowski urodził się w Warszawie jako syn kolejarza. Jest więc Polakiem. Od wczesnej młodości musiał ciężko pracować fizycznie. Już od 13 roku życia pracował przy budowie mostu Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Z zapałem oddawał się zarówno pracy fizycznej, jak i nauce w szkole. Następnie opowiedziałem im o służbie Marszałka w wojsku, o Jego studiach w szkole wojskowej, w akademii wojskowej, wreszcie podkreśliłem wielką rolę, jaką odegrał w wojnie ojczyźnianej w obronie stolicy Moskwy, w decydującej rozgrywce pod Stalingradem, w zwycięskim marszu poprzez kraje ZSRR i Polskę do Berlina. Właśnie wtedy w pełni zajaśniał talent Marszałka Rokossowskiego jako stratega — wodza. Na zakończenie nadmieniłem, że Marszałek Rokossowski nigdy nie zapomniał, że jest Polakiem, co właśnie znalazło swój wyraz w jego stosunku do Polaków, mieszkających tak w Polsce, jak i na ziemiach ZSRR.

Skończywszy pogadankę zapytałem, co w życiorysie Marszałka najbardziej wam się podoba. Miarą zainteresowania i zrozumienia jest zwykle w takich wypadkach udział w dyskusji. W dyskusji, która się wyłoniła po mojej pogadance, wzięli udział prawie wszyscy chłopcy; prawie każdy chciał albo coś dorzucić, albo o coś zapytać. Jednym podobało się to, że szedł przez życie o własnych siłach, przebojem, był bowiem sierotą.

— To niby jak niektórzy z nas — zauważył Franek — my też jesteśmy sierotami.

— Ale — wtrąca Antek — my jesteśmy w lepszym położeniu, bo mamy w Polsce Rząd Ludowy, który opiekuje się sierotami: karmi, okrywa, każe się uczyć, bo chce, byśmy w przyszłości zostali przodownikami pracy.

— A pracy w Polsce Ludowej dużo — wtrąca Grześ, uczeń VII klasy szkoły podstawowej. — Trzeba nam odbudować to wszystko, co hitlerowcy zniszczyli.

— Mnie się zdaje — dodaje znów Zdzisio, uczeń klasy VI — że dzisiejsza pogadanka o Marszałku Rokossowskim jest po to, żebyśmy i my postanowili sobie mocno, mocno, że Marszałek Roko-

ssowski będzie dla nas wzorem, jak mamy się uczyć, by tym spłacić dług, który dziś zaciągamy wobec Polski Ludowej.

— Czy po tym wszystkim, co powiedziałem wam i co usłyszeliście w dyskusji, możecie już odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Generalissimus Stalin oddał nam Marszałka Rokossowskiego?

Chwila namysłu. Na twarzach widać skupienie. Umysły pracują. Po chwili nieśmiało odzywa się Leszek:

— Niedawno, gdy mieliśmy akademię zorganizowaną z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju, pani wychowawczyni mówiła nam, że Polska Ludowa odbudowuje się ze zniszczeń wojennych własnymi siłami, że w tej trudnej pracy radą, środkami, pomocą służy nam ZSRR, który z Generalissimusem Stalinem na czele, jest naszym prawdziwym przyjacielem więc...

— Więc Generalissimus Stalin — dodaje Grześ — oddaje nam Marszałka Rokossowskiego, który tak nam zorganizuje armię, żeby mogła ona razem z Armią Czerwoną stać na straży pokoju, gdyby agresorzy chcieli pokój zakłócić.

— Armia Czerwona i jej wodzowie są najlepsi w świecie, tak wyczytałem w gazecie — dodaje znów Leszek.

— Cieszy mię bardzo, że tak ładnie i rozumnie wyprowadziliście wnioski. Myślę, że ile razy spojrzycie na portret Marszałka Rokossowskiego, zawsze będziecie pamiętali o tym, że jest to syn ziemi polskiej, robotnik warszawski, który dzięki własnej pracy i własnemu wysiłkowi jest dziś bohaterem Związku Radzieckiego, jednym z najznakomitszych dowódców w wojnie z faszystowskimi Niemcami, pogromcą hord hitlerowskich, zwycięzcą spod Stalingradu, Kurska, oswobodzicielem ziem polskich spod jarzma hitlerowskiej okupacji, sławnym na cały świat. Dumny jest z niego Związek Radziecki, dumni jesteśmy i my, bo to Polak.

W decyzji Prezydium Najwyższej Rady ZSRR wyrażającej zgodę na powrót do Polski wybitnego dowódcy — Marszałka Rokossowskiego i umożliwiającej Mu w ten sposób przejście do służby w Rządzie Polski Ludowej — naród Polski widzi jeszcze jeden dowód prawdziwej przyjaźni i pomocy, jaką ZSRR zawsze okazuje Polsce.

— Cały naród polski z najwyższą radością wita Marszałka Rokossowskiego — mówi na zakończenie Leszek — i my też, postanawiamy jeszcze gruntowniej poznać życie i czyny Marszałka Rokossowskiego. Mając przed oczami żywy przykład, wyrośniemy na dzielnych przodowników pracy, budowniczych Polski Socjalistycznej. Wierzę, że tak myśli nie tylko młodzież z państwowych domów dziecka, ale i cała młodzież polska.

N. K. KRUPSKA

JAK I CO OPOWIADAĆ DZIECIOM O LENINIE[1])

Niektórzy sądzą, że dzieciom należy opowiadać wyłącznie o dzieciństwie Lenina, gdyż tylko tym okresem Jego życia dzieci się interesują. Jest to niesłuszne. Nasze dzieci interesują się całym życiem Iljicza. Dużo mogą o tym opowiedzieć kustosze muzeum Lenina.

O dzieciństwie Lenina należy naturalnie dzieciom również opowiedzieć. Jak to należy robić?

Nie ma niczego gorszego niż przedstawianie Lenina — jak to było w modzie w pewnym okresie czasu — jako chłopczyka dobrze ułożonego, grzeczniutkiego, nigdy nie dokazującego. Niektórzy uzupełniali ten obraz dodając, że Lenin był wyjątkowo zdolnym dzieckiem.

O dzieciństwie Lenina trzeba opowiadać inaczej. Trzeba opowiedzieć o ojcu Lenina, który pochodził z biednej rodziny. Należy dodać, że był on kierownikiem szkół początkowych (do których uczęszczały dzieci warstw najbiedniejszych — przyp. tłum.). Trzeba też dzieciom wyjaśnić, że był to okres, gdy życie chłopów było niezwykle ciężkie: wieś była bardzo ciemna i panowały na niej stosunki feudalne. Ojciec Iljicza nienawidził tych stosunków. Pragnął, by życie zmieniło się na lepsze. Cały swój czas, wszystkie siły poświęcał organizowaniu szkół dla dzieci chłopów. O ciężkiej doli chłopstwa słyszał również Iljicz od swojej niani, którą bardzo kochał i której troskliwie przecierał okulary. Przysłuchiwał się Iljicz jeszcze rozmowom swego ojca z innymi nauczycielami. Ilja Nikołajewicz lubił wiersze Niekrasowa i poetów z *Iskry*, którzy ostro krytykowali istniejący wówczas ustrój i ówczesną inteligencję. Należy również powiedzieć dzieciom, jakie były wówczas książki dla młodzieży: *Chata wuja Toma*, o Ameryce, o wojnie między Ameryką Północną i Południową; tu należy powiedzieć o ucisku mniejszości narodowych w Rosji carskiej. Ilja Nikołajewicz troszczył się o dzieci czuwarszów, mordwinów, dbał o ich naukę. Koniecznie należy wspomnieć o powstaniu polskim i opowiedzieć dzieciom o prześladowaniach, jakie znosili powstańcy polscy ze strony caratu. Trzeba opowiedzieć dzieciom o r. 1881, o zabójstwie cara Aleksandra II, o rozmowach na ten temat starszego rodzeństwa Iljicza i wpływie, jaki rozmowy te wywarły na Niego. W tym właśnie okresie postanowił zostać rewolucjonistą. Po

---

[1]) Tłumaczenie artykułu zamieszczonego w książce pt.: *О юных пионерах*, Moskwa 1949.

aresztowaniu i straceniu Jego starszego ukochanego brata zrozumiał, że proletariat musi pójść drogą masowej walki.

Dzieci powinny wiedzieć, że Lenin zaczął pracować nad sobą, aby zostać rewolucjonistą; poświęcał każdą wolną chwilę czytaniu książek o walce klasy robotniczej i wyrzekał się wszelkich rozrywek oraz innych ulubionych zajęć. Tak wychowywał się Iljicz — myśliciel, rewolucjonista umiejący patrzeć na życie.

Należy również opowiedzieć i o matce Lenina, która, pochłonięta troskami o całą rodzinę, potrafiła jednak stworzyć mężowi i dzieciom warunki pracy i odpoczynku. Celowe jest wspomnieć tu o jej odwadze, o jej rozmowie z żandarmami, a następnie ze skazanym na śmierć synem.

Iljicz wykazywał zdolności organizatorskie już od wczesnego dzieciństwa: organizował zabawy, pomagał kolegom gimnazjalnym, zajmował się małymi dziećmi. Tu należy opowiedzieć, czym było gimnazjum klasyczne w owych czasach. Iljicz nienawidził urzędowej nauki, krytycznie odnosił się do nauki oderwanej od życia.

Na tle takiego opowiadania o dzieciństwie Iljicza stanie się zrozumiała jego dalsza działalność: jego praca nad dziełami Marksa i Engelsa, jego udział w kółkach kazańskich, w ruchu studenckim, w pracach kółek w Samarze.

Opowiadając o Iljiczu jako organizatorze socjal-demokratycznej organizacji, o jego pracy w kołach, należy szczegółowo omówić znaczenie ruchu robotniczego. Trzeba wyjaśnić, dlaczego klasa robotnicza musiała stanąć na czele ruchu rewolucyjnego, dlaczego tak liczył na nią Marks i Engels i dlaczego tak pewny jej zwycięstwa był Iljicz. Należy tu powiedzieć o socjalizmie.

Dalej trzeba opowiedzieć, jak Iljicz wyzyskał swój pobyt w więzieniu na naukę i pracę organizacyjną.

W opowiadaniach o zesłaniu trzeba nie tyle mówić o polowaniu i jeździe na nartach, ile o pracy z chłopami, o korespondencji z towarzyszami.

W opowiadaniach o życiu Iljicza za granicą [1]) należy wyjaśnić dzieciom znaczenie nielegalnej ogólnorosyjskiej gazety, która mówiła robotnikom całą prawdę o międzynarodowym ruchu robotniczym, o Międzynarodówce, o bolszewikach wierzących w zwycięstwo ruchu robotniczego i o mieńszewikach sprzeniewierzających się temu ruchowi. W szczegóły różnicy zdań bezwzględnie nie należy wchodzić.

Trzeba poinformować dalej o r. 1905, o latach rewolucji, o rosyjskiej emigracji, o wierze w zwycięstwo, o wojnie 1914 r.,

---

[1]) Należy tu bliżej opowiedzieć dzieciom o pobycie Lenina w Krakowie.

o Rewolucji Październikowej, o wojnie domowej. Należy bliżej omówić walkę z obszarnikami i kapitalistami oraz rozwój gospodarczy i kulturalny kraju. Należy tu wspomnieć, że Lenin oparł się również na chłopstwie oraz zdołał przyciągnąć lepszą część inteligencji rosyjskiej.

Wreszcie należy opowiedzieć o śmierci Lenina.

Mówiąc o Leninie trzeba opowiedzieć o Stalinie jako o kontynuatorze dzieła Lenina. Trzeba mówić o tym, co najistotniejsze, co najbardziej zasadnicze. Mniej haseł, więcej prostych, zrozumiałych opowiadań.

Zawsze należy brać pod uwagę wiek dzieci i zasób ich wiadomości. Inaczej trzeba mówić z dziećmi ze szkoły początkowej, inaczej z uczniami klas szarszych. I jedne, i drudzy powinni jednak wynieść z tych pogadanek jasny obraz Lenina: bojownika walczącego przeciw wszelkiemu uciskowi, przeciw wszelkiemu wyzyskowi, bojownika o dostatnie, zdrowe, kulturalne życie dla wszystkich pracujących, bojownika o socjalizm. Nie ma wątpliwości, że dzieci to zrozumieją.

Nie należy przedstawiać Iljicza jako mentora pouczającego tylko dzieci: „uczyć się, uczyć się i uczyć się" (nawiasem mówiąc to zdanie wypowiedział Lenin nie do dzieci, a do dorosłych). Lenin lubił rozmawiać z dziećmi. Troszczył się bardzo o żywność dla nich, o ich zdrowie. Starał się, by dzieci niezamożnych rodziców otrzymywały odzież i obuwie, organizował domy dziecka, opiekę społeczną nad dziećmi i ochronę pracy.

Syn nauczyciela, inspektora szkół ludowych troszczył się o powszechne nauczanie, o stworzenie dla dzieci prawdziwej radzieckiej szkoły.

Dokładnie studiował wypowiedzi Marksa i Engelsa o szkole i wychowaniu; tworzył nową socjalistyczną szkołę. On, jako uczeń klasycznego gimnazjum, typowej starej średniej szkoły, nienawidził jej za panujący w niej system nauczania i musztrę, za jej oderwanie się od prawdziwego życia.

Widział i wiedział, że w tej starej szkole obciążano umysły uczniów masą wiadomości, z których dziewięć dziesiątych było niepotrzebnych, a jedna dziesiąta wypaczona. Żądał, aby w radzieckiej szkole dzieciom wykładano tylko najpotrzebniejsze, najbardziej istotne podstawy nauk, aby teorię związano ściśle z praktyką, aby uczono zarówno pracy umysłowej, jak i fizycznej. Żądał także, aby szkoła radziecka nie była oderwana od życia, od budownictwa socjalistycznego. Iljicz chciał, aby dzieci były zespolone w szkole w zgrany kolektyw umiejący również pracować społecznie. O tym wszystkim Iljicz mówił na III zjeździe Komsomołu w r. 1920.

Wszystkie dzieci starszych klas, wszyscy przewodnicy grup pionierskich, wszyscy organizatorzy komsomolscy powinni znać to przemówienie, które powinno im służyć za wytyczne działania.

Trzeba opowiedzieć uczniom wszystkich grup o tym, że Iljicz pragnął, aby dzieci wyrosły na uświadomionych komunistów i kontynuowały dzieło swoich ojców, aby umiały bronić tego dzieła z orężem w ręku. Wychowanie dzieci na leninowców-stalinowców wymaga wielkiej pracy ze strony nauczycieli, przodowników grup pionierskich i organizatorów komsomolskich.

Ważna jest szczególnie umiejętność opowiadania dzieciom tego, co najważniejsze, najbardziej istotne w życiu i działalności Iljicza. Również należy w odpowiedni sposób organizować zajęcia dzieci. W tej dziedzinie potrzebna jest szeroko realizowana wymiana doświadczeń.

Z. STEFAŃSKA

Z MOICH DOŚWIADCZEŃ

1. Współpraca naszego Domu ze środowiskiem

W grudniu 1948 roku objęłam pracę w P.D.D. w Bierutowie. Pierwszym moim pragnieniem było: nawiązać przyjaźń między dzieciarnią a społeczeństwem.

W tym celu weszłam w kontakt z PZPR i jej pierwszym sekretarzem ob. Zajączkowskim. Po wspólnych naradach opracowaliśmy plan pracy. Postanowiliśmy przede wszystkim zorganizować komórkę społeczną, w skład której weszli przedstawiciele partii, rad zakładowych miejscowych zakładów pracy i społeczeństwa.

Wówczas jeszcze nie było zarządzenia o organizowaniu komitetów opiekuńczych i nie mieliśmy wytycznych do opracowania regulaminu, na podstawie którego można by było pracować.

Długo myśleliśmy o tym, jaką nazwę dać naszej komórce społecznej i jaki opracować regulamin. Przyjaźń, która łączyła nasze społeczeństwo z tym małym światkiem dziecięcym, podyktowała założycielom nazwę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy Państwowym Domu Dziecka w Bierutowie. Regulamin opracowaliśmy wspólnie, biorąc za podstawę potrzeby życiowe naszego zakładu.

Dzień 4 lutego 1949 roku był dla nas dniem uroczystym powstania T-wa Przyjaciół Dzieci.

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie organizowania komitetów opiekuńczych przyjęliśmy z entuzjazmem. Dało nam ono bowiem podstawę formalną do pogłębienia dotychczasowej naszej przyjaźni i współpracy.

Dnia 14 września 1949 roku nasze Towarzystwo przekształciło się na Komitet Opiekuńczy przy P.D.D w Bierutowie. W Komitecie Opiekuńczym powstały 3 sekcje: kulturalno-oświatowa, gospodarcza i opieki nad wychowankami opuszczającymi P.D.D.

Praca Komitetu Opiekuńczego, personelu i dziatwy zazębia się całkowicie i dzięki temu dziś już nie jesteśmy sami, czujemy się mocno zrośnięci z naszym środowiskiem.

Początkiem tej współpracy był udział P.D.D we wszystkich uroczystościach organizowanych przez miejscowe społeczeństwo. Personel naszego Domu pomagał w pracy organizacyjnej, dziatwa zaś urządzała przedstawienia i imprezy artystyczne. Takim bardzo uroczystym dniem dla nas był dzień 1 Maja — Święto Proletariatu. Dorosłe społeczeństwo opracowywało całość programu i sposób jego wykonania, wychowankowie P.D.D. zajęli się przygotowaniem gorącego śniadania dla dzieci przyjeżdżających z pobliskich wiosek na defiladę.

Nie chcieliśmy być sami w tych przygotowaniach, zależało nam na tym, by ogół dzieci i młodzieży z Bierutowa pełnił honory gospodarzy miasta goszczących dziatwę wiejską. W naszym Domu rozpoczęły się zebrania młodzieżowe. Delegaci ZMP, Służby Polsce, Harcerstwa, Liceum Rolniczego, Szkoły Podstawowej, no i Domu Dziecka pracowali z zapałem nad tym, aby należycie przyjąć naszych gości, oraz nad zdobyciem na ten cel pieniędzy. Młodzież nasza dumna była, że Komitet Obchodu 1 Maja powierzył jej tak doniosłe zadanie. W naszym zakładzie wszystko wrzało. Cały budynek przybrał wygląd świąteczny, brama tryumfalna z daleka witała swych gości napisem „Cała Młodzież Bierutowa wita w dniu 1 Maja dzieci wiejskie z gmin Miłocice, Wabienice, Miłoszyce", sale sypialne zamieniły się w pokoje gościnne, boć zaproszonych gości było ponad 600 osób. Kuchnie i nowopowstałe w tym celu magazyny rozbrzmiewały gwarem młodych gospodyń i gospodarzy, zgodnie ze sobą współpracujących. Śniadanie składające się z gorącej kawy, 2 smarowanych bułeczek i cukierków spożyło w dniu 1 Maja w naszym zakładzie 556 dzieci wiejskich.

Tegoż dnia nastąpiło oficjalne otwarcie boiska sportowego na terenie naszego zakładu. Personel Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej we Wrocławiu w formie czynu Pierwszomajowego zaopiekował się naszym domem. Przed 1 Maja trzydzieści parę osób przyjechało do nas, by urządzić nam boisko i zaofiarować

sprzęt sportowy. Dumni byliśmy widząc na swoim boisku wychowanków domu współzawodniczących z młodzieżą szkolną i pozaszkolną. Nad całością tej imprezy sportowej czuwał zespół naszych wychowanków.

Dalsza nasza działalność objęła kontakt z miejscowymi zakładami pracy. Zwiedziliśmy fabrykę kawy, państwowy młyn, tartak. Przedstawiciele rad zakładowych tych zakładów są naszymi przyjaciółmi biorącymi czynny żywy udział w pracy naszego Domu. Razem z nimi stawiamy płoty na naszym terenie, razem obchodzimy uroczystości państwowe, razem wyjeżdżamy do sąsiednich wiosek. Nawiązaliśmy bliższą współpracę z trzema okolicznymi wioskami; współpraca polega na tym, iż raz w miesiącu nasza dziatwa wyjeżdża z opracowanym programem świetlicowym do jednej z wiosek, organizując tam zabawę dla dzieci i imprezy artystyczne.

Sprawy organizacyjne załatwia sekcja kulturalno-oświatowa naszego Komitetu Opiekuńczego. Przedstawiciel Komitetu, członek partii, wygłasza pogadankę do rodziców przychodzących z dziećmi na zabawę. Niekiedy zaś dziatwa z wiosek przyjeżdża do nas ze swoim programem artystycznym; wówczas my organizujemy dla dzieci wiejskich zwiedzenie zakładów pracy, zaznajamiamy je ze środowiskiem robotniczym, prowadzimy do kina. W dniu 8 stycznia 1950 r. zorganizujemy wielką zabawę dla dzieci, połączoną z konkursem śpiewu i tańców ludowych. W zabawie tej weźmie udział dziatwa czterech wiosek. Wytyczne do konkursu przesłano już dawno do poszczególnych wiosek; opracowane są one przy współudziale Komisji Oświatowej Miejskiej Rady Narodowej. W listopadzie Dom nasz nawiązał bliski kontakt z komisją wojskową przeprowadzającą rejestrację rezerwistów rekrutujących się w większości z okolicznych wsi. Personel naszego Domu wygłaszał do nich referaty, a dzieci urządzały przedstawienia. Wynik tej współpracy — ku radości dzieci — uwidoczniony został w naszej kronice, do której przewodniczący Komisji wpisał serdeczne słowa podziękowania.

2. Zagadnienie tzw. tygodniówek

Pewnego dnia siedząc przy obiedzie z naszą dzieciarnią zauważyłam na talerzyku 9-cioletniego chłopca gromadzące się ciastka (deser po obiedzie tego dnia). Na moje zapytanie skierowane do sąsiadki, 7-letniej dziewczynki, dlaczego oddaje swoje ciasteczka, otrzymałam odpowiedź:

„Ja ciastek nie lubię".

Dziwną wydała mi się ta odpowiedź 7-letniego dziecka. Czyżby naprawdę nie lubiło łakoci? Zaczęłam wówczas obserwować inne dzieci i zauważyłam przed jednym z chłopców leżące na stole pieniądze. Na moje zapytanie: „Skąd je masz"? odpowiedział „Kola mi dał za ciastka".

Sprawa się od razu wyjaśniła: pragnienie pieniędzy przez dziatwę było silniejsze od chęci zjedzenia ciastek.

Innym znowu razem zginęła żarówka z korytarza. Po zbadaniu sprawy okazało się, że 9-letni chłopiec ukradł ją i sprzedał, ponieważ nauczycielka w klasie poleciła dzieciom przynieść pieniądze na odbudowę Warszawy.

Za sprzedaną żarówkę chłopak kupił sobie cukierków, a część pieniędzy oddał na odbudowę stolicy.

Te i inne podobne fakty nakazały mi zastanowić się nad tym, czy dzieciom nie należałoby wypłacać miesięcznej pensji na drobne wydatki, aby mogły poznać wartość pieniędzy i nauczyć się nimi gospodarować. Brak kredytów oficjalnych na ten cel uniemożliwił wprowadzenie moich zamierzeń w życie.

Wreszcie zdecydowałam się dać własne pieniądze, by urzeczywistnić swoje zamierzenia.

Na zebraniu samorządu ustanowiliśmy, że „przedszkolakom" będziemy wypłacać po 20 zł miesięcznie, uczniom klas od 1 do 4 — po 40 zł, a starszym — po 60 zł. Całość wypłaty w jednym miesiącu wynosiła 2500 zł. Nad racjonalnym wydawaniem pieniędzy miał czuwać samorząd.

W lutym przy naszym Domu powstało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przy P.D.D. w Bierutowie, które z całym zapałem przyjęło na siebie obowiązek dostarczania niezbędnych na ten cel funduszów.

Z zainteresowaniem przysłuchiwałam się planom rozpromieniowanych malców. Mały Januszek z przedszkola z roześmianą buzią i błyszczącymi oczętami przyniósł mi swoją pierwszą pensję z prośbą o przechowanie tego wielkiego skarbu. Kilkakrotnie przychodził oglądać, gdzie leży jego skarb i jak wygląda. Chłopczyk postanowił kupić sobie cukierków.

Gdy mu powiedziałam, że przecież w zakładzie dostaje cukierki, odpowiedział: „Tak, dostaję, ale ja jeszcze nigdy w życiu sam sobie cukierka nie kupiłem, a inne dzieci same kupują cukierki".

Na drugi dzień „przedszkolaki" wybrały się po zakupy za własne pieniądze. Po powrocie z zakupionymi słodyczami cała gromadka wtargnęła do mego pokoju pokazując mi swoje zakupy. Wszyscy prosili, abym je przechowała u siebie.

Dziwne mi się wydawało, że cukierki rozdawane dzieciom przez zakład zjadane były prawie od razu, niezależnie od ilości, w jakiej były wydawane, natomiast cukierki kupione przez same dzieci — mimo znikomej ilości — starczyły na cały tydzień.

Starsza dziatwa pierwszą swoją pensję wydała również na słodycze i błahostki. Dopiero wydatki w następnym miesiącu były przemyślane i dotyczyły przeważnie potrzeb kulturalno-oświatowych (np. kino, teatr).

3. Wyrabianie właściwego stosunku do pracy

Dzieciarnia moja pracowała i zawsze pracuje wspólnie z personelem tak w warsztatach, jak na roli i przy gospodarstwie domowym. Praca była jednak traktowana przez wychowanków w różny sposób: jedni pracowali uczciwie i z zapałem, drudzy — aby zbyć i wyśmiewali się z tych kolegów, którzy byli gorliwi w pracy, twierdząc, że ci, co pracują, i ci, co nie pracują, żyją jednakowo.

Długo zastanawiałam się nad tym, jak wyrobić w dzieciach właściwy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Rozważałam zagadnienie współzawodnictwa pracy i roli przodowników. Szukałam wzorów w dziełach Makarenki. Wreszcie zdecydowałam się na wprowadzenie pewnego eksperymentu, a mianowicie na opłacanie sumiennej pracy dzieci wykonywanej dla Domu.

Projekt ten został omówiony i przyjęty na wspólnym zebraniu wychowawców i dzieci. Ustaliliśmy, że opłaty za pracę będą następujące:

a) za pracę zespołową po 10 zł za godzinę,
b) za pracę w warsztatach — 10% normalnej wartości pracy, np. za podzelowanie butów: 50 zł.

Między mną, personelem wychowawczym i dziećmi powstała dzięki tej próbie nowa więź: wspólne kłopoty, obmyślanie, jakie stworzyć działy pracy na terenie Domu Dziecka, obmyślenie stawek płacy za pracę, sporządzanie list płacy i czuwanie nad racjonalnym i sumiennym wykonywaniem tej pracy.

W związku z tym wprowadzono składanie podań przez wychowanków — prawdziwych podań — o przyjęcie do poszczególnych działów pracy.

W taki sposób powstało u nas całe państwo dziecięce: „ekspozytury" planowania, finansowania i opiniowania pracy.

Wspólnymi siłami całego personelu i dziatwy wykonaliśmy prace następujące:

a) Systemem gospodarczym wybudowaliśmy piwnicę, skład na opał, urządziliśmy magazyny, chlewy dla świń, krów, owiec i kur, poreperowaliśmy płoty, wspólnie z delegatami rad zakładowych ogrodziliśmy siatką żelazną nasze ogrody.

b) Warsztat stolarski zrobił 6 stołów, 8 ławek, 13 koszy na śmieci, budę dla psa, wyreperował 2 szafy, pokrył papą 15 uli, pomalował 3 ule, ponadto wykonywał drobne reperacje, jak naprawa drzwi, zamków itp.

c) Warsztat szewski wykonał całą drobną reperację obuwia dla dzieci (naprawił 35 par zupełnie zniszczonych bucików, podzelował 49 par nowego obuwia). W okresie całego roku na reperację obuwia zostało wydane 4000 zł dla 50 dzieci.

d) Warsztat krawiecki dokonywał wszelkich drobnych reperacji i cerowania pończoch, uszył 50 kap na łóżka, 50 kapek na poduszki, 50 firaneczek do łóżek, 40 ręczników, 30 woreczków na drugie śniadanie, 4 szlafroki, 8 sukienek, przygotował ekwipunek dzieciom wyjeżdżającym na obóz harcerski i na kolonie do Bardo Śląskiego. Młodsze dziewczynki pruły swetry i pończochy.

e) Pogotowie elektryczne dokonuje wszelkich reperacji związanych z działem elektrycznym.

f) W magazynach żywnościowych i materiałowych pracują nasze starsze dzieci.

g) Do pracy w ogrodach i polu nie najmowaliśmy robotników, cały personel i dzieci od wczesnej wiosny do późnej jesieni pracowali w polu i ogrodach.

Pieniądze zarobione przez poszczególne dzieci są notowane w książeczkach oszczędnościowych. Początkowo dzieci przy zapisywaniu oszczędności podawały cel, na jaki chciałyby użyć zarobione pieniądze. Do najczęstszych marzeń dziecięcych należało posiadanie teczki, wiecznego pióra, mundurka harcerskiego, pasa itp.

Rocznica zjednoczenia partii PPR i PPS była dla dzieci wielkim przeżyciem. Mali obywatele zrzekli się tego dnia swoich osobistych zarobków na rzecz samorządu.

Pewno nasunęło się kolegom pytanie, skąd czerpałam fundusze na opłatę pracy dzieci. Zagadnienie to gnębiło mnie długo. Wreszcie wpadłam na myśl, że istnieje możliwość zaopatrywania dzieci z przyznanych kredytów na odpowiednich paragrafach w nieco odmienny — niż to się zazwyczaj dzieje — sposób. Pewna część poczynionych przez kierownictwo zakupów — zależna od ilości wykonanej przez dzieci pracy — przechodziła do dyspozycji

samorządu. Tu dopiero samorząd miał ważne zadanie, by sprawiedliwie wynagrodzić kolegów za ich sumienną, wartościową pracę.

Dzięki wprowadzeniu zespołowej pracy w warsztatach kierownictwo domu mogło poczynić znaczne oszczędności, co napawało dzieci dumą i radością, że i one własną pracą zmniejszają wydatki państwa na ich utrzymanie.

Praca nasza jest radosna, gdyż jest pracą wspólną, pracą, w której dzieci widzą dobro całej gromady.

Uwaga. Redakcja traktuje niniejszy artykuł jako dyskusyjny i prosi czytelników o nadsyłanie uwag na temat poruszanych zagadnień.

Z Z. S. R. R.

M. A. TOMIŁOWA

O WSPÓŁPRACY DOMU DZIECKA ZE SZKOŁĄ [1])

W artykule tym omówimy zagadnienie, które trzeba wziąć pod uwagę przy organizowaniu racjonalnej współpracy domu dziecka ze szkołą. Jest to sprawa zachowania się wychowanków domu dziecka w szkole i związana z tym praca wychowawcza nauczycieli nad dziećmi. W rozważaniach niniejszych postaramy się wskazać, w jakich — konkretnie — formach współpraca domu i szkoły powinna być prowadzona i jak utrzymywać kontakt pomiędzy nauczycielami szkoły i wychowawcami domu dziecka.

Artykuł ten jest opracowany przede wszystkim na podstawie spostrzeżeń kilku najwybitniejszych nauczycieli m. Mołotowska z okręgu kirowskiego.

W Mołotowsku do jesieni 1941 roku nie było ani jednego domu dziecka. Większość nauczycieli miała przedtem do czynienia tylko z miejscowymi dziećmi mieszkającymi przy rodzicach. Jesienią 1941 roku w mieście ulokowano 5 ewakuowanych domów dziecka i trzeba było całe klasy kompletować w szkołach z tych dzieci. Domy dziecka były ewakuowane z Leningradu i okręgu leningradzkiego. Dzieci te przeżyły bombardowanie, dwie ewakuacje i dopiero jesienią przyjechały do Mołotowska.

Należałoby spojrzeć na domy dziecka z punktu widzenia tych nauczycieli, którzy w ciągu roku szkolnego 1941-42 osiągnęli najlepsze rezultaty w pracy z wychowankami domów dziecka w Mołotowsku.

Rozporządzamy materiałem trzech grup według wieku:

a) grupa starsza — V i VI klasy,

b) grupy średnia — III i IV klasy,

c) grupa młodsza — I klasa skompletowana z wychowanków grupy szkolnej Przedszkolnego Domu Dziecka nr 8.

---

[1]) Tłumaczenie z rosyjskiego — Czasopismo *Учебно-воспитательная работа в детских домах* z 12. 1943. Narkompros RSFSR.

Poziom wiadomości i stosunek dzieci do nauki

Nauczyciel języka rosyjskiego szóstych klas niepełnej średniej szkoły im. Mołotowa i jednocześnie kierownik pedagogiczny szkoły N. J. Syrozyna podkreśla, iż wiadomości uczniów domu dziecka nie były jednolite i nie były uporządkowane. Dzieci nie wyróżniały się pilnością, nie wykazywały chęci do pracy, nie umiały zachować się na lekcjach, podpowiadały sobie nawzajem.

Podobne rysy wychowanków domów dziecka podkreślają nauczyciele klas II i IV: ,,uczniowie rekrutujący się spośród wychowanków domów dziecka w porównaniu z miejscowymi uczniami rozporządzali większym zasobem pojęć, umieli lepiej opowiadać, lecz wykazywali braki w wiadomościach z gramatyki, słabą wprawę w ortografii" — mówi nauczycielka IV klasy szkoły początkowej nr 1.

,,Dzieci nie mogły skupić uwagi, nie miały należytego poczucia odpowiedzialności za naukę, wykazywały niedociągnięcia w języku rosyjskim i w pracach piśmiennych" — twierdzi nauczycielka III klasy szkoły początkowej.

,,Dzieci nie miały ugruntowanych wiadomości. Pisały niestarannie i nieortograficznie. Nie umiały skupić uwagi, często też dawał się zaobserwować brak zainteresowania nauką" — opowiada kierowniczka szkoły początkowej m. Mołotowska.

Przytoczyliśmy kilka wypowiedzi nauczycieli z różnych szkół, a nawet z różnych rejonów, nadesłanych niezależnie jedna od drugiej i wszystkie te wypowiedzi są tak dalece podobne, iż bezwzględnie zasługują na uwagę.

Przyczyny niedostatecznego poziomu wiadomości i niedostatecznego zainteresowania nauką wśród wychowanków domów dziecka.

Przyczyny niedostatecznych wiadomości, słabej uwagi, niedostatecznego zainteresowania nauką nie należy szukać tylko w uciążliwościach ewakuacji. Ewakuacja i doznawane w związku z nią przeżycia mogły osłabić pilność i uwagę, lecz nie mogły doprowadzić do nierównomiernego poziomu wiadomości. Wobec tego przyczyny tkwiły również w organizacji pracy szkolnej i wychowawczej tych domów dziecka. Istota rzeczy w przytoczonych wypowiedziach tkwi w tym, iż wychowankowie domów dziecka, przy ogólnym dość wysokim rozwoju i dobrze rozwiniętej mowie, nie nadążali za miejscowymi uczniami w pracach wymagających uwagi, pilności i wytrwałości. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy są pewne braki w organizacji zajęć szkolnych w domu dziecka. Przypatrzmy się jej bliżej.

We wnioskach wysnutych z wizytacji domów dziecka okręgu iwanowskiego, przeprowadzonych w maju 1942 r. zanotowano,

że „samodzielne przygotowanie lekcji zastąpiono systemem lekcyjnym“[1]).

Na zjeździe wybitnych wychowawców domów dziecka w październiku 1939 r. wychowawczyni tow. Pawłowa opowiada: „Hospitując lekcje w szkole zwracałam uwagę na metodę wykładu nauczyciela, ażeby później moja metoda była taka sama. Potem zwracałam uwagę na to, jak pedagog prowadzi przepytywanie, jak odpowiadają moi uczniowie i w czym napotykają trudności. Ustaliłam, iż niektórzy uczniowie dobrze odpowiadają z zadanej lekcji, lecz gdy tylko nauczyciel zadaje pytania z lekcji ubiegłych, uczniowie źle odpowiadają. Dlatego też przy sprawdzaniu zadań domowych postępowałam tak samo, jak nauczyciel: początkowo żądałam, by uczeń opowiedział lekcję zadaną, a później zadawałam pytania z poprzedniego materiału, zwłaszcza zaś z tego materiału, w którym dziecko myliło się“ [2]).

Oczywiście należy przyklasnąć temu, iż wychowawca studiuje pedagogiczny kunszt nauczyciela: w pracy wychowawcy i nauczyciela powinna być całkowita zgodność. Jednakże główny błąd w przytoczonej wypowiedzi polega na tym, że wychowawca kopiował system lekcyjny nie bacząc na to, że główne jego zadanie sprowadza się do tego, ażeby organizować samodzielne wykonanie domowych zadań, nauczyć wychowanków techniki pracy umysłowej, pomagać w pokonywaniu powstających w czasie pracy trudności, rozszerzać horyzont dziecka i wraz ze szkołą rozbudzić jego zamiłowanie do książki i nauki. Wszystkich tych zagadnień nawet nie poruszono w przemówieniu wybitnego wychowawcy.

Rzeczywiście, czy warto uważnie słuchać lekcji, jeśli ten sam materiał będzie jeszcze raz powtórzony w domu dziecka. Czy warto zapamiętywać to, co nauczyciel zadaje do domu, jeżeli tak czy owak wychowawca powtórzy to, co zadane. Organizacja odrabiania zadań domowych w domu dziecka w formie korepetycji powtarzającej lekcję przyzwyczaja wychowanków domu dziecka do nieuwagi, braku wytrwałości oraz do braku zainteresowania się lekcją. Nie jest rzeczą przypadku, iż nauczyciele wskazują na najbardziej nikłe rezultaty wśród wychowanków domów dziecka właśnie w tych zagadnieniach, których opanowanie związane jest z natężeniem woli, pilnością, jak na przykład w ćwiczeniach

---

[1]) Wizytacja domów dziecka okręgu iwanowskiego dokonana przez starszego współpracownika naukowego N. P. I. domów dziecka i szkół specjalnych Narkomprosa (Ministerstwa Oświaty przyp. tłum.) F. M. Chramcowa.

[2]) *Учебно-воспитательная работа в детских домах.* Biuletyn nr 1, r. 1941, Narkompros RSFSR, str. 32.

ładnego i poprawnego pisma. Dotyczy to w jednakowej mierze tak starszych, jak i średnich grup. O I-klasie będzie mowa osobno.

Zachowanie się wychowanków domu dziecka na lekcjach i ich stosunek do nauczycieli na początku roku szkolnego

W klasie VI nie było rażących przekroczeń regulaminu. Zasadniczą trudność sprawiały niedostateczne wiadomości uczniów. W klasie V wychowankowie mieli konflikty z pedagogami. Jedna doświadczona i bardzo dokładna nauczycielka wymagała, aby uczeń „bezszelestnie" siedział na lekcji i nie traciła najmniejszej okazji, aby wymagać tego rodzaju dyscypliny. Wszyscy uczniowie przychodzący z domu dziecka mieli utarczki z tą nauczycielką, jakkolwiek czasem były one pomyślnie załatwiane dzięki pomocy wychowawcy klasy.

Zachowanie się uczniów III i IV klasy różniło się od zachowania uczniów klas starszych, chociaż dzieci przychodziły z tych samych domów dziecka.

„Wrażenie z pierwszego spotkania było nieprzyjemne — opowiada nauczycielka IV klasy Ustiużaninowa. Wychowankowie domu dziecka od razu poczuli się gospodarzami, zachowywali się swobodnie i nieskrępowanie. Jeden zaczął stukać ławką i na uwagi kierownika odpowiadał bardzo wyzywająco".

Nauczycielka III klasy dodaje do podobnej charakterystyki, co następuje: „Uczniowie, którzy przyszli z jednego domu dziecka, byli bardzo zżyci. W pierwszych dniach nauki wystarczyło, żeby jeden z nich był niegrzeczny w stosunku do nauczyciela, wtedy podtrzymywali go wszyscy jego koledzy z tego samego domu dziecka".

Z powyższego widać, że do trudności w nauczaniu, właściwych wszystkim klasom niepełnej szkoły średniej, w klasach starszych dołącza się nowa trudność — wychowanie uczniów w szkole.

Przyczyny wzmożonego podniecenia i braku dyscypliny u uczniów III i IV klas z domów dziecka w pierwszych dniach nauki w szkole

Niewątpliwie podwójna ewakuacja i przejścia z nią związane wpłynęły ujemnie na zachowanie się wychowanków domów dziecka. W pewnym stopniu wpłynęła na to również ta okoliczność, że młodsi wychowankowie domu dziecka stanowili grupę starszą w szkole początkowej i w ten sposób brak było hamującego wpływu na nich starszych kolegów.

Drugą przyczyną była częsta zmiana pedagogów domów dziecka. W okresie ewakuacji zaszły duże zmiany w składzie wychowawców domu dziecka. Nie wszyscy pracownicy przyje-

chali wraz z domem dziecka. Zjawili się przy pracy nowi ludzie i, niestety, wielu z nich było bez odpowiedniego przygotowania. Nie potrafili oni zdobyć należytego autorytetu. Oto są przyczyny, które wpłynęły na zachowanie dzieci grup młodszych.

Oprócz tych przyczyn, pośrednio lub bezpośrednio związanych z ewakuacją, jeszcze jedna działała także przed ewakuacją. Przyczyna ta wynikała z metod wychowania, które nierzadko można zaobserwować w domach dziecka. Jest to metoda ciągłego „dozoru" wychowawców, którzy działają jak siła hamująca; „nie wolno!" „nie rób!". W przedstawionych przez nas domach dziecka rozkład dnia był ujęty w ściśłe ramy. Pracowało wielu wychowawców (czasem nie mających żadnej specjalności oprócz umiejętności dozorowania). W wyniku tego dziecko w domu dziecka ani na jedną chwilę nie było pozostawione samo. Od wstąpienia do domu dziecka do wyjścia z niego prowadzono wychowanka „na pasku" lub „w cuglach". W wielu domach dziecka metoda ta została zmieniona, lecz w niektórych jednak sytuacja pozostaje taka jaką przedstawiliśmy wyżej.

Ujemnie też wpływa nieracjonalne rozplanowanie i rozmieszczenie odpowiednich pokoi wewnątrz domu dziecka, szczególnie gdy dzieci wszystkich grup jednocześnie przebywają czy to w ciasnej jadalni, czy też w jednej wspólnej sali zajęć.

Dlatego też nauczyciele, którzy po raz pierwszy zetknęli się z uczniami z domów dziecka, stanęli wobec trudności dwóch rodzajów: 1. wobec braków w wiadomościach uczących się z domów dziecka, utrudniających dalszą owocną pracę, 2. niedociągnięć w wychowaniu i w zachowaniu się wychowanków, przeszkadzających skutecznej nauce.

Jak nauczyciele osiągali dobre wyniki w nauce i doskonałą dyscyplinę uczniów

Za zasadnicze przedsięwzięcie należy uważać ustalenie współpracy szkoły z domem dziecka. Na podstwie praktyki wybitnych nauczycieli widać, jak wielkie znaczenie ma systematycznie prowadzona współpraca pomiędzy personelem pedagogicznym szkoły i domu dziecka. W jednej z prac[1]) wyliczaliśmy sposoby współpracy ze szkołą, stosowane w praktyce domów dziecka, lecz trudno nawet podkreślać i polecać najbardziej efektywne sposoby współpracy ze względu na to, iż istota rzeczy tkwi nie tyle w sposobie organizacji tej współpracy, ile w konieczności codziennego osobistego kontaktu nauczyciela i wychowawcy.

Nauczycielka kl. V Wylekżaninowa codziennie osobiście widywała się z wychowawcą domu dziecka. Nie korzystała ani z dzienniczka, ani też nie porozumiewała się z wychowawcami za

pośrednictwem dzieci. Uważała ona, że właśnie codziennie osobiste rozmowy pomogą do ustalenia jednolitych postulatów wychowawczych szkoły i domu dziecka.

Postulaty szkolne można podzielić na organizacyjne i dotyczące polepszenia nauczania. Nauczyciele twierdzą, że wychowankowie domów dziecka bardzo szybko zżyli się z dziećmi mieszkającymi z rodzinami i że wśród nich nie dało się zauważyć żadnej różnicy. Obecność jednak w klasie kilku grup z różnych domów dziecka hamowała pracę. Należało zorganizować piąte klasy niepełnej średniej szkoły im. Mołotowa w ten sposób, że w każdej klasie oprócz uczniów z rodzin byli wychowankowie tylko z jednego domu dziecka.

Rozpatrzmy pokrótce, czego dokonano w zakresie metod nauczania. Zadanie pierwsze, które szkoła musiała rozwiązać, to było wyrównanie poziomu wiadomości uczących się oraz podciągnięcie do tego poziomu uczniów z domów dziecka w danej klasie.

Zimą, kiedy w domach dziecka była kwarantanna, znowu przed szkołą stanęło zadanie, aby stworzyć takie warunki, w jakich uczniowie z domów dziecka mogliby nauczyć się tego, co było przerobione w klasie podczas ich nieobecności. Wszyscy nauczyciele prowadzili dodatkowe zajęcia. W klasach starszych organizacja zajęć spoczywała na barkach wychowawców klasowych.

Jedna godzina tygodniowo poświęcona była zajęciom z historii i z innych przedmiotów. Wychowawca klasy zorganizował wypożyczanie podręczników od uczniów z rodzin. (Domy dziecka nie miały własnych podręczników z historii). Nauczyciel historii przeprowadził zajęcia na poszczególne tematy. Sprawdził wiadomości uczniów i wyrównał poziom wiadomości klasy ze swego przedmiotu.

Nauczycielka języka rosyjskiego w klasie VI sporządziła dla każdego ucznia indywidualny arkusz błędów na podstawie prac piśmiennych ucznia. Następnie uczeń sam kontynuował ten arkusz (poprawiał błąd, wyszukiwał i wpisywał prawidło, którego popełniony błąd dotyczył, dobierał lub sam układał analogiczne przykłady na dane prawidło). Praca nad indywidualnym arkuszem błędów, jej wpływ na zmniejszenie ilości błędów w następnych pracach piśmiennych, samodzielność i pojawienie się momentów twórczych w pracy przyciągały uczących się i znacznie pomogły do wyrobienia pilności i wytrwałości.

Nauczycielka języka rosyjskiego klasy V w ciągu całego roku szkolnego prowadziła zajęcia dodatkowe wieczorami raz na tydzień. Zespół uczniów zmieniał się (obowiązkowo uczęszczali uczniowie, którzy opuścili lekcję z tych czy innych przyczyn lub

gorzej napisali pracę kontrolną albo też nie zrozumieli lub nie wykonali bieżących zadań). Uczniowie z domów dziecka chętnie pozostawali na dodatkowe lekcje, a po zajęciach wiele opowiadali o tym. To dało możność do bardziej bliskiego, intymnego zbliżenia nauczyciela z wychowankami domu dziecka.

Nauczyciele III i IV klas przeważnie w związku z przeładowaniem lokalu szkolnego większość tych zajęć przenieśli do domu dziecka. Nauczycielka IV klasy chodziła do domu dziecka, aby pomagać w odrabianiu lekcji, prowadziła również zajęcia z języka rosyjskiego z grupą dzieci słabszych. Szczególnie chętnie szły dzieci do mieszkania nauczycielki, gdzie w osobnym pokoju odrabiały lekcje, a po odrobieniu bawiły się z jej dzieckiem. Ta okoliczność mówi nam o tym, że dzieci młodszego wieku bardziej odczuwają „nierodzinność" domu dziecka. Dlatego przytulność i cisza mieszkania rodzinnego działają na nie dodatnio. Tak więc uważnie i troskliwie powinni ustosunkować się dyrektorzy i cały personel do organizacji warunków bytu w domu dziecka, w którym dziecko spędza większą część swego czasu i który rzeczywiście powinien być jego domem!

Do rozwoju uwagi i pilności nauczycielka klasy V stosowała codziennie pracę samodzielną uczniów, związaną z tematem lekcji w ciągu 10—15 minut, a łatwiejsze tematy nauczycielka VI klasy dawała do opracowania samodzielnego podczas lekcji. „Spróbujcie opracować sami, dobierzcie przykłady".

Dużą pomocą do szybkiego usprawnienia nauki i podniesienia poziomu naukowego była prawidłowo zorganizowana ewidencja współzawodnictwa socjalistycznego. Była ona prowadzona przez szkolę i na podstawie danych szkoły w domu dziecka. Wszyscy nauczyciele prowadzili codziennie ewidencję postępów i zachowania się uczniów, a w końcu tygodnia sumowano wyniki. Dane o postępach w nauce i zachowaniu się klasy notowano w szkole, a dane dotyczące wychowanków domów dziecka oprócz tego notowano w domu dziecka. Przy obliczaniu wyników współzawodnictwa socjalistycznego. W domu dziecka dane szkoły brało się jako podstawowe wskaźniki postępów w nauce i zachowaniu się. Ocena zaczęła odgrywać wielką rolę, lecz stosunek do niej wśród wychowanków domów dziecka był niedostatecznie świadomy. Dobra nota stanowiła zachętę nie jako słusznie oceniony przez nauczyciela rezultat wielkiej pracy, lecz jako korzyść lub niedogodność, które bezpośrednio wypływały dla wychowanków domu dziecka z samego faktu otrzymania tej lub innej noty.

Rola wychowawcy, jego wpływ szczególnie jaskrawo odbijają się na postępach i zachowaniu się wychowanków domów dziecka

w szkole. Przytoczymy zaledwie dwa fakty: doświadczony wychowawca jednej grupy, który umiał znaleźć czas na codzienne rozmowy z wychowawcą V klasy, był powołany do szeregów Armii Czerwonej i zastąpił go mało przygotowany pracownik. Zmiana wychowawcy od razu odbiła się na postępach i zachowaniu się dzieci w klasie. Klasa, która w połowie roku szkolnego zdobyła sztandar przechodni, nie mogła go utrzymać. W innym domu dziecka odszedł „wychowawca", który stosował antypedagogiczne sposoby wpływania na wychowanków, nadto odrabianie lekcyj przeprowadzał powierzchownie. Na jego miejsce przyszedł doświadczony pedagog z wyższym wykształceniem. Zmiana wychowawców odbiła się na jakości odrabiania zadań domowych i na ustosunkowaniu się wychowanków domu dziecka do nauki.

Jednym z poważnych warunków skutecznego nauczania jest znajomość indywidualnych cech każdego ucznia i stosowanie indywidualnych metod w pracy nad nimi. Nauczyciele wszystkich klas stwierdzają, że do uczniów, którzy przyszli z domów dziecka, nie można było zastosować tych samych metod, co do miejscowych uczniów z rodzin. „Z uczniami z domów dziecka przez cały rok szkolny trzeba było więcej się liczyć niż z miejscowymi uczniami z rodzin" — mówi kierownik pedagogiczny niepełnej średniej szkoły Mołotowska. Dyrektor domu dziecka nr 57 i wychowawcy, którzy od dawna pracowali z dziećmi, pomagali szkole szczególnie przy poznawaniu cech charakteru każdego wychowanka domu dziecka.

Przytoczymy przykłady z praktyki klasy VI. Uczennica Ł. K. zwykle rozpoczynała odpowiedź: „Ja nie wiem, odpowiadać nie będę". Nauczycielka, jakby nie słyszała tych odpowiedzi, zadawała pomocnicze pytania naprowadzające, tłumacząc że przecież ona odpowiada. „Tak, jeśli ja odpowiem nieprawidłowo, co dzieci powiedzą?" — dodawała uczennica, lecz, zachęcona pierwszymi poprawnymi odpowiedziami, dalej już śmiało odpowiadała z lekcji, którą w większej części dobrze opanowała. Przy słabej odpowiedzi nauczycielka powstrzymywała się od tego, ażeby od razu postawić jej niedostateczną notę, i zapytywała ją powtórnie na następnych lekcjach. Na G., Sz., ucznia tejże klasy, bardzo silny wpływ wywierały żądania nauczyciela odrabiania lekcji oraz obniżenie stopnia.

Uczeń III klasy Ł. S. nie mógł zupełnie znieść surowego i ostrego tonu. Na początku roku będąc dyżurnym, przez roztargnienie nie rozdał kałamarzy. Nauczycielka powiedziała mu ostro: „Rozdaj kałamarze". Szybko rozdał wszystkie kałamarze, a ostatni, który mu pozostał, rzucił na podłogę. „Oto rozdałem" — powiedział.

Konflikt narastał. Nauczycielka zażądała, żeby uczeń wyszedł z klasy; ten nie chiał. W rezultacie, dwie woźne odprowadziły silnie zdenerwowanego chłopca do domu dziecka. Nauczycielka po przeprowadzeniu rozmowy o nim w domu dziecka zmieniła taktykę. Kiedy nadszedł następny dyżur i znowu należało go upomnieć, ona delikatnie powiedziała: „Na pewno zapomniałeś rozdać kałamarze?" Chłopiec od razu się odezwał i szybko rozdał kałamarze.

Oczywiście możemy tylko przyklasnąć sprawie dokładnego i wnikliwego studiowania psychiki każdego dziecka w szkole i w domu dziecka. Lecz kiedy jest mowa o tym, że w VI i starszych klasach uczniowie z domów dziecka wymagają bardziej „ostrożnego" obchodzenia się z nimi, że do nich nie można zwrócić się wprost i powiedzieć: „Tyś źle odpowiedział", że nauczyciel jest zawsze zmuszony swoje uwagi wypowiadać w specjalnej formie, to tutaj bez wątpienia widzimy odwrotną stronę medalu. Znowu dochodzimy do tego, o czym mówiliśmy przy analizie pracy uczących się. W organizacji pracy niektórych domów dziecka jest coś takiego, co stwarza tę szczególną pobudliwość i wrażliwość psychiki wychowanka w domu dziecka. Mówiliśmy już o tym, że przyczyny kryją się w charakterze pracy wychowawcy, która nierzadko sprowadza się do roli „dozorcy", w niedostatecznej samodzielności dzieci, w nieumiejętnym rozplanowaniu lokalu powodującym wielkie skupienie dzieci i hałas, co staje się męczące, a także w braku należytej przytulności, ciepła i czułego stosunku wychowawców do dzieci.

Byłoby lepiej, gdyby w starszych klasach siedmiolatki nauczyciel zwracał się do wychowanków domu dziecka, kiedy zajdzie potrzeba, tak, jak do wszystkich innych uczniów — z taką samą stanowczością i wymaganiami; żeby nie stosował do nich jakiejś odrębnej metody postępowania. Uczeń natomiast powinien spokojnie wysłuchać nieprzyjemnej dla niego uwagi, jeśli na nią zasłużył oraz w sposób grzeczny przytoczyć odpowiednie argumenty na swoje usprawiedliwienie. Tego wymaga życie. Po ukończeniu siedmiolatki wychowankowie domów dziecka wstępują do szkół zawodowych (F. Z. O. R. U.) oraz do przedsiębiorstw i fabryk, gdzie w stosunku do nich będą postawione takie same wymagania, jak i od innych.

Doświadczenie z pracy w klasie I szkoły początkowej m. Mołotowska

W klasie było 42 uczniów z przedszkolnego domu dziecka nr 8 oraz 8 dzieci zamieszkujących przy rodzicach. Nauczycielką klasy była Eudokia Iwanowna Suworowa.

Wiosną 1941/42 roku szkolnego osiągnęła 100—procentowe postępy w nauce i celujące zachowanie się. Z 42 wychowanków domu dziecka 18 uczniów promowano do klasy II z bardzo dobrymi ocenami i 9 uczniów z ocenami dobrymi i bardzo dobrymi. Rezultaty osiągnięto wybitne. Początek roku szkolnego jednak nie był tak dobry, jak zakończenie roku. Nauczycielka na początku roku chodziła do RONO (inspektorat szkolny, przyp. tłumacza) i prosiła, aby przeniesiono ją do innej szkoły albo do innej klasy. Dowodziła, że nie potrafi nic zrobić z tymi dziećmi.

Na czym więc polegały trudności pracy z tą klasą?

Analizując pracę szkoły z wychowankami domów dziecka w III—IV klasach, przytaczaliśmy z doświadczeń nauczycieli szereg faktów mówiących o tym, że uczniowie z domów dziecka byli bardziej wrażliwi, gwałtowni na początku roku szkolnego niż dzieci z rodzin. Wśród innych przyczyn wskazywaliśmy także na zmianę większości personelu wychowawczego, spowodowaną przeniesieniem domów dziecka. Przedszkolny dom dziecka nr 8, w którym w następstwie ewakuacji z Leningradu pozostała grupa szkolna, zachował wszystkie swoje kadry wychowawcze, dlatego też dzieci nie odczuwały w tej sprawie żadnych zmian.

Podczas podróży dyrekcja i personel domu dziecka dołożyli wiele starań do tego, żeby zachować regulamin snu i posiłków. Po przyjeździe do Mołotowska wyzyskali resztę lata na wzmocnienie zdrowia dzieci oraz stworzenie przyjemnych i wygodnych warunków bytu w domu dziecka. Później, zimą, dzieci musiały znosić zimno z braku opału, lecz w jesieni, na początku roku szkolnego, w domu dziecka było ciepło i dostatnio. A więc te trudności, z którymi zetknęła się nauczycielka I klasy, nie były wywołane chwilowymi okolicznościami związanymi z ewakuacją. Musimy także zaznaczyć, że zasadniczy sposób postępowania z dziećmi w danym domu dziecka był jednolity, spokojny, delikatny. Dzieci zawsze witały odwiedzających grzecznie i z zadowoleniem.

Nauczycielka podkreśla, że przez cały czas nauki w I klasie nie było ani jednego wypadku, aby ktoś z wychowanków domu dziecka (przedszkolnego) naumyślnie zrobił cokolwiek na złość nauczycielce. W czym tkwiły trudności pracy z tymi dziećmi? Nauczycielka uważa za zasadniczą trudność to, że wychowankowie domu dziecka zupełnie nie byli przygotowani do roli uczniów szkoły i do nauki. Wszelkie wskazówki i wymagania nauczyciela wywołały u nich łzy i upór.

Podaje ona kilka przykładów: Jeden z uczniów pisze na tablicy, nauczycielka wywołuje drugiego, aby poprawił pracę. Pierw-

szy siada na podłogę i płacze na głos. Po kilku dniach nauki nauczycielka zdecydowała się skontrolować, jak uczniowie czytają (wielu uczniów z domu dziecka nie umiało czytać druku). Postanowiła to zrobić po lekcjach w ciągu kilku dni zostawiając małe grupki dzieci. Przy końcu ostatniej lekcji nauczycielka wymieniała nazwiska dzieci oznajmiając, że zostaną one po lekcji. Zanim zdążyła wyjaśnić, w jakim celu to robi, już wszystkie płakały, stukały rękami i nogami. Hałas był tak wielki, że zbiegli się nauczyciele i nie było możności udzielić wyjaśnień. Nauczycielka przeczekała moment. Kiedy zauważyła jedną dziewczynkę, która płakała mniej od innych, zawołała ją do siebie i powiedziała: „Nie płacz, przeczytaj trochę i idź do domu. Więcej nic nie trzeba". Widząc, że uczniowie spojrzeli na dziewczynkę, powiedziała głośno: „Kto przestanie płakać, wychodzi na korytarz". W korytarzu sprawdziła czy dziewczynka płacze, i pozwoliła jej odejść. Przyszedł jeszcze jeden uczeń. „Nie płaczesz?". „Nie". W ten sposób nauczycielka sprawdziła wszystkich pozostałych uczniów.

Podobnych wypadków było bardzo dużo. Gdy nauczycielka robiła uwagi: „Czytasz nieprawidłowo", książka w tej chwili leżała na podłodze, a uczeń zaczynał płakać na głos. Na początku nauczycielka postawiła sobie za zadanie wyrobić u wychowanków umiejętność właściwego zachowania się w klasie, słuchania nauczycielki i wykonywania jej poleceń.

Musiała być nieugiętą i stanowczą. Nauczycielka starała się, aby uczeń bezwzględnie wypełnił zadanie, i wymagania te stosowała do wszystkich dzieci. Nauczycielka dała do zrozumienia dzieciom, że na łzy nie zwraca żadnej uwagi. Przy tym wzięła pod uwagę podobny wypadek ze swojej praktyki, kiedy do klasy I wstąpił taki „synek" z rodziny. Starając się oswoić go ze szkołą pobłażała mu na lekcjach, zabawiała go, opowiadała bajki, dawała obrazki, lecz chłopak nie przystawał płakać na lekcjach. Jasne jest, że nie był głupi i zdawał sobie sprawę, jakie może odnieść korzyści z płaczu. Obecnie więc postanowiła być surową i nieugiętą.

Uczniowie danej klasy w domu dziecka byli podzieleni na dwie grupy wychowawcze. W klasie organizowano współzawodnictwo między grupami, przy czym z początku zwracano jedynie uwagę na karność. Po każdym dniu szkolnym robiono zestawienie i uwagi na swoim arkuszu i na odpisie, który uczniowie zanosili do domu dziecka, gdyż i tam prowadzono również obliczenia. Jeżeli w domu dziecka w drugiej połowie dnia ktoś otrzymał naganę, zawiadamiano o tym szkołę. W klasie notowano postępy w nauce i zachowaniu, lecz złe zachowanie za to, że „ryczał", podkreślano specjalnie, umieszczając nazwisko takiego ucznia na widocznym miejscu.

Przy końcu drugiego kwartału „ryczących" już nie było: zachowanie wszystkich uczniów stało się wzorowe.

Nauczycielka przez swoją stanowczość i wymagania osiągnęła świadomą karność. Motywowała, do czego jest potrzebne każde polecenie. Pierwsze przekroczenie nie zmniejszało stopnia, lecz nauczycielka zwracała zwykle uwagę na ten występek z zastrzeżeniem, że jeżeli coś podobnego powtórzy się jeszcze raz, to stopień ze sprawowania będzie obniżony. Nie było wypadku, aby nauczycielka nie dotrzymała słowa.

Dom dziecka pomagał nauczycielce we wszystkich jej poczynaniach. Odbyły się trzy narady w domu dziecka, na których omawiano sprawę pracy w pierwszej klasie. Zmieniwszy niefortunnie dwóch wychowawców przydzielono z powrotem poprzednią wychowawczynię, która była przeniesiona w jesieni do młodszej grupy.

Kiedy nauczycielka i dom dziecka wspólnymi siłami osiągnęli zamierzony cel, nauczyli dzieci poprawnie zachowywać się w szkole i podporządkowywać się regulaminowi szkolnemu, nauczanie dzieci nie przedstawiało żadnych trudności. Rezultaty dodatnie były wyraźnie widoczne w podsumowaniu wyników roku szkolnego.

Przyczyny trudności w pracy z daną klasą należy szukać w charakterze wychowania w przedszkolnych domach dziecka. Także trudności w zachowaniu i uczeniu się uczniów starszych klas zasadniczo tkwiły w charakterze wychowania w szkolnym domu dziecka. Opisany dom dziecka może być zaliczony do lepszych, ze względu na doświadczone grono pedagogiczne, przyjemny stosunek do dzieci oraz brak jakichkolwiek trudności mających specyficzny charakter i odnoszących się tylko do danego domu dziecka.

Przyczyna wskazanych trudności tkwi w tym, że nierzadko przedszkolne domy dziecka źle przygotowują dziecko do szkoły. Wiemy, że wstąpienie do szkoły jest bardzo ważnym krokiem w życiu każdego dziecka i dla dzieci z rodzin ten krok bywa ciężki i bolesny.

Oczywiście w klasie nauczycielki Suworowej spotkaliśmy się z najbardziej jaskrawo wyrażonymi faktami. Zewnętrzna reakcja dzieci przy wstąpieniu do szkoły byłaby mniej rażąca, gdyby dzieci zostały przeniesione uprzednio do nowego dla nich szkolnego domu, przy czym nie wszyscy do jednego domu, lecz do kilku domów oraz poprzydzielane do kilku klas, a nawet szkół. Wtedy oczywiście dzieci byłyby więcej opanowane. Nieznany dom dziecka z wielką ilością nieznajomych starszych dzieci, nieznajoma szkoła — wszystko to doprowadziłoby do tego, że konflikt przeszedłby prawdopodobnie nie zauważony przez wychowawców, jak,

oczywiście, przechodzi zazwyczaj, lecz nieprawdopodobieństwem jest, aby przeżycia dziecka z tego powodu stały się mniej silne. Raczej dzieje się odwrotnie. W opisanym wypadku mamy wyjątkowy zbieg okoliczności, wszyscy, tj. 42 osoby, pozostały w tymże domu dziecka. Stanowiły one „starszą" grupę i tworzyły jedną klasę. Dla nich zaszła jedna tylko zmiana: stali się uczniami.

W przedszkolnym domu dziecka zwraca się baczną uwagę na ogólny rozwój dziecka, na wychowanie estetyczne, na wyrobienie samodzielności, lecz nie ma wyraźnie postawionych zadań co do wytworzenia określonych rysów woli i charakteru. Nie uwzględnia się także zagadnienia zmiany tych zadań w związku z rozwojem dziecka. Uważa się, że nauczyć dziecko ubierać się jest sprawą pedagoga z przedszkola. Natomiast oddziaływać wychowawczo na ukształtowanie się pewnych rysów charakteru, nauczyć ośmioletnie dziecko pewnego panowania nad sobą, a także posłuszeństwa w szkole nie jest zadaniem wychowawcy z przedszkolnego domu dziecka. Na to nie trzeba wysiłków, to przyjdzie samo przez się. Brak wytycznych co do przygotowania dzieci do szkoły i wyraźnie postawionych wychowaniu zadań, jeśli chodzi o wolę i charakter, brak dostosowania tych zadań do wieku, pozostawienie ze starszymi przedszkolakami takiej formy postępowania, jak z małymi, „dziecinnada" starszych przedszkolaków, jest zasadniczym brakiem przedszkolnego domu dziecka.

Nauczycielka Suworowa przeprowadziła jeszcze jedno przedsięwzięcie, które zasługuje na uważne przestudiowanie i znowu zwraca nas do zagadnienia przygotowania zadań domowych w domu dziecka oraz kształcenia samodzielności u wychowanków domów dziecka. W czwartym kwartale nauczycielka zaczęła wymagać, żeby jej uczniowie przygotowywali lekcje samodzielnie, bez pomocy i bez upomnienia przez wychowawcę, w godzinach przeznaczonych na pracę dzieci. Wychowawcy byli o tym powiadomieni. Oprócz zwykłych zadań domowych dla wszystkich przydzielono dzieciom zadania indywidualne, np.: „Przeczytaj tę książkę i opowiedz"; „Naucz się tego wiersza". Były wypadki, że z początku nie wszyscy uczniowie przychodzili z przygotowanymi zadaniami domowymi. Dzieci zawsze szczerze mówiły: „Zapomniałem" albo: „Nie mogłem się nauczyć". Lecz takich wypadków było bardzo mało, nawet na początku, a później zdarzało się to coraz rzadziej i rzadziej. Z uczniami przeprowadzano pogadanki o tym, że trzeba przygotowywać się do starszych klas i że samemu należy myśleć o swoich lekcjach.

W klasie uczniowie też uczyli się samodzielnej pracy. Na przykład przy rozwiązywaniu zadania stosowany był taki sposób: nauczyciel czytał treść zadania, dzieci rozwiązywały je po cichu,

następnie nauczyciel pytał każdego ucznia zaczynając od słabszych, lecz nie wypowiadał ani nagany, ani pochwały przy odpowiedzi; dopiero później wywoływał ucznia do wyjaśnienia, jak on rozwiązywał zadania. Czasami wywoływało się po cztery osoby jednocześnie, często spośród tych, co dali różne odpowiedzi. Na tablicy każdy z wywołanych zapisywał sposób rozwiązania zadania, następnie wyjaśniał, jak rozwiązywał zadanie.

Wyniki osiągnięte przez tow. Suworową były wyjątkowe. Potrafiła nauczyć dzieci samodzielnej pracy, odpowiedzialności za swoje czyny, przedstawiła uczniom perspektywę przejścia do starszych klas. Nauczanie w tej klasie było w całym tego słowa znaczeniu wychowujące.

Doświadczenie nauczycielki Suworowej stanowczo potwierdza, że już w I klasie możliwa jest praca samodzielna wychowanków w zakresie odrabiania lekcji, że umożliwienie samodzielności zwiększy zainteresowanie do nauki, rozwinie u dziecka poczucie odpowiedzialności za pracę, a zarazem powiększy odpowiedzialność nauczyciela za postępy w nauce.

Jeszcze Uszyński mówił: „Jeżeli wychowawcy winni pomagać wychowankom w odrabianiu lekcji i starać się, aby oni rzeczywiście jak należy odrabiali swoje zadania, tzn. wyjaśniać im lekcję i odpytywać ich, to wtedy jest niezrozumiałe, co pozostaje do zrobienia nauczycielowi?“ [1]).

Wychowawcy bynajmniej nie uwalnia się od odpowiedzialności za zajęcia szkolne w domu dziecka. Odwrotnie, jego praca się komplikuje, Zamiast udzielać zwykłych korepetycji, sprawdzać wykonanie danej lekcji, wychowawca powinien się stać rzeczywistym kierownikiem wychowanków. Polepszeniu pracy szkolnej w domach dziecka mogą i powinni pomóc doświadczeni nauczyciele. Doświadczenie tow. Suworowej zasługuje w danym wypadku na szczególną uwagę.

tłum. H. Leszczewicź

I. SZEWIAKOWA

Z DOŚWIADCZEŃ PRACY METODYCZNEJ W DOMU DZIECKA [2])

Systematyczna praca metodyczna jest nieodzownym warunkiem skutecznej pracy szkolnej i wychowawczej w domu dziecka.

Nasze grono pedagogiczne składające się z dyrektora, kierownika pedagogicznego, pięciu wychowawców i 2 instruktorów

---

[1]) Uszyński *Trzy elementy szkoły.* Cytowano według zbioru: *Uszyński o pracy szkolnej i wychowawczej*, str. 47.

[2]) Tłumaczenie z rosyjskiego, czasopismo, nr 13. Uczpedgiz 1943. Учебно-воспитательная работа в детских домах,

kółek poświęca wiele uwagi pracy metodycznej. Stworzyliśmy u siebie w domu dziecka gabinet pedagogiczny, na który przeznaczyliśmy oddzielny pokój. Zgromadzono tu wszystkie nieodzowne w pracy wychowawców pomoce naukowe i inne materiały. Sporządzono gablotkę ,,Co czytać o wychowaniu dzieci". Znajdują się w niej czasopisma dziecięce, artystyczne, polityczne, pedagogiczne i popularnonaukowe. W bibliotece gabinetu padagogicznego zebrane są najważniejsze dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, prace z pedagogiki i inne. Są komplety ponumerowanych gazet: *Учительская Газета, Правда, Комсомольская Правда, Пионерская Правда, Ленинские Искры*. Tu znajdują się też instrukcje metodyczne Ministerstwa Oświaty i leningradzkiego miejskiego ONO (Oddział Ludowej Oświaty — przyp. tłum.). Zasoby gabinetu pedagogicznego stale uzupełniamy. W gabinecie pedagogicznym przechowuje się plany domu dziecka i poszczególne wybrane plany wychowawców, skoordynowane przez dyrektorów i kierownika pedagogicznego, pomocnicze materiały instrukcyjne i wskazówki bibliograficzne. Zebrane są tu również albumy, rysunki i inne prace dzieci. Do użytku wychowawców sporządza się i periodycznie uzupełnia katalogi pomocy dydaktyczno-metodycznych oraz literatury pedagogicznej, pięknej i politycznej.

Pracę gabinetu pedagogicznego prowadzi kierownik pedagogiczny domu dziecka.

Opierając się na dokładnych planach pracy wychowawców wskazywaliśmy im, jak należy sporządzać plan, uwzględniać konkretne warunki w grupie, cele wychowawcze każdego zamierzonego przedsięwzięcia, formy i metody jego przeprowadzenia.

Nie opieraliśmy się tylko na swoim doświadczeniu, a zapoznawaliśmy się z doświadczeniem innych domów dziecka, aby krytycznie ująć ocenę swojej pracy.

W planie pracy metodycznej główną uwagę zwracało się na działalność rady pedagogicznej. Zbyteczne jest mówić o znaczeniu rady pedagogicznej jako ośrodka pracy metodycznej w domu dziecka. Stanowisko to spotkało się ze zrozumieniem wszystkich pracowników. Jednak poszczególne braki w pracy pedagogicznej nierzadko obniżają jej znaczenie. Do nich trzeba zaliczyć brak stałego kalendarza i przemyślanego planu, złe przygotowanie się do poszczególnych posiedzeń, brak przemyślenia i przygotowania uchwał oraz brak kontroli ich wykonania.

Celem uniknięcia tych braków przewidzieliśmy w planie zasadnicze zadania rady pedagogicznej na cały rok. Po pierwszym półroczu poczyniono w planie niektóre poprawki uwzględniając warunki pracy. Sporządzono dokładny kalendarz posiedzeń rady

pedagogicznej. Oprócz spraw organizacyjno-gospodarczych uwzględniono:

1. Organizację pracy szkolnej w domu dziecka,
2. Organizację zespołu dziecięcego (w oparciu o doświadczenia A. S. Makarenki),
3. Wychowanie w karności,
4. Metody wychowawcze w stosunku do dzieci młodszych,
5. Planowanie pracy wychowawczej.

Rozumieliśmy, że od stopnia przygotowania zagadnienia na radę pedagogiczną, od pomocy, której udzieli się referentowi i koreferentowi, zależy powodzenie pracy rady pedagogicznej.

Według ustalonego u nas porządku referent powinien zawczasu przedłożyć tezy referatu, które uprzednio omawia się, uzupełnia lub zmienia, a następnie, zatwierdzone przez dyrektora, kieruje się do gabinetu pedagogicznego. W ten sposób wszyscy pracownicy mają możność wcześniejszego zapoznania się z treścią porządku dziennego rady pedagogicznej.

Projekt uchwały rady pedagogicznej również przygotowuje się wcześniej. W opracowaniu projektu uchwały bierze udział referent, kierownik pedagogiczny i dyrektor. Często do tej pracy powoływani są i inni pracownicy domu dziecka. Prawie zawsze dzięki kolektywnemu omówieniu sprawy wprowadza się do projektu poprawki i uzupełnienia. Staraliśmy się, żeby uchwały rady pedagogicznej nie miały charakteru ogólnej, rozwlekłej rezolucji, a wyrażały tezy praktyczne, które byłyby wytyczną co do dalszej pracy dla wszystkich pracowników domu dziecka.

Wielkie znaczenie przypisujemy kontroli wykonania uchwał. Pomimo stałej kontroli stawiamy specjalne zagadnienia na posiedzeniach rady pedagogicznej w celu sprawdzenia wykonywania uchwał w oznaczonym okresie.

Przytoczymy jako przykład opis przygotowania i przeprowadzenia posiedzenia rady pedagogicznej poświęconego sprawie wychowania karności. Referat o wychowaniu karności powierzono wychowawczyni A. S. Szewczenko, która oparła go na konkretnym praktycznym doświadczeniu oraz na lekturze poświęconej temu zagadnieniu. Oprócz tego każdy wychowawca miał przemyśleć niektóre zagadnienia. W szczególności S. A. Klimowa zajęła się sprawą indywidualnej pracy z dziećmi nie przestrzegającymi dyscypliny. N. S. Sudakow: O formach i metodach zachęcania wychowanków, I. N. Wołkowa: O zapobieganiu wykroczeniom itd.

Wychowawcy pilnie studiowali dzieła A. S. Makarenko *Poemat pedagogiczny*. *Flagi na wieżach*, stenogramy jego wykładów omawiających zagadnienie wychowania.

Wszystkim wychowawcom zalecono także książkę E. L. Raskina *Wychowanie karności*, systematyzującą wielki materiał o wychowaniu karności.

Dyrektor i kierownik pedagogiczny uczęszczając na zajęcia w grupach zwracali uwagę na metody wychowawców zajmujących się zagadnieniem karności.

Przed zwołaniem rady pedagogicznej w rozmowach z wychowawcami omówiono uprzednio niektóre sprawy przygotowywane na posiedzenie. Szczególną uwagę zwrócono na zagadnienie stosunku wychowawców do dzieci. Opracowane już tezy referatu i koreferatu przeglądał dyrektor i kierownik pedagogiczny wspólnie z referentem.

Jednocześnie opracowano projekt uchwały rady pedagogicznej w sprawie wychowania w karności.

W uchwale podkreślono konieczność stworzenia w domu dziecka takich warunków, jakie przeciwdziałałyby wykroczeniom, a więc 1. jednolitość wymagań całego personelu, 2. dokładne przestrzeganie regulaminu domu dziecka, 3. wypełnienie wczasów dziecięcych kształcącą i pożyteczną działalnością.

Posiedzenie rady pedagogicznej było ożywione i wywołało wielkie zainteresowanie wśród pracowników.

Później wychowawczyni A. S. Klimowa wyrażając ogólną opinię pisała w swoim sprawozdaniu, że postawienie sprawy wychowania w karności na zebraniu rady pedagogicznej pomogło jej uświadomić sobie najbardziej subtelne i aktualne zagadnienia związane z wychowaniem w karności. W szczególności tow. Klimowa pisze: „Zespołowe omówienia zagadnienia wychowania w karności było dla mnie nadzwyczaj pożyteczne, ponieważ przedtem zazwyczaj mało zwracałam uwagi na środki zapobiegające wykroczeniom. Później naprawiłam swoje błędy w tej sprawie".

Po jakimś czasie mieliśmy możność sprawdzenia rezultatów realizacji naszych uchwał w sprawie polepszenia pracy nad wychowaniem w karności.

W związku z wezwaniem wychowawców na konferencję do Instytutu Doskonalenia Nauczycieli dzieci spędziły cały dzień bez wychowawców. W domu dziecka pozostał tylko dyrektor. Niemniej jednak życie w grupach szło zwykłym trybem pod kierownictwem dziecięcego aktywu. W ciągu dnia nie zauważono wykroczeń, wszystkie konieczne czynności dzieci wykonywały samodzielnie. Dzieci same przygotowały zadania domowe i następnego dnia otrzymały w szkole dobre oceny.

Nasz zespół pedagogiczny postawił sobie zadanie realizować wskazówki zawarte w uchwale CK WKP(b), dotyczące zaostrzenia

uwagi w sprawie wychowania ideowo-politycznego. Staraliśmy się znaleźć metody i sposoby, które sprawiłyby, aby nasze środki polityczno-wychowawcze były dostępne i zrozumiałe dla dzieci.

Spośród wielu polityczno-wychowawczych tematów, które w tym roku podjęli nasi wychowawcy z dziećmi młodszymi, omówimy w tym referacie tylko trzy:

1. Studiowanie biografii S. M. Kirowa,
2. Dzieci — bohaterowie,
3. Wycieczka na pancernik „Aurora".

Wychowawczyni A. S. Szewczenko w planie swej pracy wychowawczej przewidziała zapoznanie dzieci z biografią S. M. Kirowa. Z biografią Kirowa dzieci zapoznały się krótko w końcu listopada w pogadance poświęconej pamięci Kirowa. Wtenczas zwiedziły one po raz pierwszy muzeum Kirowa. To dało początek większej i solidniejszej pracy nad wymienionym tematem. Wychowawczyni postawiła sobie za zadanie rozszerzenie wiadomości dzieci dotyczących biografii Sergiejewa Mironowicza, zwracając główną uwagę na jego dzieciństwo. Zrobione to było w tym celu, żeby pogłębić wychowawczy wpływ zasadniczych cech jego charakteru, które ujawniły się już w dzieciństwie. Trzeba było pokazać dzieciom na przykładach, jak rozwijały się w nim i wzmacniały te cechy.

Zapoznając dzieci z dzieciństwem Kirowa, przy lekturze książki *Chłopczyk z Urżuma* podkreślono, że Sieroża Kostrikow był sierotą i żył w ochronce. W pogadance objaśniliśmy dzieciom różnicę między carską ochronką a radzieckim domem dziecka.

Mimo trudnych warunków życia Sieroża dobrze się uczył, wiele pracował nad sobą, umiał pokonywać trudności. Na konkretnych przykładach podkreślono takie cechy charakteru Sieroży, jak zamiłowanie do nauki, pracy, uczciwość, stanowczość, skromność, punktualność, troskę o słabych, towarzyskość i inne.

Zwrócono uwagę, że jeszcze w dzieciństwie u tow. Kirowa ujawniały się i stopniowo rozwijały te cechy charakteru, które wyraźnie wystąpiły w jego walce rewolucyjnej i działalności państwowej.

Celem zilustrowania materiału, który dostarczyła książka, wyświetlono film *Sieroża Kostrikow.* Dzieci, które zapoznały się z dzieciństwem Siergiejewa Mironowicza na podstawie książki, podczas wyświetlania filmu tłumaczyły poszczególne fragmenty, za co Sierożę lubili w ochronce, dlaczego był on dobrym uczniem, jak postępował z babcią, z siostrami, kolegami itp.

Dzieci dzięki pouczającym przykładom z lat dziecinnych S. M. Kirowa zrozumiały, że aby być odważnym i silnym, pożytecznym

swej ojczyźnie, trzeba od dzieciństwa dobrze się uczyć, dobrze się sprawować, być uczciwym, kochać swoich kolegów itd.

Następnym fragmentem pracy wychowaczyni była wycieczka na plac Kirowskiej Rady Dzielnicowej do pomnika Kirowa.

Przy oglądaniu pomnika wychowawczyni zwróciła uwagę dzieci na to, że pomnik dobrze oddaje postać Siergiejewa Mironowicza: jego energiczną twarz, barczystą figurę i skromne ubranie. Dzieci same zwróciły uwagę na to, że on uśmiecha się i jakby idzie.

„Takim — powiedziała wychowawczyni — pracownicy Leningradu widzieli Kirowa na ulicach, na budownictwie, takim leningradczycy zapamiętali Siergiejewa Mironowicza, ich ukochanego wodza".

Wychowawczyni wskazała dzieciom widniejącą w dali fabrykę imienia Kirowa i opowiedziała o tym, jak fabryka ta pomagała Armii Radzieckiej w dniach bohaterskiej obrony Leningradu.

Po powrocie z wycieczki dzieci oglądały w czytelni domu dziecka portret i obrazki z życia S. M. Kirowa porównując je z pomnikiem.

Dzieci zrobiły w czasie opracowania tego tematu dużo rysunków i sporządziły z nich wartościowe albumy.

Na zakończenie tych prac przeprowadzono pogadankę. Zapytano dzieci: Za co kochamy Kirowa? Co nam w nim najbardziej się podoba? Jak powinniśmy postępować, żeby być podobnymi do niego? i inne.

Dzięki temu, że dzieci dobrze zapoznały się z biografią Kirowa, pogadanka była bardzo interesująca i dzieci wzięły w niej czynny udział. Wskazywały one na wyścigi jego niepospolite cechy, wspominały różne fakty z życia Siergiejewa Mironowicza: jak to przed pójściem pierwszy raz do szkoły Sieroża budził się w nocy 3 razy, żeby nie spóźnić się do szkoły: jak Sieroża zaszywał dziury w ubraniu, jak kochali leningradczycy Kirowa; jak Kirow podarował leningradzkim pionierom pałac itp.

Ta końcowa pogadanka wykazała nam, że dzieciom wyraziście utkwiła w pamięci świetlana postać wodza, który powinien służyć im za przykład do naśladowania przez całe życie.

Praca w innej grupie nad tematem „Dzieci — bohaterowie" przeprowadzona była przez czytanie dostępnych, łatwiejszych fragmentów z poematu M. Aliger *Zoja*, z opowiadań o Zoji, z powieści *Wąwóz chorwata* i *Wielkie serce*. Przy czytaniu zwracało się uwagę nie tylko na bohaterskie czyny dzieci, lecz także i na pobudki, które nimi kierowały.

Temat ten opracowywano w ciągu kilku tygodni: dzieci ilustrowały go rysunkami, wydały gazetkę ścienną, sporządziły albumik i wykonały wiele innych prac.

Pogadankę końcową wychowawczyni S. A. Klimowa przeprowadziła jako lekcję pokazową dla wszystkich wychowawców.

Konspekt pogadanki był zawczasu przygotowany, przejrzany przez kierownika pedagogicznego i z pewnymi poprawkami zatwierdzony przez dyrektora. Wychowawczyni zlecono wyzyskać materiał poglądowy.

Zajęcie pokazowe miało na celu umożliwienie wychowawcom wyzyskania tego doświadczenia dla udoskonalenia metod dalszej pracy wychowawczej.

Dzieci dokładnie podawały w pogadance charakterystykę Zoi, warunki jej życia przed wojną, opisywały reakcję Zoi na przeżycia wojenne itp.

Na pytanie wychowawczyni, jakim ogólnym imieniem mogą być nazwane główne postacie przeczytanych powieści, dzieci odpowiedziały, że to bohaterowie, i wytłumaczyły, dlaczego można ich tak nazwać.

Wiele radzieckich dzieci — pionierów i uczniów — dokonuje teraz bohaterskich czynów. Takie wnioski wysnuły same dzieci. Wychowawczyni pokazała obrazek, na którym pionier zatrzymał pociąg, żeby zapobiec katastrofie, Lusia T. wspomniała, że ona czytała w gazecie *Пионерская Правда* o tym, jak dziewczynka uratowała pociąg. Tola S. przeczytała wiersz o ratującym pociąg pionierze Abrasimowie.

Ostatnim zagadnieniem, które poruszymy w referacie, będzie wycieczka na pancernik „Aurora", odbyta przez kierownika pedagogicznego naszego domu dziecka z wychowankami starszej grupy.

Dzieci znały trochę pancernik, gdyż jest on zakotwiczony na Newie niedaleko domu dziecka. Słyszały, że z pancernika „Aurora" padła pierwsza salwa na Pałac Zimowy w historycznym dniu rewolucji, w październiku 1917 roku, tj. 30 lat temu.

Dzieci zadawały przewodnikowi dużo pytań: Z czego zbudowany jest statek. Czemu okręt nie tonie, chociaż zrobiony jest z żelaza? Jak spuszczają na wodę łodzie ratownicze? Do czego służy kotwica? Dlaczego ma taki gruby łańcuch? Dlaczego okręt się porusza?

Odpowiedzi na te pytania wysłuchały dzieci z wielką uwagą. W celu utrwalenia wniosków z wycieczki zaproponowano dzieciom zilustrować swoje wrażenia, a oprócz tego przeprowadzić grę „dzień na okręcie". Gra ta, przeprowadzona przez starsze dzieci, była niecodziennym zjawiskiem w domu dziecka.

Opisane metody dają pojęcie o tym, jaki obraliśmy kierunek i na jakim materiale staraliśmy się oprzeć naszą pracę polityczno-wychowawczą z dziećmi. Na zebraniach informacyjnych, lekcjach

pokazowych, za pomocą referatów na zebraniach rad pedagogicznych zbiorowo opracowaliśmy te wymagania pedagogiczne, które powinny być uwzględnione w zajęciach wychowawczych przeprowadzanych z dziećmi. Kierujemy się w naszej pracy polityczno-wychowawczej następującymi metodycznymi zasadami opracowanymi przez grono pedagogiczne:

1. Każde zadanie wychowawcze powinno być przeznaczone dla określonej grupy dzieci, a więc uwzględniać ich wiek, wykształcenie i ogólny rozwój umysłowy.
2. Wychowawca zawczasu przygotowuje się do przeprowadzania danego zadania, zapoznaje z materiałem i udaje się na miejsce projektowanej wycieczki, obmyśla cel, sporządza plan albo konspekt mającej odbyć się pogadanki oraz przygotowuje nieodzowne pomoce naukowe itd.
3. Podawany dzieciom materiał powinien być oparty na konkretnych faktach, powinien być bliski dziecku i dostępny w formie i treści.
4. Każde przeprowadzane zajęcie o charakterze polityczno-wychowawczym powinno wywołać odpowiednie zainteresowanie dzieci, pobudzić ich myśli i inicjatywę.
5. Rezultaty przeprowadzanych z dziećmi zajęć polityczno-wychowawczych należy utrwalać rysunkami, wierszami i innymi pracami twórczymi. Rezultaty te powinny znaleźć przede wszystkim oddźwięk w uczynkach i zachowaniu się dzieci.

Na zakończenie zatrzymamy się nad sprawą podwyższania poziomu ideowo-politycznego wychowawców, sprawą, która zajęła w naszej pracy w ciągu całego roku szkolnego dużo miejsca i uwagi.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego wychowawcy sporządzili indywidualne plany pracy nad podwyższeniem swego poziomu ideowo-politycznego w oparciu o uchwałę CK WKP(b) wydrukowaną w czasopismach *Звезда и Ленинград.*

W gabiniecie pedagogicznym były przygotowane odpowiednie materiały. Tam wychowawcy mieli pomyślne warunki do pracy nad sobą.

Gabinet pedagogiczny stał się miejscem, gdzie w wyznaczone i podane do wiadomości wychowawcom dni kierownicy domów dziecka i zaproszeni specjaliści prowadzili pracę z wychowawcami nad poszczególnymi, aktualnymi zagadnieniami.

Praca ta często wyrażała się w formie porad. Zwracano uwagę na to, jak wychowawca realizuje swój indywidualny plan mający na celu podwyższenie poziomu ideowo-politycznego i jakie napotyka

trudności. W razie potrzeby udzielało się pomocy wyjaśniając niektóre zagadnienia, polecało się odpowiednią lekturę do samodzielnej pracy.

Zagadnieniem głównym były zawsze ważniejsze wypadki polityczne w kraju. Tak np. w związku z wyborami do Rady Najwyższej RSFSR całe grono studiowało konstytucję i ordynację wyborczą.

W gabinecie pedagogicznym urządzono gablotkę z literaturą o systemie wyborów w ZSRR i w krajach kapitalistycznych, o prawach i obowiązkach obywateli ZSRR itd. Był także przygotowany materiał ilustracyjny w formie przezroczy. *Ordynacja wyborcza w ZSRR*, *Parlament radziecki* i inne.

Podobną pracę przeprowadziliśmy nad studiowaniem pięcioletniego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR. nad zapoznaniem się z osiągnięciami Rewolucji Październikowej.

Grono pedagogiczne domu dziecka studiuje biografię Lenina i Stalina.

Każdy z naszych wychowawców na samym sobie stwierdził, że jego praca nad podwyższeniem własnego poziomu ideowopolitycznego jest konieczna dla przeprowadzenia polityczno-wychowawczej pracy w domu dziecka.

tłum. H. Leszczewicz

P. ZILITANKIEWICZ

PRACA WYCHOWAWCZA ZWIĄZANA Z ZAJĘCIAMI SZKOLNYMI W DOMU DZIECKA [1]

Kolektyw pedagogiczny naszego domu dziecka postawił za jedno z naczelnych zadań wychowawczych wyrobienie wśród swych wychowanków świadomego i odpowiedzialnego stosunku do nauki i obowiązków szkolnych. Szczególny nacisk położyliśmy na opracowanie metod wyjaśniania dzieciom doniosłości nauki szkolnej i wpajania im obowiązkowości w tej dziedzinie.

Zagadnienia te ujmowaliśmy w różny sposób w zależności od wieku wychowanków. Z grupą dzieci starszych (V—VII klasy) przeprowadziliśmy specjalne zebranie na temat: *Nauka to prawo i obowiązek ucznia.* Wychowawczyni objaśniła, że mieszkańcy bohaterskiego Leningradu znajdują się w pierwszych szeregach budowniczych kraju. Ojczyzna potrzebuje ludzi wykształconych,

---

[1]) Tłumaczenie z rosyjskiego, czasopismo *Учебно-воспитательная работа в детских домах*, nr 13, Uczpedgiz 1948 r.

godnych zaufania, mogących tworzyć nowe społeczeństwo w obronie przed nieprzyjaciółmi. Wykazaliśmy, że niesumienne wypełnianie obowiązków związanych z nauką przynosi szkodę, jak również przyzwyczaja do niedbalstwa, rodzi niewiarę we własne siły. Dzięki nauce i ojczyźnie, która mu tę naukę udostępnia, wychowanek domu dziecka może stać się pożytecznym obywatelem. Zrealizowanie osiągnięć zależy od nas samych, od naszych chęci, uświadomienia i wytrwałości w pracy. Wskazaliśmy dzieciom, że sumienne wywiązywanie się z obowiązków, jakie na nie nakłada szkoła, to dług wdzięczności przed ojczyzną, to sprawa honoru, uświadomienia i dowód miłości ojczyzny.

Każdy wychowanek domu dziecka to młody patriota sowiecki, a z godnością obywatela sowieckiego nie licuje lekkomyślny stosunek do nauki, do nakładanych nań obowiązków. Nie wszystkie dzieci zrozumiały to łatwo. Pozwolimy sobie tutaj przytoczyć epizod, jaki miał miejsce z Michałem A., uczniem klasy V, który z całą naiwnością sądził, że nic nie ma w tym złego, jeśli się ktoś nie chce uczyć.

Sprawa ta była omawiana na zebraniu dzieci starszych. Młodzież stwierdziła sama, że Michał jest bardzo gadatliwy i źle się uczy od jakiegoś czasu.

Indagowany, Michał spokojnie orzekł, że nie chce się uczyć. Na zapytanie wychowawczyni, co zamierza robić, odpowiedział milczącym zakłopotaniem. W końcu zabrał głos dyrektor i pokazał na przykładach radzieckich uczonych, robotników, pracowników, jak ci wszyscy potrzebni ojczyźnie ludzie uczą się, dokształcają, zdobywają wiedzę. Jednocześnie dyrektor omówił warunki, które stwarza państwo sowieckie dla wychowania dziatwy, warunki, w których znajdowali się sami wychowankowie domu dziecka; kończąc dyrektor zaapelował do dzieci o intensywniejszy wysiłek w pracy, o większy zapał w przezwyciężaniu trudności, na które natrafiają w życiu szkolnym.

Michał wysłuchał przemowy w skupieniu, zaczerwienił się i mimo swej wielkiej gadatliwości nie znalazł słów na swoje usprawiedliwienie.

Zebranie to miało decydujący wpływ na Michała i ogromnie pomogło wychowawcy w jego pracy. Chłopak zaczął się pilnie uczyć; pod koniec roku otrzymał dobre stopnie i przeszedł do następnej klasy.

W młodszym zespole musieliśmy się posługiwać przede wszystkim bardzo prostymi przykładami i przekonywującymi, konkretnymi faktami zrozumiałymi dla dzieci. Tak np. w grupie uczniów III i IV. klasy analizowaliśmy problem postępów w szkole. W celu

ożywienia dyskusji na ten temat wychowawczyni zapytała jednego ze słabszych uczniów, dlaczego otrzymał dwójkę z języka rosyjskiego? Chłopak stwierdził, że opuścił w ćwiczeniu jakieś słowo; był przy tym wyraźnie zmieszany, stał ze spuszczoną głową. Nauczycielka poprosiła go, aby sobie dobrze przypomniał, czy uważnie słuchał wyjaśnień wykładowcy. Piotruś milczał przez chwilę, zamyślił się, wreszcie powiedział bez przekonania: „Nie — ale po krótkim milczeniu dodał — mnie zawołał Wania, odwróciłem się i zapomniałem, co miałem napisać". Nauczycielka orzekła więc, że Piotrusiowi przeszkodziła w czasie lekcji rozmowa z kolegą i dlatego źle przygotował zadanie. Na prośbę nauczycielki Piotruś pokazał swój zeszyt. Dzieci zobaczyły niestarannie zapisane kartki — rozległy się głosy: „A to brudas!". Niektóre dzieci krytykowały mówiąc: „A jeszcze mówił, że tylko jedno słowo opuścił" itp. Nauczycielka potwierdziła, że naprawdę praca Piotrusia jest niestaranna i wiele pozostawia do życzenia. Świetlicowy Kola K. zaznaczył jeszcze, że doprawdy praca kolegi jest niechlujna, z kleksami; Piotruś opuścił całe słowa i zrobił liczne błędy. Korzystając z przytoczonego wyżej przykładu nauczycielka objaśniła dzieciom doniosłość dyscypliny na lekcjach.

W pierwszej grupie dzieci (uczniów I i II klasy), które przyswajają sobie dopiero rygor szkolny, zwracaliśmy uwagę na to, że chłopcy — szczególnie kilku z nich — zupełnie nie umieli siedzieć spokojnie w czasie zajęć. Nieustannie przebiegali od stołu do stołu, przeszkadzali sobie wzajemnie, ściągali zadania itp. Dzieci te nie umiały pracować w zespole, wokół nich był stały nieporządek, po pracy poniewierały się po pokoju skrawki papieru, prace wykonywane były niestarannie.

W najmłodszej grupie postanowiliśmy wyjaśnić elementarne zasady organizowania sobie zajęć domowych. Wszelkie zasady, które sugerowaliśmy dzieciom staraliśmy się utrwalić w ich pamięci za pomocą przykładów; tak np. wychowawczyni przeprowadziła krótką pogadankę o tym, jak trzeba utrzymywać i w jakim porządku powinno się znajdować miejsce pracy. Pouczyła dzieci, że na stołach do odrabiania lekcji powinny być tylko te podręczniki i zeszyty, które są niezbędne do odrobienia lekcji; pozostałe powinny być w teczce. Jednocześnie wychowawczyni wyjaśniła, dlaczego trzeba przestrzegać tych zasad i wykonała odpowiednie ćwiczenia z wychowankami.

Zwracając dzieciom uwagę na konieczność spokojnego siedzenia przy wykonywaniu zajęć szkolnych wychowawczyni uwzględniała właściwą malcom ruchliwość, nieuwagę, roztrzepanie itp. i w odpowiedni sposób starała się to zwalczyć. Tak np. amatorce

haftu, ruchliwej Ninie S., obiecano, że będzie mogła haftować, jeśli dobrze wykona zadanie.

W ten sposób Nina, która z trudem siedziała spokojnie w ciągu kilku minut, niespostrzeżenie dla niej samej nauczyła się pracować w skupieniu 30 do 40 minut. Na tym przykładzie inne dzieci przekonały się, że trzeba tylko chcieć, a można zmusić się do skupionej pracy.

Wychowawczyni, pragnąc nauczyć dzieci uwagi na lekcjach, co dzień zapytywała po powrocie ze szkoły, o czym tam mówiono. W wyniku tych wysiłków dzieci nauczyły się uważać, zwięźle opowiadać i zrozumiały, że uwaga bardzo pomaga w nauce. W czasie gawędy na temat odrabiania lekcji wychowawczyni wyjaśniła, że praca zawsze musi być samodzielna, nie wolno ściągać od kolegi; ściąganie świadczy o braku wiary we własne siły i o niezdecydowaniu. Wychowawczyni podkreśliła, że wszelkie braki trzeba w sobie przemóc od dzieciństwa, aby nie pozostały one na całe życie. Sowiecki człowiek musi być przecież zdecydowany, śmiały i dzielny, a takimi przecież chcą być wszystkie dzieci. Wszystkie te uwagi miały duży moralny wpływ na dzieci. Najprzód przeprowadzona została walka ze ściąganiem i podpowiedziami. W czasie lekcji nauczycielka rozsadzała dzieci tak, aby zapobiec ściąganiu i mieć stałą kontrolę nad tym, czy każdy pracuje samodzielnie. W ten sposób wprowadziliśmy w życie dzieci następujące hasła: ,,Najpierw myśl, a potem wykonaj!" oraz ,,Pracuj samodzielnie i nie żyj kosztem cudzego rozumu!".

Przekonani o tym, że silna wola i wytrwałość to czynniki niezbędne do przezwyciężania wszelkich trudności w życiu, staraliśmy się wykształcić te cechy u naszych wychowanków. Przytaczaliśmy im w tym celu przykłady z życia wielkich ludzi i z literatury. Pracę tę wiązaliśmy z rocznicami jubileuszowymi; w tej intencji przerobiliśmy biografię tow. Kirowa, zgodnie z książką Gołubiewej *Chłopak z Urżuma*, zaznajomiliśmy dzieci z biografią Łomonosowa, Gorkiego i innych. Szczególnie dokładnie staraliśmy się przerobić z dziećmi biografię W. I. Lenina. Zapoznaliśmy dzieci z książkami o Leninie A. I. Uljanowej, Elizarowej, Kononowa, Wierietiennikowa i innych. Odbyliśmy wycieczkę do muzeum Lenina, pokazaliśmy dzieciom filmy o jego życiu. Całość zagadnień związanych z jego osobą zakończyliśmy wieczorem poświęconym pamięci W. I. Lenina. Wszystkie te materiały zrobiły wielkie wrażenie na dzieciach. To, że trzeba ,,uczyć się tak, jak uczył się Lenin", stało się jasnym, logicznym wnioskiem, najzupełniej zrozumiałym dla dzieci. Nagłębszym pragnieniem każdego wychowanka było móc iść w ślady Lenina.

Poruszone zagadnienia pobudziły dzieci starsze do wyrobienia w sobie chęci do pracy, do walki i do zwycięstwa. Postaraliśmy się wówczas dla młodzieży o prelekcję profesora psychologii na temat *Jak hartować swoją wolę.* Autor pogadanki, opierając się na przykładach, przekonująco wskazał, że przy odpowiedniej chęci można pokonać duże przeszkody; to, co się mówi często: „Nie mogę“ jest nieraz „Nie chcę“! Na zakończenie wykładu profesor stwierdził: „Ja chcę, znaczy: ja mogę i osiągnę“! To dodało bodźca dzieciom do pracy nad sobą.

Doceniając znaczenie pracy uświadamiającej, unikaliśmy jednak moralizatorstwa, staraliśmy się uzasadnić nasze wywody faktami z życia dzieci, dzięki czemu osiągnęliśmy pozytywne rezultaty.

W systemie komunistycznego wychowania — nieznmiernie doniosłe znaczenie ma kolektyw. O ogromnym znaczeniu wychowawczym kolektywu i jego roli w uformowaniu osobowości każdego z jego członków pisała już N. K. Krupska. A. S. Makarenko dowiódł tego samego w swojej pedagogicznej praktyce, na podstawie której opracował niezwykle owocną metodę wychowania zbiorowego. Z doświadczenia obu tych wielkich pedagogów skorzystaliśmy przy naszej organizacji zajęć szkolnych i kształceniu u dzieci należytego stosunku do nauki.

W oparciu więc o kolektyw dziecięcy staraliśmy się rozwiązać następujące zagadnienia:

1. zespolić kolektyw dziecięcy wyzyskując odpowiednio zajęcia szkolne;
2. podnieść poziom dzieci w nauce szkolnej przez wychowanie świadomego i odpowiedzialnego ustosunkowania się do nauki.

Dla rozwiązania tego ostatniego zadania uważaliśmy za niezbędne:

a) rozwinąć u dzieci poczucie uczciwości i odpowiedzialności przed kolektywem;
b) przyzwyczaić dzieci do liczenia się ze zdaniem kolektywu;
c) wyzyskać dodatnie przykłady towarzyszy;
d) wyrobić u dzieci właściwe poglądy przez oddziaływanie zbiorowej opinii kolektywu;
e) wykształcić przy pomocy kolektywu odpowiedni stosunek dzieci do nauki.

Właśnie dla powyższych celów wyzyskaliśmy zebrania dziecięce, pionierską gazetkę ścienną, pomoc koleżeńską itp.

Tak jak, należało oczekiwać, rola dziecięcego kolektywu była ogromna w kształtowaniu świadomości dziecięcej.

W domu dziecka organizacja dziecięcego kolektywu w dziedzinie zajęć szkolnych sprowadza się do następujących punktów:

W każdej grupie dziecięcej są dyżurni obowiązani przygotować pokój do zajęć. Łącznikowi organizatorzy naukowi informują wychowawcę przed rozpoczęciem zajęć o toku pracy w każdym kole. Te informacje pochodzące od młodzieży oraz uwagi nauczyciela stanowią uzupełnienie obserwacji, które gromadzi wychowawca.

Wieczorami w gawędach grupowych, w czasie których pokrótce podsumowuje się osiągnięcia dnia, wychowawca zawsze ma możność bezpośredniego porozumienia się z dziećmi i poruszenia aktualnych zagadnień, faktów z życia itp.

W niedziele odbywały się zwykle pionierskie zebrania, w których brał udział cały kolektyw dziecięcy. Pełnomocnicy grup i przewodniczący komitetu krótko i treściwie raportowali o postępach w nauce, zachowaniu poszczególnych pionierów w ciągu całego tygodnia, podsumowywali rezultaty pracy, nowe polecenia itp.

Staraliśmy się, aby zebrania pionierskie nie miały charakteru wyłącznie strofującego; w różny sposób podkreślaliśmy osiągnięcia poszczególnych ogniw organizacyjnych; pozytywne osiągnięcia wpajają w dziatwę wiarę we własne siły, wzbudzają zainteresowanie nauką i częstokroć zachęcają do samodzielnego pokonywania licznych trudności.

Przy wyżej wspomnianym sposobie zorganizowania kolektywu dziecięcego wychowawca zawsze jest poinformowany o stanie lekcji każdego dziecka, łatwo wykrywa przykłady fałszywego koleżeństwa itp. Wymagania kolektywu i zachęta wyrabiają u dzieci poczucie odpowiedzialności. Dzieci na zebraniach powinny otwarcie wypowiadać swoje zdania na temat pracy nawet starszych kolegów. Dziewczynki prosto i szczerze oceniają prace chłopców itp.

Formą powszechnej, efektywnej działalności była w naszym domu dziecka gazetka ścienna, gdzie wykazywano pozytywne i negatywne rezultaty pracy.

W kolektywnej pracy jest wiele miejsca na przejawy prawdziwego koleżeństwa i wzajemnej pomocy. Wszystkie poruszone wyżej czynniki pomagają dzieciom w poznaniu obowiązków wobec siebie samych, wobec kolegów, kolektywu i ojczyzny; kształtują zainteresowanie i wyrabiają właściwy stosunek do nauki.

Uczniowie często nie znali sami siebie, nie wiedzieli, czego mogą dokonać samodzielnie, a kiedy potrzebna im jest pomoc innego kolegi. Uważaliśmy za słuszne pomóc dzieciom w zwalczaniu zarówno niepewności, jak i zbytniej zarozumiałości.

Przekonaliśmy się, że błędne rozwiązanie zadań arytmetycznych wynika często z tego, że dzieci nie przyswajają sobie elementów zadania; wychowawczyni — w takich wypadkach — proponowała dzieciom, by schematycznie zapisywały dane i polecała zastanowić się nad nimi. Przy tej metodzie same dzieci często odnajdywały swój błąd i prawidłowo rozwiązywały zadania.

Nadzia M. (uczennica IV klasy) nie mogła przyswoić sobie lekcji historii, mówi iż przeczytała już wielokrotnie tekst; wychowawczyni poprosiła wówczas, by Nadzia opowiedziała jej przeczytaną lekcję swoimi słowami; z odpowiedzi okazało się, że dziewczynka nie zdołała wszystkiego zapamiętać. Wychowawczyni przychodziła wówczas z pomocą proponując jej odpowiadanie na zadawane pytania. Nadzia początkowo niepewnie, potem coraz lepiej i zwięźlej odpowiadała na pytania. Jak się okazało, dziewczynka nie zapamiętała całego tekstu, ale uchwyciła fakty i myśli zawarte w tym wykładzie.

Wszystkim pedagogom znane są procesy rozwiązywania przez uczniów zadań arytmetycznych wg szablonu, w wyniku czego zadania właściwie stają się niezrozumiałe. Znane są też błędy uczniów przy ćwiczeniach gramatycznych, wywołane przez przepisywanie tekstu oddzielnymi fragmentami (słowami, częściami słów, a nawet literami). Wszystkim znane są przypadki, gdy uczący się zasiadają do zadań geometrycznych bez ołówka i papieru, a ,,naumiawszy się" lekcji, dostają zły stopień w szkole, dlatego po prostu, że nie przyswoili sobie należycie teorii.

Niesystematyczna praca i nieracjonalne sposoby odrabiania lekcji powodują, szczególnie u słabszych uczniów, wielką stratę czasu. Ten fakt sprowadza odrabianie lekcji do zajęć nudnych i uciążliwych.

Opierając się na obserwacji życia dzieci doszliśmy do wniosku, że Komitet powinien ulżyć dzieciom w ich pracy. Tak np. Mikołaj E. (uczeń klasy IV) przygotowywał się do lekcji historii na temat *Tajne organizacje szlacheckich rewolucjonistów;* uczył się czytając tekst krótkimi ustępami, nie przeczytawszy uprzednio całości. Na prośbę wychowawcy Mikołaj odpowiada niewłaściwie, gdyż nie poznał zagadnienia i nie zdawał sobie sprawy z tego, czego się uczył. Odpowiada więc nieprzemyślanymi urywkami z całego zadanego paragrafu. Na polecenie wychowawczyni Mikołaj ujmuje zadaną lekcję w odpowiednie punkty i całość wypada dobrze. Tak samo dokładnie i systematycznie trzeba uczyć się każdego przedmiotu.

Na terenie kolektywu dziecięcego uważaliśmy za stosowne wprowadzić wzajemną pomoc koleżeńską w nauce. Uczniowie

bardziej zaawansowani pomagali swym kolegom; pomoc ta była przez nas kierowana i kontrolowana. Analizowaliśmy pracę pomagającego i korzyści, jakie przynosił swym kolegom, oceniając te korzyści obiektywnie i udzielając wszelkich niezbędnych wskazówek. Przykładem pozytywnych wyników kolektywnej pomocy koleżeńskiej był następujący fakt: Oskar T. uczeń IV klasy wstąpił do domu dziecka w końcu I kwartału, poprzednio nie uczył się języka angielskiego i otrzymał niedostateczną ocenę z tego przedmiotu. Mikołaj S. postanowił mu pomóc i uczył go sytematycznie w drugim kwartale. Oskar dostał czwórkę, a w trzecim kwartale już sam pomagał nowoprzybyłemu koledze Konstantemu K.

W naszym domu dziecka była praktykowana jeszcze następująca forma wzajemnej pomocy; nasi celujący uczniowie na zebraniach koleżeńskich opowiadali o metodach swej pracy w klasie i w domu, z doświadczeń tych pozostali uczniowie wyciągali dla siebie odpowiednie wskazówki.

Wyznaczone przez nas zadania wychowawcze wymagały stałej łączności ze szkołą, celem zachowania ciągłości w realizacji zamierzeń. W oparciu o nasze doświadczenia w tej dziedzinie możemy stwierdzić, że istnieje różnorodność form, w których przejawia się związek domu dziecka ze szkołą. Do nich należą zebrania, na których omawiana jest kwestia stawianych dzieciom wymagań, wzajemne uczestnictwo w zebraniach rad pedagogicznych szkoły i domu dziecka, obrady wychowawców z wykładowcami poszczególnych przedmiotów, systematyczny kontakt z kierownikami klas, uczestnictwo wychowawców w zebraniach rodzicielskich, odwiedziny nauczycieli w domu dziecka itp.

Dużo uwagi poświęciliśmy zagadnieniu autorytetu szkoły i domu dziecka i dokładnie obserwowaliśmy wszelkie polecenia szkoły dochodzące do nas za pośrednictwem dzieci.

Współpraca ze szkołą dopomagała do urzeczywistnienia frontu pracy wychowawczej dzieci i do podniesienia kwalifikacji naszego pedagogicznego kolektywu.

Dzieci stają często wobec różnych zagadnień, na które szukają odpowiedzi. Należy im wówczas przyjść z pomocą przez udzielenie im przystępnych i wyczerpujących informacji. W uzupełnieniu tego, czego na tym odcinku dokonuje nauczyciel w szkole, wiele przypada na wychowawcę w domu dziecka.

Spostrzegliśmy u naszych wychowanków wzrost zainteresowania geografią, przyrodą i historią. Zaprosiliśmy więc prelegenta z Miejskiego Biura Prelegentów, by nam wygłosił referat o pochodzeniu życia na ziemi. Konieczne jednak okazały się również zebrania naszych wychowawców, na których omawiano różne zagadnie-

nia z dziedziny oświatowej, oparte na materiale naukowym. Zebrania takie zwykle kończyliśmy wycieczkami, pokazami filmowymi itp.

W naszym domu dziecka pracę oświatową wśród młodzieży prowadzą kółka historyczne, przyrodnicze i junackie. Wszystkie te koła wykorzystaliśmy dla podniesienia poziomu dzieci w nauce szkolnej.

Zorganizowanie zajęć szkolnych dzieci wymagało podniesienia poziomu pedagogicznego samych wychowawców. Każdy wychowawca, mimo iż posiadał ukończony kurs Miejskiego Oddziału Oświatowego, pracował nad zagadnieniami ściśle pedagogicznymi. W naszym domu dziecka praktykowane były tzw. zajęcia otwarte. Dużą rolę w naszej pracy metodycznej odegrały dzienniki wychowawców, które zawierały wiele cennych uwag pedagogicznych.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że praca naszego kolektywu pedagogicznego uduchowiła go twórczo. Pozytywne rezultaty pracy naszego kolektywu pedagogicznego uwidoczniły się w postępach naukowych naszych wychowanków.

W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym ogólna umiejętność naszych wychowanków wzrosła z 89 do 99%, przy czym na początku roku mieliśmy 3 uczniów celujących i 20 takich, którzy osiągnęli wyniki dobre i bardzo dobre; w końcu roku szkolnego mieliśmy już 6 celujących i 27 wychowanków, którzy nie mieli ani jednej trójki. Osiągnęliśmy więc dobre wyniki pracy naszych wychowanków. Nie trzeba jednak sądzić, że nasz dom dziecka jest wyspą szczęśliwości, są w nim zarówno blaski, jak i cienie. Niemniej jednak fakt zjednoczenia dziatwy w pracy kolektywnej z nami, dorosłymi, pozwala przypuszczać, że osiągnięcia naszego domu będą coraz lepsze.

tłum. W. Hasulińska

A. M. BARDIAN

WIARA WE WŁASNE SIŁY[1])

Charakterystyczną cechą człowieka radzieckiego jest wiara we własne siły, w powodzenie swojej pracy. Cały układ socjalistycznego życia sprzyja rozwojowi tej właściwości radzieckiego charakteru. Wierzyć w swoje siły to już połowa drogi w kierunku osiągnięcia zamierzonego celu. Dlatego też wyrobienie w dzieciach wiary w możliwość pokonywania przeszkód i wiążących się z tym

---

[1]) Tłumaczenie z rosyjskiego, czasopismo *Семья и Школа*, nr 10, 1949

umiejętności ich przezwyciężania stało się jednym z ważniejszych zadań szkoły i rodziny.

Przyczyny poczucia niższości u dzieci mogą być najróżnorodniejsze. Zazwyczaj nieśmiałość, wstydliwość, brak wiary w siebie można obserwować u tych dzieci, które pozbawione są zupełnie samodzielności (np. na skutek zbyt troskliwej opieki matki). Niekiedy podobne skutki wywołuje złe obchodzenie się z dzieckiem: bicie, straszenie, zbytnie strofowanie („niczego nie umiesz", „nic z ciebie nie będzie", „niezdara jesteś"). Objawy poczucia niższości spotykamy zarówno u dzieci młodszych, z pierwszych klas, jak i u starszych chłopców i dziewcząt.

Niżej opiszemy przypadek uczennicy X klasy Wiery P.

Wiera P. — jak wykazało badanie lekarskie — ma nadwątlone zdrowie na skutek długotrwałej malarii.

Wiera jest poważną i rozsądną dziewczynką, lecz nieco skrytą. Na lekcjach i w domu zachowuje się zawsze spokojnie. Jest opanowana, zarówno w szkole, jak i w domu nie bywa nigdy rozdrażniona. Umie panować nad sobą i nie okazywać swoich uczuć. Wiera bywa często niezadowolona z siebie, przy czym sama nie może znaleźć przyczyny takiego samopoczucia. W ciągu 8 lat Wiera uczyła się celująco i niejednokrotnie otrzymywała pochwalne świadectwa. Później jednak uległo to zmianie.

Sama zauważyłam — opowiada Wiera — że w 9 klasie zaczęłam uczyć się gorzej. Dlaczego, nie mogę zrozumieć. Wiem tylko, że zaczęłam się peszyć. Gdy zacznę odpowiadać, to od razu myślę o tym, że się pomylę, i mylę się rzeczywiście. Odpowiadam źle i nie umiem przekonać siebie, że potrafię przecież dać dobrą odpowiedź.

W jednym ze szkolnych wypracowań Wiera napisała: „Bardzo przyjemna jest świadomość pokonania pewnych trudności, ale nigdy nie doznaję pełnego zadowolenia z tego powodu".

Później udało się stwierdzić, że niezadowolenie z siebie pojawiło się u Wiery po powrocie ojca z armii do domu. Ojciec w ciągu 5 lat nie widział córki i widocznie przeceniał jej możliwości. Pierwsza ich rozmowa trwająca do północy uwidoczniła dziewczynce jej wady i brak tych zalet, które ojciec spodziewał się w niej znaleźć. We wrażliwej i głęboko kochającej ojca dziewczynce rozmowa ta wywołała głęboki uraz.

— Od razu poczułam się już całkiem złą i niedoskonałą — przyznała się Wiera.

Skrytość charakteru, nieśmiałość oraz nieufność pogłębiały niewiarę dziewczynki w swoje siły i zdolności. Istotnie, Wiera

zaczęła wyolbrzymiać swoje wady i nie doceniać rezultatów swoich wysiłków i pracy.

Gdy człowiekowi na każdym kroku powtarzają: „nie tak", „nie dobrze", musi on stracić w końcu wiarę w swoje możliwości i uzdolnienia. Podobne stany przeżywała również Wiera, wobec której ojciec bezpodstawnie wysuwał zbyt wygórowane wymagania nie licząc się z jej wiekiem i możliwościami. Wierze zaczęło się wydawać, że w całym stosunku ojca do niej przejawia się przede wszystkim wrogość.

— Nawet w uśmiechu ojca widzę jego niezadowolenie ze mnie — zwierzyła się dziewczynka.

Na szczęście, zarówno w szkole jak i w rodzinie, zdołano wytworzyć takie warunki, które pomogły przełamać chorobliwe rysy charakteru Wiery, jej złe samopoczucie wynikające z braku wiary w siebie. Najważniejszą z tych okoliczności był fakt, iż Wiera dzięki wpływowi i pomocy ojca była dobrze przygotowana politycznie. W tej dziedzinie czuła się ona bardzo mocną. Jasność jej ideowych politycznych poglądów, zainteresowań i ideałów społecznych pobudzała w dziewczynce szczere pragnienie, by stać się człowiekiem o wielkiej sile woli. To pragnienie dziewczynki stało się główną pobudką pokonania niewiary w swoje siły. Wiera zwierzyła się ze swoich trudności rodzicom i koleżankom. Szkoła zaś przyszła z pomocą rodzinie i samej dziewczynce.

Szczere rozmowy z wychowawcami pomogły Wierze w zrozumieniu tego, że przesadne samoudręczanie się, chorobliwa autosugestia, niedocenianie rezultatów swojej pracy staje się właśnie przyczyną jej poczucia niższości i poszczególnych niepowodzeń. Zrozumiawszy to Wiera zdołała przekonać się wkrótce, że jej praca nad sobą daje pewne rezultaty i że wyniki jej nauki nie są wcale złe.

Aby wzmocnić i rozwinąć w dziewczynce wiarę w siebie, wychowawcy — przy nadarzających się okazjach — podkreślali osiągnięcia jej pracy. Oceny dodatniej dokonywali nie tylko nauczyciele, ale cały kolektyw uczniów. Wciągnięto również dziewczynkę do aktywnej pracy w klasie. Polecano jej mianowicie wygłaszanie referatów, prowadzenie politycznej informacji itp. Wiera wywiązywała się zawsze dobrze z tych obowiązków, co jeszcze bardziej dodawało jej bodźca, wzmogło jej dążenie do stania się człowiekiem silnej woli oraz wzmocniło więzy łączące ją z kolektywem.

Dzięki wspólnym zabiegom szkoły i rodziny oraz wysiłkom samej Wiery udało się pokonać w ciągu stosunkowo krótkiego czasu jej poczucie niższości. Odbiło się to bezpośrednio na po-

stępach w nauce. Na egzaminach maturalnych — jak również przy wstępnych egzaminach na wyższą uczelnię — otrzymała same piątki.

Doświadczenie wykazuje, że pokonanie poczucia niższości związane jest przede wszystkim z wykształceniem woli i charakteru. Lecz tempo tego procesu zależy od indywidualnych właściwości uczącego się, od jego wytrwałej pracy nad sobą, a także od jednolitego postępowania szkoły i rodziny.

Starszy wiek szkolny to okres aktywnej pracy nad sobą, okres formowania się wyższych, społecznych ideałów. Na tym gruncie najłatwiej jest wychować u młodzieży wiarę w swoje siły, gotowość pokonywania wszelkich przeszkód.

Bez umacniania wśród uczącej się młodzieży wiary w siebie niemożliwa jest ta ważna i skomplikowana praca, którą nazywamy samowychowaniem. Pierwszym warunkiem do tego jest wiara samego nauczyciela i rodziców w możliwości dzieci.

Należy w porę chwalić za powodzenia, wciągać w pracę kolektywu, uczyć zespołowego pokonywania trudności, nie dopuszczać, aby dzieci zamykały się w sobie.

Uznanie ze strony kolektywu i osób cieszących się autorytetem u młodzieży zawsze doda jej bodźca. Dlatego też pochwała wobec całej klasy staje się w podobnych wypadkach jednym z lepszych środków zwalczania braku wiary we własne siły.

Trzeba być szczególnie ostrożnym w stosunkach z dziećmi cierpiącymi na poczucie niższości. Należy pozostawiać im możliwie najwięcej samodzielności i inicjatywy, nie myśleć, nie decydować za nie. Niestety, spotyka się jeszcze takich „wychowawców", którzy idą po linii najmniejszego oporu. Zamiast tego, aby nakłonić ucznia do samodzielnego myślenia, do znalezienia prawidłowej odpowiedzi, sami za niego odpowiadają, decydują, nie usiłując nawet nauczyć dziecka samodzielnego pokonywania trudności.

Tłum. B. Horoszowska

B. F. KULICZENKO

MŁODZI MAJSTROWIE [1]

Ojciec Jurka Kołobowa, ucznia moskiewskiej szkoły, otrzymał pewnego ranka kartę pocztową. Z pewnym zdziwieniem odczytał drukowany tekst oraz wpisane ręcznie swoje nazwisko i imię:

---

[1]) Tłumaczenie z rosyjskiego, czasopismo *Семья и Школа*, nr 3, 1949 r

„Szanowny Pawle Iwanowiczu! Wasz syn zapisał się do kółka młodych majstrów, istniejącego przy miejskim domu pionierów.

Klub młodych majstrów nakłada na swoich członków pewne obowiązki, które powinni oni wykonać w domu w chwilach wolnych od nauki. Obowiązki te to różnorodne zadania, jak np.: sporządzić samemu niektóre przedmioty potrzebne uczniowi, odpowiedzieć na pytania z dziedziny techniki, rozwiązać zajmujące zadania, sporządzić sobie jakąś grę. Pragniemy, aby członkowie klubu młodych majstrów spędzali wolny czas na pożytecznych zajęciach, wyrobili w sobie potrzebne w życiu i w pracy nawyki, czytali książki z dziedziny techniki.

Spodziewamy się, że ustosunkujecie się przychylnie do tego rodzaju zajęć swojego syna. Pomóżcie mu radą: wskażcie, jak należy wykonać ten czy inny przedmiot, nauczcie go, jak należy posługiwać się narzędziami. Pomóżcie mu w zdobyciu potrzebnych materiałów: kartonu, dykty, desek, kleju itd. Gdy zechcecie zrobić mu prezent (z okazji święta czy imienin), zaofiarujcie mu jakieś narzędzia do jego warsztatu".

Niżej następował spis narzędzi i propozycja utrzymywania kontaktu z klubem.

Tegoż wieczora Jurek z dumą pokazywał otrzymaną w domu pionierów kartę członkowską klubu młodych majstrów i książkę przewidzianych zajęć. W domu urządzono „naradę produkcyjną" z udziałem wszystkich członków rodziny. Wydzielono stały kącik w mieszkaniu na „pracownię" młodego majstra, dokonano przeglądu narzędzi, które znajdowały się w domu. Brak było tylko laubzegi i hebla, które Paweł Iwanowicz obiecał zakupić. Członkowie narady jednogłośnie przyklasnęli wyborowi Jurka, który postanowił wykonać — jako pierwsze zadanie — przybory do pisania na biurko.

W planie dnia Jurka zjawiło się nowe zajęcie. Każdego wieczoru chłopiec spędzał przynajmniej godzinę w swoim kąciku-pracowni.

Na biurku zjawiły się wkrótce wykonane samodzielnie przez Jurka przybory do pisania. Obok niego znalazły się następnie kolejno: piórnik, wieczny kalendarz i ramka do fotografii. Jurek wykonał także własnoręcznie podarunek dla matki: rzeźbioną szkatułkę na przybory do szycia.

W każdą niedzielę, Jurek już z samego rana udaje się do domu pionierów, by pokazać wykonane przedmioty (za każde otrzymuje się punkty w karcie członkowskiej) i pomajstrować w pracowni, w której znajdują się wszystkie potrzebne narzędzia. Tu także

można skorzystać z pomocy doświadczonego instruktora, który udziela cennych wskazówek. Jurek pracuje w towarzystwie innych młodych majstrów i z zainteresowaniem ogląda ich prace.

A popatrzeć jest na co. Każdej niedzieli młodzi majstrowie przynoszą setki najrozmaitszych przedmiotów — plony starannego, samodzielnego trudu. Czego tu nie ma! Piórniki, kałamarze, przyrządy z najróżnorodniejszych materiałów. Przedmioty domowego użytku, ozdoby, pomoce szkolne i modele, hafty i zabawki...

Osiem tysięcy moskiewskich pionierów i uczniów w wieku od 9 lat wzwyż odpowiedziało na apel miejskiego domu pionierów przystąpieniem do klubu młodych majstrów. Po otrzymaniu zadań oraz odpowiednich wskazówek z zapałem przystąpili do pracy. U wielu z nich w domu powstały kąciki pracy, gdzie stopniowo nagromadziły się potrzebne narzędzia: kupione i własnoręcznie wykonane.

Sławek Błotin np. zdobył gdzieś kawał stali — część starej maszyny — i zrobił z tego wspaniałą piłę. Piła — to przecież narzędzie bardzo potrzebne w warsztacie młodego majstra! Przykład Sławka znalazł naśladowców, tak że wielu chłopców zaopatrzyło się w podobnie wykonane piły. Młodzi majstrowie wykonują nie tylko drobne narzędzia. Sasza Arinkina, uczennica IV klasy wykonała mały tkacki warsztat, na którym utkała chodniczek i czapeczkę. Aliosza Jabłokow sam urządził sobie w domu warsztat; zaopatrzył go nawet w automatyczną tokarkę. Kilku innych chłopców poszło za jego przykładem.

Dzięki klubowi młodych majstrów dzieci przekonały się, że zespołowy wysiłek daje lepsze rezultaty i przynosi większe korzyści niż praca „w pojedynkę". Tak np. w szkole nr 37 zapisali się do klubu wszyscy pionierzy: ponad 500 dzieci. Wiele z nich od razu napotkało trudności w urzeczywistnieniu swego zamierzenia: pomimo usilnych starań nie mogli zdobyć potrzebnych narzędzi i materiałów. Postanowili wówczas zjednoczyć wysiłki: każdy z nich przyniósł do szkoły narzędzia i materiały, które znalazł w domu. W ten sposób wyposażyli warsztat tak, że wkrótce ruszył. Po kilku miesiącach wykonano w nim setki przedmiotów. Podobny warsztat stworzyły 3 pionierskie oddziały szkoły nr 651.

Młodzi majstrowie uczą się nie tylko sprawnego wykonywania prac ręcznych. W książce zadań znajdują się liczne pytania, na które trzeba znaleźć odpowiedź, np. dlaczego łatwo jest złamać cienką deseczkę, a trudno — dyktę? Dlaczego białe rurki znajdujące się na wystawach moskiewskich sklepów wieczorem świecą niebieskimi i czerwonymi barwami? Gdzie wyrabia się samochody

ZIS i „Pobieda“? Kto wynalazł żarówkę elektryczną? Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba zasięgnąć informacji od znających się na rzeczy ludzi, przeczytać książki. Zadania klubu pobudzają zainteresowania i wzbogacają wiadomości dzieci. W ciągu roku mali majstrowie nauczyli się wielu rzeczy i wiele zdobyli wiadomości. Kilka tysięcy dzieci po raz pierwszy doznało radości rzetelnego, twórczego wysiłku, poczuło pociąg do tworzenia własnymi rękoma pożytecznych przedmiotów. Chwile wolne od nauki wypełniły się interesującymi zajęciami.

Praca w postaci interesujących zajęć wpływa niedostrzegalnie, lecz trwale na nawyki i zachowanie dzieci.

Uczeń drugiej klasy Igor Korsunski nie umiał nigdy dokończyć rozpoczętej pracy. Każdej niedzieli przychodził do klubu i z zainteresowaniem przyglądał się pracy innych dzieci, po części sam również przystępował do roboty. Początkowo pracował z zapałem, lecz wkrótce jego zainteresowanie do przedmiotu, który wykonywał, gasło i Igor pozostawiał przedmiot niedokończonym. Trwało tak przez pewien czas. Jego koledzy zdołali już wykończyć różne przedmioty, a Igor nie mógł pochwalić się niczym. W końcu przemówiła w nim jednak ambicja. Igor rozpoczął i wykończył dość trudną dla dziecka w jego wieku rzecz — przybór do pisania na biurko. Była to jego pierwsza praca rozpoczęta i doprowadzona do końca. Odtąd zaczął pracować systematycznie.

Rodzeństwo Włodek i Nadia pozostawali w ciągłej niezgodzie. Oboje wprawdzie chodzili do czwartej klasy, lecz w domu nie znajdowali wspólnych zainteresowań i ciągle się ze sobą kłócili. Zmieniło się to, gdy oboje zapisali się do klubu młodych majstrów. Zaczęli wspólnie wykonywać zadania i wspólne zajęcia bardzo ich do siebie zbliżyły. Zapanowała między nimi harmonia, ich wzajemne stosunki stały się przyjazne.

Obecnie Włodek i Nadzia pracują chętnie razem, wzajemnie sobie pomagają, a dawne nieporozumienia poszły w niepamięć. Brat i siostra współzawodniczą ze sobą, ale jest to prawdziwe, socjalistyczne współzawodnictwo: pomagają sobie wzajemnie, każde z nich cieszy się z powodzenia pozostałego. Gdy Włodek wykonał oryginalne przybory do pisania, Nadzia dołożyła wszelkich starań, żeby brata prześcignąć: zaczęła „majstrować“ lampę na stół. Włodek zaś nie chwalił się swoim chwilowym pierwszeństwem, lecz wszelkimi siłami pomagał siostrze.

A oto jeszcze jeden przykład, wyjątek z listu, świadczący o dodatnim wpływie klubu na jego członków:

„Mój syn Jurek z zapałem przystąpił do roboty i stale znajduje wiele zajęć, których przedtem nawet nie dostrzegał. Naprawił

zamek, zreperował dwie pary starych kaloszy, nauczył się szanować rzeczy. Dla szkoły wykonał pomoce szkolne i zaczął starannie odrabiać lekcje. Bałem się, że klub go całkowicie pochłonie i że chłopak będzie zaniedbywał naukę. Stało się jednak odwrotnie: chłopak otrzymał lepsze stopnie niż uprzednio. Za przykładem Jurka poszła jego siostra Natasza i zapisała się do klubu. Obecnie otrzymała już zadania, które wykonuje z zapałem: haftuje, ceruje pończochy, przyszywa guziki. Akcja, którą podjął Miejski Dom Pionierów, wydaje mi się słuszna i pożyteczna".

Zarówno przytoczone przykłady, jak i ogólne doświadczenie klubu młodych majstrów potwierdzają starą prawdę: odpowiednia praca fizyczna pociąga dzieci i pomaga w ich wychowywaniu.

Stwórzcie dzieciom kącik do pracy, zachęćcie do „majsterkowania", a wyrobicie w nich potrzebne w życiu i w pracy nawyki, nauczycie prawidłowego stosunku do pracy i wypełnicie ich wolny czas interesującymi i przyjemnymi zajęciami.

Tłum. B. Horoszowska

R E C E N Z J E

W. GUMPLOWICZOWA

Borys Polewoj: *Opowieść o prawdziwym człowieku.* Warszawa 1949, wyd. „Książka i Wiedza", str. 337

Powieść o bohaterskim lotniku, piękny przykład realizmu socjalistycznego, napisana przez jednego z czołowych współczesnych autorów radzieckich, zyskała ogromne uznanie młodzieży radzieckiej i całego świata.

Utwór tym bardziej pociąga młodych czytelników, że bohater nie jest postacią zmyśloną. Żyje do dzisiaj i jest jedynym na świecie lotnikiem bez nóg, który używając protez lata na najczulszych nowoczesnych aparatach. Autor książki, korespondent *Prawdy*, mówi w posłowiu, że poznał na froncie lotnika, który, mając zamiast nóg protezy, brał udział w walkach powietrznych jako dowódca eskadry pościgowców. Polewoj na podstawie opowiadania Meresjewa, które uderzyło go prostotą i bohaterstwem, zrobił notatki, a powieść z nich powstała w r. 1946 w Norymberdze, w czasie procesu zbrodniarzy hitlerowskich, aby właśnie tu, w mieście, które było kolebką faszyzmu opowiedzieć „o jednym z milionów ludzi radzieckich..., którzy potęgą swych ciosów zburzyli zbójeckie panowanie Hitlera".

Akcja powieści zaczyna się w zimie 1941 roku. Młody, 23-letni lotnik Aleksy Meresjew, strącony przez Niemców podczas bitwy daleko na tyłach nieprzyjaciela, nie zabił się i nie wpadł w ręce wroga, ale ma zmiażdżone stopy. Nie chce za nic dostać się do niewoli, ani umrzeć w śniegach i postanawia wrócić przez linię frontu do armii radzieckiej. Przedziera się z trudem krok za krokiem przez lesisty teren przyfrontowy, kryjąc się przed wrogiem, walcząc z cierpieniem fizycznym, głodem, zimnem i różnymi przeszkodami. Kiedy poranione nogi odmawiają mu zupełnie posłuszeństwa, czołga się z największym wysiłkiem na kolanach, a w końcu już tylko toczy z boku na bok, lecz ciągle wytrwale w jednym kierunku, na wschód, do swoich.

Ta straszna wędrówka trwa 18 dni. Wreszcie lotnik, do cna wyczerpany, dostaje się do ukrytej w lesie partyzanckiej wsi, której mieszkańcy okazują mu serdeczną pomoc. Po nawiązaniu

kontaktu z dowództwem Armii Czerwonej sanitarny samolot zabiera ciężkiego chorego lotnika do szpitala w Moskwie. Mimo najtroskliwszej opieki lekarskiej amputacja obu nóg okazuje się, niestety, konieczna. Nieszczęśliwy przeżywa okres depresji, czuje się inwalidą pozbawionym ukochanego zawodu, człowiekiem niepotrzebnym w życiu. Niebawem jednak pod wpływem otoczenia i głębokiego patriotyzmu otrząsa się z przygnębienia i postanawia mimo wszystko wrócić do lotnictwa. W tym celu uprawia wytrwale przez długi czas trudne i bardzo męczące ćwiczenia gimnastyczne dążąc do tego, by móc używać protez zupełnie swobodnie, tak jakby były częścią jego ciała. I cel swój osiąga. Odrzuca propozycję pracy instruktorskiej; zdaje wymagane egzaminy, wraca do szeregów lotnictwa bojowego i bierze udział w wojnie z hitleryzmem.

Książka ma wielkie walory artystyczne i ideologiczne. Napisana ciekawie i przystępnie zarazem, może być czytana z zainteresowaniem przez młodzież już od lat 12.

Omawianie utworu z młodymi czytelnikami pozwoli poruszyć ważne problemy wychowawcze.

Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie świadomej dyscypliny i woli. W pierwszej części powieści, będącej plastycznym i fascynującym opisem przygód, Meresjew ratuje swoje życie dzięki sile charakteru: umie zmusić się do przezwyciężenia bólu i do stąpania na rannych nogach, do wytężenia wszystkich sił, do walki z chłodem i głodem. Później, po stracie nóg, z żelazną wytrwałością zdobywa możność swobodnego poruszania się na protezach. Cierpliwie uczy się chodzić, biegać, tańczyć, wreszcie kierować przy pomocy protez najczulszym pościgowcem nowej konstrukcji. Dochodzi do tego przy pomocy długotrwałych codziennych ćwiczeń, nużących i bolesnych. Ma w sobie dość hartu, uporu i zaciętości, by nie ugiąć się przed trudnościami i walczyć z nimi zwycięsko. Nie boi się wysiłku, nie cofa się, chce wrócić do ukochanej pracy zawodowej, żeby bronić ofiarnie socjalistycznej ojczyzny.

Omawianie treści powieści pozwoli podkreślić oprócz energii i hartu woli inne pozytywne cechy bohatera: jego gorący patriotyzm, męstwo podczas walk lotniczych, odwagę, z jaką przedziera się ciężko ranny samotnie przez lasy, w których czyha nań śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony wroga i dzikiego zwierza; przytomność umysłu i zimną krew w walce o życie z niedźwiedziem, pomysłowość w zwalczaniu przeszkód, np. przymocowanie kawałków kory do rąk i kolan przy czołganiu się; zdobywanie pożywienia (nasiona szyszek, mrówki, surowe mięso jeża, młoda

kora itd.); skromność i prostotę (rozmowa z korespondentem prasowym), życzliwy i pełen delikatności stosunek do otoczenia, wierność w przyjaźni.

Jest też Meresjew pięknym przykładem socjalistycznego optymizmu. W ciężkich chwilach zachowuje pogodę ducha i wiarę we własne siły. Kiedy jest sam jeden w olbrzymim lesie, głodny, chory, śmiertelnie znużony i czeka go droga nieznana, pełna niebezpieczeństw, nie rozpacza i dodaje sobie otuchy słowami: ,,Nic to, nic! Wszystko będzie dobrze!" Chwilowo tylko ulega ludzkiej słabości i depresji, kiedy po amputacji nóg sądzi, że będzie bezużytecznym człowiekiem; lecz gdy zjawia się świadomość, że można przezwyciężyć kalectwo, odzyskuje znowu optymizm i radość życia. Ufny w swe siły, wytrwale dąży do celu, uśmiechem pokrywa cierpienia fizyczne, pogodnie znosi przeciwności, z zapałem zwalcza przeszkody i czuje się szczęśliwy stając się znowu ,,pełnoprawnym i pełnowartościowym lotnikiem".

Podczas dyskusji należy zwrócić młodzieży uwagę na troskliwą społeczną opiekę nad jednostką w państwie socjalistycznym, dzięki której człowiek może osiągnąć pełnię swoich możliwości. Meresjew jest ściśle związany z otoczeniem, z narodem, z partią. Pierwszą pomoc niesie mu wieś partyzancka, potem zajmują się nim troskliwie towarzysze broni z baonu lotniczego. Następnie państwo zapewnia mu najlepszą opiekę i pomoc lekarską w szpitalu i sanatorium oraz zaopatruje w doskonałe protezy. W szpitalu i w sanatorium panuje serdeczny stosunek do człowieka. Wszyscy starają się mu pomóc, np. lekarz naczelny lub siostra Zina, która cierpliwie uczy go tańczyć dla wyćwiczenia nóg. Największą pomoc okazuje mu partia za pośrednictwem komisarza politycznego Worobiowa. Jest to wspaniała postać, człowiek o żelaznej woli, ,,prawdziwy człowiek radziecki". Ciężko kontuzjowany, skazany na rychłą śmierć, ukrywa własne cierpienia, humorem i żartami umie podtrzymywać na duchu chorych towarzyszy; zyskuje szacunek, zaufanie i miłość otoczenia i umie każdemu pomóc, np. u niego szuka pociechy stary doktor po stracie syna. To on potrafił wpoić Meresjewowi zaufanie we własne siły, to on podsunął mu przykład lotnika z pierwszej wojny światowej, który latał, mimo że utracił stopę. ,,Jesteś człowiekiem radzieckim", powtarzał mu często i te słowa pobudziły do czynu wewnętrzne siły lotnika, stały się dlań hasłem w walce z ciężkim cierpieniem, wzmocniły w nim wolę życia. Jego obiera sobie Meresjew za wzór, do niego chce być podobny.

Wychowywać należy na pozytywnych przykładach, a takie daje książka Polewoja. Jest to jedna z najpiękniejszych i naj-

wartościowszych ze względu na ideologię powieści współczesnych. Daje ona młodzieży do naśladowania piękny i porywający wzór nowego radzieckiego człowieka, jest pełna optymizmu, radości życia, budzi wiarę w bezgraniczne możliwości człowieka, rodzi zaufanie we własne siły, zachęca do szlachetnego wysiłku, do hartowania woli.

J. KUTZNER

O ZAGADNIENIACH WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I O KSIĄŻCE, KTÓRA MOŻE POMÓC W PRACY

Niedawno ukazała się praca zbiorowa o wychowaniu fizycznym w szkole. W związku z tym, że wiele cennych rzeczy powinny być zastosowane w pracach placówek opieki nad dzieckiem, redakcja zwróciła się do ob. mgra J. Kutzner, autorki poważnej ilości artykułów o wspomnianej pracy, o napisanie uwag metodycznych dla wychowawców domów dziecka. Uwagi te zawarte są w drukowanym poniżej artykule

Redakcja

„Jednym z najważniejszych elementów budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej jest wychowanie nowego człowieka, świadomego twórcy nowego, sprawiedliwego ustroju.

W procesie tego wychowania poważną rolę spełniają wychowanie fizyczne i sport, które przez podnoszenie sprawności fizycznej i stanu zdrowia narodu przysposabiają go do wydatnej pracy i obrony ojczyzny ludowej. Stają się one ważnym czynnikiem społecznej aktywizacji i wychowania młodzieży. Stąd też zagadnienie kultury fizycznej wyrasta do problemu wielkiej wagi.

...Polska zmierzająca do socjalizmu powinna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem, w których wychowanie fizyczne i sport wyrabia siłę woli, opanowanie i odwagę, wytrzymałość na trudy i umiejętność zespołowego życia i wysiłku, ludzi przygotowanych do pracy dla Ludowej Ojczyzny i do obrony w razie potrzeby jej granic.

Powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej to pomnożenie sił budowniczych Polski Socjalistycznej, jeden ze środków wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu, to jeden ze środków walki o trwały i demokratyczny pokój".

Zacytowane tu słowa to wyjątki z wrześniowej uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, aktu o przełomowym rewolucyjnym znaczeniu dla rozwoju tej dziedziny życia w Polsce, aktu, który niewątpliwie znany jest ogółowi czytelników. Precyzuje on jako główne zadania upowszechnienie kultury fizycznej i podniesienie ideowego i wychowawczego

poziomu ruchu sportowego. Dla realizacji tego celu uchwała mobilizuje całe społeczeństwo — czynniki urzędowe, polityczne i społeczne — stawiając przed każdym z nich określone zadania na podległym mu odcinku życia i pracy.

Rozwiązanie tego problemu — to wielka i odpowiedzialna praca dla każdej instytucji, każdej placówki, każdego poszczególnego pracownika mającego kontakt z wychowaniem młodzieży. To także poważne zadanie dla wychowawców domów dziecka, w toku pracy których wychowanie fizyczne musi być realizowane w sposób planowy, przemyślany i systematyczny, w sposób, który zapewni pełne zharmonizowanie dążeń i osiągnięć na tym polu z kierunkiem, jaki wytycza uchwała.

Trzeba sobie powiedzieć, że jesteśmy dopiero na początku pracy i że początek tej pracy nie jest łatwy. Placówki nasze są młode; na wielu odcinkach nie dysponujemy jeszcze poważniejszym doświadczeniem, a wśród licznych trudności organizacyjnych zagadnienie to nie zostało dotychczas w sposób wyczerpujący oświetlone i sprecyzowane. Sprawa wymaga gruntownego opracowania; wymaga wyraźnych instrukcji, szkolenia, wreszcie materiałów pomocniczych w postaci odpowiedniej literatury. Akcja ta rozpoczęła się. Tymczasem jednak trzeba sobie radzić korzystając z tych możliwości i środków pomocniczych, które w tej chwili są dostępne. Są nimi w pewnej mierze publikacje przeznaczone dla szkoły i nauczyciela, z pracą którego praca wychowawcy domu dziecka w wielu punktach zazębia się, uzupełnia ją, ale w żadnym razie nie może być z nią rozbieżna.

Zadaniem niniejszych uwag jest poinformowanie Koleżanek i Kolegów, w jakiej mierze i w jaki sposób mogą dla swych poczynań w zakresie wychowania fizycznego w domu dziecka wyzyskać ostatnio wydaną pracę zbiorową pt. *Wychowanie fizyczne w szkole podstawowej* przeznaczoną jako książka pomocnicza dla nauczyciela. Ma ona charakter wybitnie praktyczny: zaznajomienie czytelników z wszelkimi formami stosowanych w szkole ćwiczeń ruchowych jako jednym z podstawowych czynników wychowania fizycznego; wskazanie sposobów organizowania i przeprowadzenia ich oraz dostarczenie zasobu materiału usystematyzowanego odpowiednio do wieku grup. Materiał uzupełniony jest szczegółowymi wskazówkami metodycznymi.

Książka składa się z dwóch części: ogólnej, zawierającej wskazówki dotyczące całokształtu pracy nad wychowaniem fizycznym w szkole, oraz szczegółowej, czyli z materiału ćwiczebnego dla klas I i II — i stanowi I tom będącego w opracowaniu wydawnictwa 3-tomowego.

Zasadnicza różnica pomiędzy pracą nauczyciela w szkole a pracą wychowawcy na placówce opieki nad dzieckiem polega na tym, że w pierwszym wypadku ma on do czynienia z jednolitym zespołem klasowym, w drugim — z różnorodnym pod względem płci i wieku zespołem dzieci i młodzieży. Drugim ważnym momentem jest to, że w szkole wychowanie fizyczne jest obowiązującym przedmiotem nauczania, w domu dziecka zaś prowadzenie go ma polegać na umiejętnym zorganizowaniu wolnego czasu młodzieży. Kierownicza rola, jaką ma nauczyciel w szkole w domu dziecka, sprowadza się raczej do roli dyskretnego inicjatora i organizatora, pełniącego swą funkcję w sposób bardziej pośredni. Zarówno w jednym, jak w drugim przypadku konieczna jest wszakże znajomość pewnych podstawowych zagadnień ogólnych, bez których racjonalne pokierowanie pracą jest niemożliwe.

Jakie są te podstawowe wiadomości we wspólnej sferze zainteresowań, na które Koledzy-wychowawcy mogą znaleźć odpowiedź w omawianej książce? Są one następujące:

1. Uświadomienie sobie **potrzeby ruchu** w życiu dziecka **i jego znaczenia dla wszechstronnego rozwoju i pełnego kształtowania się osobowości,** co tak mocno podkreśla pedagogika socjalistyczna.

   Sprawie tej poświęcone są I i II rozdział książki.

2. **Znajomość** różnorodnych **form ruchowych** odpowiednich dla młodzieży ze względu na ich wartość zdrowotną, wychowawczą i utylitarną.

Jest to zagadnienie bardzo ważne dla wychowawcy. Organizując bowiem na terenie zakładu wychowanie fizyczne musi on dobrze zdawać sobie sprawę z tego, który dział przedstawia dla wychowania i zdrowia młodzieży największe korzyści, w jakim kierunku warto rozbudzić zainteresowania młodzieży, jakie są podstawowe postulaty organizacyjne, metodyczne i zaopatrzeniowe. Zainteresowania młodzieży w kierunku tego czy innego sportu lub gry kształtują się często w sposób zupełnie przypadkowy i nie zawsze właściwy, często dlatego tylko, że się młodzież albo sam wychowawca właśnie z daną grą czy sportem zetknęli, a z innym nie. Tej przypadkowości trzeba się umieć przeciwstawić, a jedynym środkiem do tego jest: wiedzieć, co się przez taką czy inną formę zabawy, gry lub sportu chce osiągnąć. Rozdział III daje szczegółową analizę wszystkich objętych programem szkolnym ćwiczeń ruchowych ujętych w 4 grupy:

1. Zabawy i gry, 2. gimnastyka, 3. tańce narodowe i regionalne oraz 4. sporty i wycieczki z uwzględnieniem pływania, sportów zimowych, a także ćwiczeń i gier terenowych. Z tych czterech

działów najobszerniej potraktowano dział ćwiczeń gimnastycznych, jako najmniej uwzględniony w dotychczasowej literaturze pedagogicznej. Wychowawca znajdzie tu wskazówki dotyczące specyficznego charakteru i znaczenia gimnastyki, podziału ćwiczeń na grupy będące podstawą układu lekcyjnego, zasad stopniowania trudności, jak również charakterystyki pracy mięśniowej. Rozdział ten, zarówno jak rozdział VII („Typy lekcji i wskazówki do ich prowadzenia"), będący jego rozwinięciem szczegółowym, mają dla wychowawcy bezpośrednią przydatność praktyczną, gdyż wszystkie te sprawy mieszczą się w zakresie jego zainteresowań.

3. Trzecim zagadnieniem, na które wychowawca musi umieć odpowiedzieć sobie jasno i konkretnie to kwestia, jakie formy ruchu nadają się dla dzieci w różnym wieku, czym się należy kierować przy wyborze i jak, biorąc pod uwagę metody, trzeba organizować zajęcia. Ze względu na dużą rozpiętość wieku i odmienność płci ten problem wśród naszych wychowanków ma znaczenie decydujące, i tu właśnie popełnia się często poważne błędy, przenosząc przez analogię zabawy, gry czy sporty właściwe dla jednej grupy na inną, ze szkodą dla tej ostatniej. Szkoda taka bywa różnego rodzaju: dla zdrowia i dla kształcenia charakteru, jeśli zabawy lub ćwiczenia odpowiednie dla starszych stosuje się w grupach małych dzieci. W wypadku odwrotnym bywa to często przyczyną tzw. braku zainteresowania młodzieży. To zagadnienie omówione jest w rozdziale IV: „Materiał i metody nauczania na tle okresów rozwojowych dziecka". Na str. 55 podano schemat cech rozwoju dziecka, które stanowią podstawę do wyciągnięcia praktycznych wniosków dla pracy w zakresie potrzeb i możliwości ruchowych dzieci w różnym wieku. W nawiązaniu do własnych obserwacji oraz do lokalnych warunków schemat ten ułatwi wychowawcy wybór najwłaściwszej drogi.

4. Następny problem, który dla wychowawcy ma decydujące znaczenie, to pytanie, jak zorganizować wychowanie fizyczne w zakładzie. Na to pytanie książka nie daje wyczerpującej odpowiedzi, gdyż poświęcony mu rozdział V „Organizacja pracy w szkole" rozpatruje je z punktu widzenia potrzeb szkoły, w której zagadnienie ma nieco inny aspekt. Wszystkie natomiast czynniki, od których zależy zorganizowanie tego działu pracy — w szkole czy w zakładzie — pozostają te same. Są to **wymiar czasu, urządzenia i zaopatrzenia, wiadomości o dzieciach**, wreszcie **kontakty ze współpracownikami i środowiskiem**, stałe i doraźne. Zaznajomienie się z tym rozdziałem wydaje się potrzebne i pożyteczne jako pomoc w planowaniu pracy w sensie zharmonizowania jej

z poczynaniami szkoły, a czasami uzupełnienia braków wychowania fizycznego w szkole dzięki istnieniu w zakładzie lepszych po temu warunków. Nie chodzi tu o „wyręczenie" szkoły, lecz o racjonalną współpracę dla dobra dziecka i społeczeństwa. Bywa więc tak, że dzieci na skutek złych warunków lokalowych albo braku odpowiednio przygotowanego nauczyciela nie mają wcale ćwiczeń gimnastycznych. Gimnastyka poranna w takim zakładzie, jeśli jest dobrze zorganizowana, może wiele zdziałać w zakresie poprawienia postawy, tak ważnej dla zdrowia i rozwoju dzieci. Prowadzona na dworze, z uwzględnieniem korzystnego działania powietrza i temperatury — uzupełni brakujący często w szkole czynnik hartowania. Zdarza się, że dzieci w szkole nie znają zupełnie ćwiczeń terenowych, do których natomiast otoczenie domu daje tak łatwo wiele i to różnorodnych możliwości. Gdzie indziej w pobliżu domu nadarza się okazja zorganizowania kąpieli i nauki pływania, a choćby tylko oswojenia z wodą, czego dziecko w szkole jest pozbawione. Saneczkowanie, ślizgawka, narciarstwo to sporty w masowym zastosowaniu w szkole dość trudne do zorganizowania; natomiast przy planowym kompletowaniu sprzętu w domu i przemyśleniu sposobu udostępnienia go wychowankom w czasie wolnym — powinny stać się w ciągu sezonu udziałem każdego dziecka. Tańce regionalne i narodowe są cenną pozycją przy organizowaniu świetlic i ognisk, jak również wszelkich lokalnych dni i świąt kultury fizycznej. Zabawy i gry ruchowe to najpopularniejsza i wszędzie dostępna forma ruchu, która na pewno w każdej placówce ma zastosowanie i wymaga tylko odpowiedniego zaopatrzenia w przybory.

5. Wskazówki organizacyjne i metodyczne dotyczące tych zajęć, z których wszystkie nadają się do wprowadzenia do planu pracy zakładu, stanowią treść rozdziału VII pt. „Typy lekcji i wskazówki do ich prowadzenia". Nie należy tu przerażać się słowem „lekcje", które nie są właściwą nazwą dla formy pracy w zakładzie, gdzie opiera się ją na zespołowości, na jak najszerszej aktywizacji samej młodzieży w kierunku wyrobienia i wyzyskania jej zapału i umiejętności samodzielnego organizowania się. Jednak wychowawca musi nad nią czuwać, umieć nią w dyskretny sposób pokierować i udzielić potrzebnych wskazówek. Dlatego gruntowne i dokładne zaznajomienie się z treścią tego podstawowego dla praktyki rozdziału jest przy lekturze książki rzeczą konieczną. Str. 95—98 zawierają omówienie typów zajęć oraz uwagi do prowadzenia gier. Na str. 98—104 wyjaśniono zasady zestawiania ćwiczeń gimnastycznych zilustrowane przykładami. Szczególnie podkreślić należy część poświęconą zajęciom sportowym (str.

104—115) latem i zimą, których sposób prowadzenia oparty na podziale na zespoły, będzie się całkowicie zgadzał z formą pracy w domu dziecka. To samo odnosi się do ćwiczeń i gier terenowych (115—123).

Tekst na str. 124—130 poświęcony jest wytycznym do nauczania tańca.

6. W całości nadaje się dla wychowawcy rozdział VIII poświęcony wycieczkom. Podzielony na dwie części: metodyka wycieczek oraz technika i higiena wycieczek, zawiera wszystkie potrzebne wiadomości dotyczące typów, programu, ekwipunku, a nade wszystko organizacji grupy wycieczkowej. Uwzględnia on w obszernym omówieniu sprawę przygotowania, przeprowadzenia i likwidacji wycieczki, zagadnienia wyżywienia, biwakowania, zapewnienia warunków bezpieczeństwa, zestaw apteczki i wiele szczegółów ważnych dla samego zwiedzania. Rozdział ten może stanowić „vademecum" dla każdego organizatora wycieczki dziecięcej czy młodzieżowej.

II

Część II — szczegółowa — to materiał z zakresu omówionych powyżej działów przeznaczony w zasadzie dla klas I i II, a więc dla dzieci w wieku 7—9 lat. Uzupełniają go: szczegółowa charakterystyka rozwoju siedmioletniego dziecka i wynikające z niej wnioski przy pracy (str. 159—162), wstępne uwagi do prowadzenia poszczególnych rodzajów zabaw, ćwiczeń i sportów na tym etapie rozwoju dziecka oraz materiały ilustracyjne i przykładowe w postaci osnów lekcyjnych, rozkładu materiału, wykazu przyborów, ponadto tabele, liczne ilustracje, tekst i nuty do tańców oraz zabaw ze śpiewem. Szczegółowe opracowanie, dokładny opis poparty konkretnymi wskazówkami metodycznymi daje możność korzystania z książki nauczycielowi, a zatem i wychowawcy nie mającemu do prowadzenia zabaw czy ćwiczeń fachowego przygotowania. W tym celu zastosowano wiele ułatwień w sposobie podawania materiału.

Tak np. w dziale zabaw i ćwiczeń gimnastycznych układ lekcyj zabaw podany jest w postaci tabeli (por. str. 167), w której wyszczególnienie rodzaju zabawy uzupełniono krótką charakterystyką jej znaczenia. Wykaz przyborów dla małych dzieci, ujęty również w formę tabeli, daje przejrzysty przegląd: nazwę przyboru, ilość, zastosowanie i sposób wykonania. W dziale zabaw ze śpiewem oprócz nut podano tekst w równoległym układzie z opisem ruchów przypadających na daną strofkę (str. 172—183). Dalsze grupy zabaw — orientacyjno-porządkowych, na czwora-

kach, bieżnych, rzutnych i skocznych — poprzedzono krótkim wyjaśniającym wstępem, który przypomina ich rolę i znaczenie. Podobną metodę zastosowano w ćwiczeniach gimnastycznych. Te metodyczne wskazówki mają ułatwić wychowawcy umiejętność świadomego, celowego posługiwania się materiałem dla określonego celu, nie zaś tylko mechaniczne operowanie nim według szablonowego wzoru. Dokładne precyzowanie metody pracy przy jednoczesnym ułożeniu materiału wg zasady stopniowania pozwala przez zabawowe formy systematycznie rozwijać w dzieciach sprawność ruchową do dalszych użytkowych celów, kształcić w nich zdyscyplinowanie, opanowanie, orientację i decyzję, rozwijać dostępne formy współzawodnictwa oraz przygotowywać do samodzielnego organizowania się.

Obszernie potraktowany został mało znany materiał z zakresu zabaw na śniegu i na lodzie, bardzo pożądany dla realizacji zimowych zajęć na powietrzu. Uwzględniono także początki nauki na nartach. W zakresie tańców zastosowano nowy sposób zapisywania melodii wraz z podaniem taktów, rytmu tanecznego i liczenia nauczyciela. Wydaje się autorom, że takie schematyczne zastosowanie będzie dużą pomocą w opanowaniu materiału przez wychowawcę.

Jak widać z powyższego, praca ma charakter pomocy metodycznej dla nauczyciela i może być w tym zakresie z pożytkiem wyzyskana przez wychowawcę. Nie wyczerpuje ona oczywiście całokształtu zagadnienia pod kątem widzenia potrzeb placówki opieki nad dzieckiem. Zagadnienie organizacji pracy dla zespołu i przez zespół, które tu wysuwa się na plan pierwszy, zarysuje się w zamierzonym wydawnictwie wyraźniej dopiero w dalszych dwóch częściach, obejmujących materiał dla starszej młodzieży. Wychowawca musi więc tymczasem samodzielnie szukać prób rozwiązywania zagadnień organizacyjnych, takich jak np. treningi do Odznaki Sprawności Fizycznej, Biegu Narodowego itp. Przyjdzie mu w tym z pomocą omawianie aktualnych spraw na łamach pism i w literaturze bieżącej.

No i kwestia ogólna podstawowa.

Zagadnienie tak wielkiej i zasadniczej wagi, jak sprawa roli kultury fizycznej w budownictwie państwa socjalistycznego, jak znaczenie wychowania fizycznego w procesie socjalistycznego wychowania młodzieży — oto problemy nie cierpiące zwłoki, które są dziś przedmiotem szczegółowych dyskusji zarówno w prasie sportowej, jak pedagogicznej i ogólnej. Nie znajdzie ich czytelnik w książce będącej tylko przyczynkiem metodycznym do realizacji codziennej pracy na pewnym określonym, niewielkim odcinku.

Problemy te musi wychowawca znać, muszą mu być bliskie, zrozumiałe. Wynika stąd konieczność stałej, systematycznej lektury. Polecić należy w szczególności miesięcznik *Wychowanie Fizyczne*, który zawiera na ten temat prace stojące na wysokim poziomie naukowym, oraz bardziej popularny tygodnik *Sportowiec* wskazujący na konkretne sposoby wiązania codziennej pracy w zakresie kultury fizycznej z całokształtem życia politycznego Polski w jej marszu ku socjalizmowi. Również pisma sportowe *Sport i Wczasy* z czwartkową wkładką młodzieżową *Szkoła ma głos*, jako też organ ZNP *Przegląd Sportowy* powinny znaleźć się wszędzie, gdzie istnieje wychowawca i młodzież. Uzupełniają one istniejącą lukę w zakresie dostosowania ćwiczeń do rozwoju fizycznego starszej młodzieży, pomogą zarówno jej, jak i wychowawcom czynnie i solidarnie współuczestniczyć w wielkiej zbiorowej akcji upowszechniania kultury fizycznej i podniesienia jej do tego wychowawczego i ideowego poziomu, który wytycza wspomniana wyżej uchwała.

Tego od nas żąda i tego nas uczy władza Polski Ludowej.

K R O N I K A

A. POGODZINA

NAMYSŁÓW

W końcu stycznia roku bieżącego na szpaltach wszystkich polskich pism ukazały się sprawozdania z procesu przeciw kierownikowi i personelowi zakładu dla dzieci epileptycznych w Namysłowie.

Namysłów — ciche, niewielkie miasteczko na Dolnym Śląsku — stało się obecnie znane i popularne. Smutna to popularność! Proces we Wrocławiu odsłonił całe bagno i ohydę tego, co się działo w owym niby „leczniczo-wychowawczym" zakładzie prowadzonym przez ojców Bonifratrów. Bonifratrzy, to przecież znaczy po łacinie „dobrzy bracia"! Kierownik zakładu przeor Florczak i grupa personelu zakonnego oraz świeckiego — wychowawczego i administracyjnego — dobrzy bracia — to prawdziwie okrutna ironia. Ludzie ci, niegodni nazwy ludzi, deprawowali, katowali, głodzili powierzone ich opiece nieszczęśliwe, chore dzieci. Znane wszystkim z procesu fakty wywołują zgrozę, pokazując ohydę demoralizacji tych, którzy z nazwy swej byli wychowawcami, a więc mieli prawo nazywać się naszymi kolegami.

Wiele i obszernie można by mówić o przestępstwach Florczaka w dziedzinie seksualnej, o stronie moralnej wszystkich oskarżonych, o kradzieżach, pijatykach, ale ja chcę mówić o faktach kary cielesnej stosowanej w Namysłowie. Chcę przypomnieć o dzieciach bitych, pozbawionych posiłków, zamykanych w karcerze, w owej osławionej już dziś „kibitce". Chcę przypomnieć haniebne fakty kar, uważanych za słuszne, za ludzkie, za wychowawcze! Przecież oskarżeni twierdzili, że kara fizyczna może dziecko poprawić, zmienić na lepsze, wychować! Wierzyli w to, pogląd swój realizowali w hańbiących ich czynach. Za to i za inne przestępstwa sąd Polski Ludowej wymierzył im zasłużoną karę.

A my, wychowawcy, wstrząśnięci do głębi procesem namysłowskim, musimy jasno, wyraźnie, zdecydowanie postawić sprawę: odwracamy się kategorycznie nie tylko od namysłowskich degeneratów i zbrodniarzy. Odwracamy się też i od tej, na szczęście

coraz to malejącej liczby pseudowychowawców, którzy, aczkolwiek dalecy od zbrodni namysłowskiej, uważają jednak karę cielesną za słuszną, wychowawczą, potrzebną. Wiemy przecież, że ten wsteczny, typowo burżuazyjny, antypedagogiczny pogląd spotkać można jeszcze wśród wychowawców. Ostrzegamy więc, że gwałt fizyczny nad dzieckiem jest jednocześnie też gwałtem i nad pedagogiem. Stosowanie kar cielesnych demoralizuje i paczy nie tylko karanego, ale i karzącego, stawia go na jednym poziomie z nauczycielem z okresu średniowiecza, którego symbolem mógłby być pęk rózeg na katedrze, reakcyjnym nauczycielem szkoły angielskiej, dla którego kara chłosty do dziś jest stosowanym środkiem wychowawczym, z hitlerowskim belfrem, wychowującym w duchu faszyzmu przyszłych katów i morderców.

My, wychowawcy w Polsce Ludowej, chcemy wychować nie wytresowane, posłuszne, bo sterroryzowane, zastraszone zwierzątka, lecz prawdziwego człowieka, pełnego radości życia, świadomego swej wartości i godności budowniczego socjalizmu. Dlatego też pełni oburzenia i pogardy dla tych, którzy karcer i kij włączają do arsenału środków i metod pedagogicznych, podkreślamy z naciskiem: odżegnujemy się od metod gwałtu i fizycznej przemocy! W trosce o nowe pokolenie stosujemy środki wychowawcze, wśród których nie ma miejsca na kary cielesne.

ERPE

DOROCZNA ODPRAWA NACZELNIKÓW I WIZYTATORÓW KOS

W dniach 26—29 stycznia br. odbyła się w Otwocku doroczna odprawa naczelników i wizytatorów wydziałów opieki nad dzieckiem kuratoriów okręgów szkolnych. Na odprawie poddano krytycznej analizie pracę w dziedzinie opieki nad dzieckiem za rok 1949, a także omówiono plan pracy na rok 1950. Odprawa rozpoczęła się od referatu na temat „Zagadnienie walki o pokój w świetle uchwał III plenum KC PZPR i IV sesji Biura Informacyjnego Komunistycznych i Robotniczych Partii“ (wygłosił ob. dyr. S. Trojanowski). Na tle tego referatu wystąpiły zarówno kryteria oceny pracy za rok 1949, jak i podstawowe wytyczne polityki w dziedzinie opieki nad dzieckiem na rok 1950. Praca w sekcjach, którą rozpoczęto po analizie osiągnięć i błędów — przeprowadzonej przez ob. dyr. Fr. Pawułę w referacie sprawozdawczym — dała możność wyzyskania bogatego materiału dyskusyjnego w drugiej części odprawy, poświęconej zagadnieniom planu pracy na r. 1950.

Odprawa stwierdziła widoczne osiągnięcia w dziedzinie opieki nad dzieckiem w okresie od Konferencji Naczelników i Wizytatorów odbytej w r. 1948 we Wrocławiu. Oprócz tych osiągnięć konferencja wskazała na wiele niedociągnięć, które sprowadzają się do:

1. Niedostatecznego wciąż powiązania pracy opieki nad dzieckiem z konkretnymi zadaniami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi, jakie realizuje nasze społeczeństwo.
2. W niedostatecznym pogłębieniu treści wychowania na placówkach opieki nad dzieckiem.

Te zasadnicze niedociągnięcia mają swe źródło przede wszystkim:

1. W niedostatecznym wykonywaniu nadzoru i kontroli w stosunku do placówek państwowych, a szczególnie w kierunku stałego nadzoru nad placówkami prowadzonymi przez reakcyjną część kleru. Jaskrawym przykładem braku kontroli jest Namysłów w woj. wrocławskim.
2. W niedostetecznej pracy instrukcyjnej w terenie, której brak odbił się ujemnie na wynikach walki o realizację planów, wyniki nauczania i wychowania.
3. W zbyt słabym nadzorze w zakresie gospodarczym i niedocenianiu zagadnień administracyjnych placówek.

Celem usunięcia tych i innych niedociągnięć w pracy odprawa wskazała konkretne środki i zadania. Przede wszystkim zwrócono uwagę na:

a) konieczność korzystania w większym niż dotychczas stopniu z doświadczeń Związku Radzieckiego przez teoretyczne i praktyczne zapoznanie się z dorobkiem ZSRR w dziedzinie opieki nad dzieckiem,
b) konsekwentne kontynuowanie akcji oczyszczania szeregów kadr pedagogicznych i administracyjnych z elementów klasowo i ideologicznie obcych i wrogich Polsce Ludowej,
c) szkolenie i doskonalenie personelu pedagogicznego i administracyjnego pod względem ideologicznym i fachowym,
d) konieczność włączenia kadr do akcji walki o pokój przez wytrwałe i konsekwentne dążenie do podniesienia poziomu pracy ideowo-wychowawczej wszystkich placówek w oparciu o marksizm-leninizm.

Obrady zakończyły się przyjęciem uchwały, w której czytamy: „Rząd Polski Ludowej oraz nasze władze oświatowe zapewniają, że nie będziemy szczędzili czasu, sił i energii dla zrealizowania

postawionych na konferencji w Otwocku postulatów na r. 1950, a uczynimy wszystko, ażeby je jak najsumienniej wykonać i w ten sposób w naszej pracy dotrzymać kroku w marszu Polski Ludowej do socjalizmu".

Odprawa naczelników i wizytatorów jest niewątpliwie ważnym faktem, który umożliwi nam zorganizowanie w r. 1950 pracy opieki nad dzieckiem lepiej niż w latach ubiegłych.

WŁ. BOCIAN

KONFERENCJA W SPRAWIE WCZASÓW LETNICH

Departament Opieki nad Dzieckiem w Ministerstwie Oświaty zorganizował w dniu 24 stycznia 1950 r. w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku ogólnokrajową konferencję w sprawie wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Konferencja była poświęcona podsumowaniu i ocenie wyników akcji wczasów w r. 1949, jak również — opracowaniu wytycznych akcji na r. 1950.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz centralnych, naczelnicy i wizytatorzy VI wydziałów kuratoriów okręgów szkolnych, przedstawiciele zarządów głównych instytucji i organizacyj biorących udział w organizowaniu akcji wczasów oraz wszyscy okręgowi przedstawiciele TPD.

W swym referacie sprawozdawczym z przebiegu akcji letniej w r. 1949 dyr. Fr. Pawuła poddał szczegółowej analizie zarówno planowanie, jak i przebieg akcji. Dokonał oceny jej przy pomocy krytyki i samokrytyki, wskazując zarówno na osiągnięcia, jak i na błędy.

Akcja wczasów letnich w roku ubiegłym objęła 1 100 000 dzieci i młodzieży na 12 750 placówkach rozmieszczonych przeważnie w województwach: wrocławskim, krakowskim, gdańskim i szczecińskim. Najpopularniejszą formą wczasów były kolonie, obozy i dziecińce wiejskie.

Większość uczestników stanowiły dzieci robotników miejskich i rolnych, resztę zaś — dzieci chłopów mało- i średniorolnych, pracowników umysłowych zarówno miast, jak i wsi, rzemieślników, sieroty, dzieci inwalidów i emerytów.

Plan akcji został przekroczony o 1,5%, koszt jej wyniósł przeszło 6 miliardów złotych.

Całością akcji kierowało Ministerstwo Oświaty współdziałając ze wszystkimi zainteresowanymi instytucjami i organizacjami.

Wczasy letnie w r. 1949 podniosły stan zdrowotny dzieci i młodzieży, wpłynęły na wyrobienie społeczne, zbliżyły młodzież miejską i wiejską. Placówki prowadziły ożywioną pracę społeczną; pomagały w terenie miejscowej małorolnej ludności wiejskiej przy żniwach, w zajęciach gospodarskich, w pracy na polu i w lesie.

Osiągnięcia akcji w r. ub. były wynikiem współdziałania wielu centralnych resortów państwowych, jako też współpracy organizacji politycznych i społecznych, instytucji publicznych i władz administracyjnych.

Referat, jak również obserwacje z terenu dostarczyły dużo materiału do szczegółowej i wnikliwej dyskusji. W wypowiedziach dotyczących planu akcji na r. 1950 podkreślono konieczność:

1. ujęcia akcji w mocne ramy, przeciwdziałając jej niekiedy niekontrolowanej żywiołowości,
2. jasnego określenia zakresu działania i odpowiedzialności poszczególnych resortów i organizacyj, biorących udział w akcji,
3. zapobieżeniu zbytniemu zagęszczeniu placówek w rejonach atrakcyjnych,
4. właściwej rekrutacji na wczasy letnie dzieci i młodzieży, która to rekrutacja oparta być powinna na kryteriach klasowych, zarówno na odcinku miejskim jak i wiejskimi,
5. planowej organizacji badań lekarskich dzieci objętych akcją wczasów,
6. właściwej rekrutacji i planowego szkolenia personelu zarówno pedagogicznego, jak administracyjno-gospodarczego,
7. zwiększenia liczby pracowników na wszystkich szczeblach administracji szkolnej,
8. jak najwcześniejszego uruchomienia kredytów na akcję we wszystkich pionach organizacyjnych,
9. nadzorowania F. A. S. przez jeden ośrodek dyspozycyjny,
10. uznawania zasady centralizacji w planowaniu, decentralizacji zaś w wykonaniu.

Akcja wczasów w r. 1950 po uwzględnieniu powyższych postulatów spełni swe zadanie — stanie się ważnym czynnikiem wychowania nowego pokolenia przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce.

T. BERNAŚ

NA MARGINESIE KURSU PRZYSPOSOBIENIA WYCHOWAWCÓW W TORUNIU

(Uwagi uczestnika kursu)

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, że osiągnięcia wychowawcze w domu dziecka zależą przede wszystkim od pracy i postawy wychowawców.

Pedagog — w dzisiejszych czasach — musi być człowiekiem na wskroś nowoczesnym, postępowym, o ugruntowanych zasadach demokratycznych, krzewicielem szeroko pojętego internacjonalizmu i idei pokoju, szermierzem walki o szczytne socjalistyczne ideały, o wychowanie dla Polski Ludowej nowych, twórczych obywateli. Tylko taki wychowawca może podołać wielkim zadaniom, jakie stawia przed nim nasze państwo ludowe... Niestety, nie wszyscy wychowawcy są tacy. Duży odsetek ich to wychowawcy „z nieprawdziwego zdarzenia", którzy dostali się do naszych szeregów, do naszej pięknej i odpowiedzialnej pracy na skutek fatalnego w konsekwencjach przypadku. Praca tych wychowawców jest źródłem niepowetowanych krzywd społecznych i spustoszeń, które swą przypadkową pracą powodują w psychice dzieci.

Przytoczę fakty.

Dwaj wychowawcy pewnego domu dziecka są z zawodu bławatnikami. Są to doskonali ekspedienci w swojej branży. W domu dziecka sprawiają wrażenie słoni w składzie porcelany. Z pracą wychowawczą nie mieli nigdy nic wspólnego i ciągle są od niej bardzo daleko.

Kiedy zapytałem jednego z nich, co go skłoniło do obrania tego trudnego i odpowiedzialnego zawodu, odparł:

„Ano, przeczytałem w gazecie, że poszukuje się wychowawców, warunki dobre: mieszkanie, utrzymanie, światło, opał, nawet ubranie, to się zgodziłem. Teraz mam zamiar się wycofać. Wprowadzono odpłatność, nie ma interesu. Zresztą w naszym mieście otwierają wkrótce olbrzymi Dom Towarowy. Pójdę tam. Lepiej płacą. Dostanę do 20 000 zł miesięcznie..."

W innym zakładzie wychowawcą jest były hotelarz i restaurator w jednej osobie... Wraz ze mną, w ramach kursu, pracowała wychowawczyni, która często mówiła:

„Moja rodzina jest bardzo niezadowolona z tego, że obrałam zawód wychowawczyni. Mówią, że zdeklasowałam się społecznie — mam cudowny sopran. Ale, to nic. Odpracuję dwa lata według zobowiązania, a potem — do widzenia. Mam nieco inne plany, a pracę tę objęłam dlatego, że nic innego nie było pod ręką...

Inna wychowawczyni, starsza kobieta, oświadczyła całkiem poważnie po skończonym kursie:

„Ja na kurś przyszłam tylko dla papierka, żeby nie to, nigdy by mnie tu nie było...“

———————

W świetle tych faktów konieczność organizowania kursów tego typu, o jakim chcę kilka słów napisać, nie ulega wątpliwości. Kursy te przede wszystkim powinny stać się selektorami nie dopuszczającymi do przedostania się owych bławatników, którzy przez kilka lat pracy w zakładzie wychowawczym nie umieli przystosować się do nowych wymagań i w dalszym ciągu odgrywają w naszej pracy rolę intruzów i szkodników społecznych... Kursy mają uzmysłowić różnym sentymentalnym panieneczkom i rozhisteryzowanym paniusiom, że instytucja wychowawcza to nie spokojny azyl dla zawiedzionych nadziei, ale ciężka, odpowiedzialna i piękna praca. Mają one też wyjaśnić, że pedagogika to jedna z najbardziej dialektycznych nauk na świecie... Wtedy kursy spełnią cel, do którego zostały powołane.

———————

A teraz chcę pomówić o naszym kursie...

Program

Kurs został zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty. Program był przemyślany do najdrobniejszych szczegółów. Niestety, jako eksperymentalny, był za obszerny, za obfity i nie dostosowany do okresu czasu, który nań przeznaczono. Patrząc z perspektywy ubiegłego kursu stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że na należyte opracowanie tematów i utrwalenie wiadomości przez słuchaczy należało poświęcić co najmniej 6 miesięcy nieprzerwanej nauki i 2 miesiące praktyki, a nie, jak to miało miejsce, 2 miesiące i 3 tygodnie nauki i 2 miesiące praktyki... Wiem, że istniały po temu obiektywne przyczyny spowodowane brakiem kwater, wykładowców, trudnościami w zorganizowaniu zastępców w domach dziecka itp. Sprawa jest jednak wielkiej wagi i należało z góry trudności przewidzieć i starać się je usunąć chociażby częściowo. Przypuszczam, że było to możliwe do zrealizowania, a ułatwiłoby pracę organizatorom, kierownikom, wykładowcom i słuchaczom kursu i przyniosłoby bardziej pozytywne rezultaty. Ogólnie należy stwierdzić, że program uwzględnił za mało zagadnień z dziedziny naszej własnej praktyki, naszych doświadczeń, błędów i osiągnięć w dotychczasowej pracy, szukania własnych dróg i ulepszania metod pracy. Za mało też było zajęć seminaryjnych...

Wykładowcy

W znacznej większości byli to doskonali pedagodzy. Wśród nich kilku wytrawnych profesorów Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Widać było w ich pracy rzetelny stosunek do niej, gruntowne przygotowanie, planowość i systematyczność oraz umiejętność stopniowego zwiększania trudności. Byli to jednak ludzie zapracowani, spieszący od jednego zajęcia do drugiego i nie mogący poświęcić kursowi tyle czasu, ile tego wymagał obfity, zbyt obszerny program, co zgodnie stwierdzili wszyscy profesorowie. Temu prawdopodobnie należy przypisać ich nerwowość i ciągłą obawę o niewyczerpanie programu. Sprawa utrwalenia i pogłębienia wiadomości z konieczności została odsunięta na dalszy plan, a często w ogóle nie była brana pod uwagę. A szkoda...

Z tego też powodu niektórzy profesorowie popadali w drugą ostateczność, co ujemnie odbijało się na uczestnikach kursu. Jeden z profesorów, doskonały wykładowca i znawca swego przedmiotu, ale słaby pedagog, działał tak deprymująco na słuchaczy, że mimo dosłownego „wykuwania"jego przedmiotu, mało kto umiał odpowiedzieć na jego filozoficzne, chytrze sformułowane pytania. Kiedy wchodził do klasy, na 80% słuchaczy padał zwykły, pospolity strach. Nic też dziwnego, że jego naprawdę ciekawe i mądre wykłady traciły cały urok i zaledwie docierały do naszej świadomości. Tymczasem wymaga się od nas życzliwego, rzeczowego, prawdziwie pedagogicznego stosunku do wychowanków — i słusznie... Dlaczego jednak niektórzy nasi profesorowie o tym zapominali?...

Jedni wykładowcy mieli tendencję zastraszania nas przyszłym egzaminem i wielkimi wymaganiami, jakie będą nam stawiane, inni zaś pomniejszali je mówiąc:

— Nie obawiajcie się, egzaminy odbędą się systemem seminaryjnym, w formie rozmowy na tle przerobionych zagadnień. Oceny wystawimy wam przedtem i egzaminy będą tylko ich sprawdzianem.

W rezultacie nie wiedzieliśmy dokładnie, jak będzie naprawdę. Nie wiedzieli też nasi wykładowcy. Nie było szczegółowych instrukcji w tym względzie. Nadeszły w ostatniej chwili, na pięć minut przed dwunastą. Toteż egzaminy wypadły o wiele gorzej, niż się spodziewano. Nie nasza w tym wina...

Słuchacze

Na kurs zgłosiło się ponad stu kandydatów. Przyjęto pięćdziesięciu kilku. Naukę rozpoczęły czterdzieści dwie osoby. Wśród nich dwudziestu trzech już czynnych wychowawców. Reszta to

przeważnie młodzież w wieku od 18 do 23 lat. Rozpiętość wieku olbrzymia (18—46 lat). Poważne różnice poziomu umysłowego. Nie przeprowadzono na wstępie żadnej selekcji. W ciągu pierwszych dwóch tygodni wykładów odpadły cztery osoby. Ulękły się trudności narastających w miarę realizowania programu. W połowie drugiego miesiąca wykładów profesorowie uderzyli na alarm. Przyczyną tego stała się niewinna ortografia, z którą część słuchaczy żyła w otwartej wojnie. Poważnie zastanawiano się nad usunięciem kilku najsłabszych słuchaczy. Ale cóż?... Nie było egzaminu wstępnego, a co za tym idzie i bezpośredniej winy kandydatów. Vis major — trzeba było ustąpić i starać się zmniejszyć istniejące zło... Udało się to w pewnym stopniu...

W trakcie trwania kursu młodzi koledzy zaczęli napotykać wzrastające stopniowo trudności i tracić wiarę we własne siły. W końcowym etapie kursu, w czasie praktyki i egzaminów, odpadli dalsi słuchacze — sami... Do egzaminów przystąpiło tylko 28 osób — 14 ubyło...

Organizacja kursu

Pierwszy etap stanowiły dwa miesiące wykładów. Tempo ostre. Materiał obfity i różnorodny. Wykładowcy, zajęci na innych placówkach szkoleniowych, łączyli czasem swe wykłady mając w ciągu dnia po trzy i cztery godziny jedną po drugiej. Dzięki temu ciekawe i interesujące wykłady stawały się niekiedy nużące. Z kilku zapowiedzianych wycieczek w okresie letnim nie zorganizowano ani jednej. Miało to także swoje poważne przyczyny, ale u słuchaczy wywołało niezadowolenie. Było przecież ciepłe, słoneczne lato i można było na wycieczce doskonale pogodzić pracę i naukę z rozrywką (niektórzy koledzy poświęcili dla kursu swoje urlopy wypoczynkowe).

We wrześniu i październiku 1949 r. odbywaliśmy praktykę w różnych zakładach wychowawczych i pisaliśmy prace zlecone. W tym okresie wyniki pracy zależały głównie od nas samych, a tylko częściowo od kierowników zakładów wychowawczych. Większość z nas wyniosła z praktyki wiele cennych doświadczeń. Część słuchaczy zbagatelizowała sobie jej wielkie znaczenie, reszta zaś nie wyniosła z praktyki nic, a to z winy kierowników, którzy zajęli w tej sprawie niewłaściwe stanowisko.

Przykład:

Jeden z kierowników, nawet wykształcony i inteligentny człowiek, nie zadał sobie trudu przeczytania dokładnie charakterystyk przedłożonych mu przez młodych wychowawców do

potwierdzenia. (Nie miał potrzeby ani obowiązku czytania i oceniania tych prac. Wystarczało samo stwierdzenie, że obserwowane dziecko rzeczywiście istnieje). Zarozumiałość wzięła górę i ów kierownik wchodząc w cudze kompetencje napisał na pracach: „Charakterystyka trafna"...

A potem profesorka psychologii prawie na połowie stronic obu prac wypisała czerwonym atramentem liczne braki, błędy i niedociągnięcia merytoryczne i formalne. Charakterystyki okazały się niezbyt trafne. Koledzy zainteresowani czytali potem i uwagi profesorki, i ocenę swego nadgorliwego kierownika.

Pytam:

— Panie kierowniku, jak w tej sytuacji wygląda pana autorytet?...

———————

Drugą część kursu ze względu na trudności lokalowe i aprowizacyjne słuchacze przerabiali kolejno w dwu grupach. Znowu vis major. W tej drugiej fazie odległość od miejsca zakwaterowania do miejsca spożywania posiłków wynosiła około 2 km. Na przebywanie tej drogi traciliśmy codziennie wiele cennego czasu. Nie ma w tym winy organizatorów kursu, ale fakt pozostanie faktem. Przy tym drugi turnus kolegów zdawał egzaminy tuż po wykładach, gdy tymczasem pierwszą dzielił od wykładów do egzaminów okres prawie miesięczny. Grupa ta pracowała w tym czasie na swych placówkach w trudnych warunkach z powodu zmniejszenia personelu, którego część kontynuowała ostatnią fazę kursu. W tej sytuacji grupa ta nie miała czasu na naukę własną.

A my — wychowawcy?... O nas też można dużo powiedzieć i dobrego, i złego. Dobrego, bo odbywaliśmy kurs w bardzo trudnych warunkach i w większości spełniliśmy stawiane nam żądania. Złego, bo często nie docenialiśmy ważności naszej pracy i biadaliśmy, narzekaliśmy, zamiast wspólnie szukać sposobów usunięcia przeszkód i trudności... Niektórzy w ogóle zlekceważyli sobie swoje obowiązki i kurs traktowali jako wczasy i rozrywkę... Odbiło się to na nich fatalnie podczas egzaminów.

Po kursie

Kurs się skończył. Dał on nam bardzo wiele. Przeniknął nas na wskroś nowy, ożywczy prąd, prąd nowej rzeczywistości polskiej, tak potrzebny w naszej trudnej twórczej pracy. Bez tego rodzaju kursów skostnielibyśmy, zesztywnieli, zrutynizowali się w naszej działalności. Nie wolno do tego dopuścić. Jesteśmy po

kursie znacznie lepiej przygotowani teoretycznie i praktycznie do pełnienia naszych obowiązków niż dotychczas. Nie wolno nam zmarnować tego, co zdobyliśmy na kursie. Znając trudne warunki, w jakich się uczyliśmy, musimy wypełnić luki własną pracą samokształceniową. Jest to nasze bojowe zadanie, nasz obowiązek, obowiązek wychowawców, którzy po pewnym okresie pracy wypuszczają spod swej opieki przyszłych bojowników pokoju i postępu — socjalizmu.

W czasie kursu jeden z wykładowców powiedział nam: „Stanowisko wychowawcy to wielka rzecz, wielki zaszczyt, a jeszcze większa odpowiedzialność...“

Miniony kurs uświadomił nam w pełni te słowa. Chcemy być godni miana wychowawców, chcemy umieć spełniać swe obowiązki co dzień dokładniej, tak aby — w myśl zasad pedagogiki Antoniego Makarenki — każdy dzień naszej pracy w domu dziecka był inny od poprzedniego, abyśmy umieli w naszych wychowankach rozbudzić pragnienie dobra, a w domu dziecka radość.

Mamy nadzieję, że Ministerstwo Oświaty zorganizuje jeszcze niejeden podobny kurs, ale lepiej, praktyczniej obmyślony. My chcemy się uczyć. Pragnienie nauki rozbudził w nas odbyty kurs Przysposobienia Wychowawców w Toruniu. I to jest bodaj jego największe osiągnięcie.

Wierzymy, że jeszcze w ramach planu sześcioletniego będziemy się kształcić w pięknym, nowym gmachu, zaopatrzonym we wszystkie nowoczesne urządzenia. Będziemy pogłębiać swą wiedzę wolni od wszelkich trosk i kłopotów po to, by wrócić do dalszej pracy lepszymi, mądrzejszymi, zdolnymi spełnić wielkie i szczytne zadanie, jakie stawia przed nami Polska Ludowa w swym zwycięskim marszu ku socjalizmowi.

Nadzieje te podtrzymał w nas delegat Ministerstwa Oświaty, ob. naczelnik Roman Polny, podczas egzaminów. Pragniemy codzienną wytężoną pracą na powierzonych nam placówkach pomóc w realizacji tych zamierzeń i nadziei. Pomożemy.

DO WIADOMOŚCI DZIECI, WYCHOWAWCÓW, RODZICÓW

Przy „Państwowym Teatrze Dzieci Warszawy“ została uruchomiona „Informacja Teatralna“, której zadaniem jest udzielanie dzieciom wyjaśnień i odpowiedzi na pytania z wszelkich dziedzin związanych z teatrem.

„Informacja Teatralna“ pomoże zainteresowanym dzieciom dowiedzieć się, jak przebiega praca za kulisami teatru, przyjrzeć

się niewidocznej na scenie pracy techników teatralnych, uczestniczyć w końcowych próbach przedstawień.

„Informacja Teatralna" organizuje wycieczki do warsztatów teatralnych, urządza rozmowy z ulubionymi aktorami, a nawet w poszczególnych wypadkach udziela pomocy i rady amatorskim zespołom teatralnym.

„Informacja Teatralna" ma zamiar zorganizować spośród zainteresowanych dzieci klub miłośników sceny.

Każde zgłoszenie osobiste lub pisemne będzie rozpatrzone, na każde pytanie zostanie udzielona wyczerpująca odpowiedź.

„Informacja Teatralna" jest czynna raz w tygodniu we wtorek o godz. 16—17. „Państwowy Teatr Dzieci Warszawy" ul. Konopnickiej 6 (d. YMCA) „Sala Pod Zegarem".

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zawiadamiają, że kolportaż czasopism, wydawanych na zlecenie Ministerstwa Oświaty przejęło Państwowe przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH".

Wszelkie sprawy, związane z prenumeratą czasopisma kierować należy pod adresem Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16. Jednocześnie przypominamy, że prenumeratę za rok 1950 w wysokości zł 450.— wpłacać należy na konto P. P. K. „RUCH" I-15.583.

Redakcja

REDAKTOR — Roman Polny
Sekretarz — Beatrice Horoszowska
Członkowie Komitetu Redakcyjnego — Magdalena Krenn — Maria Kondratowicz — Eugeniusz Religa — Zofia Woźnicka — Anna Żukowska

Adres Redakcji: Ministerstwo Oświaty, Warszawa, Al. 1 Armii 25, pok. 261
Adres Administracji: PZWS, Warszawa, Pl. Dąbrowskiego 8

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH, BYDGOSZCZ
C 511 — 28. III 1950 — 5000 — E-1-22007 — 28. V. 1950
Arkuszy druku 7 1/4 Papier formatu 61×86 cm, 70 gr VII kl. Zamówienie Nr 4968

CENA zł 100,—

PZWS